

GAZETA



GDAŃSKA

Filja w Tczewie

ul. Dworcowa 3.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA miesięczna 12 mk. niemieckich w Gdańsku i w lemcech z odnośnieniem do domu. W ekspedycji 11 mk. niem. Pod opaską 25 mk. niem. W innych krajach 40 mk. niem. OGŁOSZENIA w dziale inseratowym za kolonowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 30 mk. niem. Reklamy za te same za kolon. wiersz 1-lam. lub jego miejsce 12 marek niem. Reklamy na pierwszej stronie za kolonowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 15 mk. niem. Miejscowe ogłoszenia podług taryfy.

Konta czekowe:

P. K. O. Warszawa 170 028

Odańsk 13-7

Konto Bankowe w banku

Kwilecki Potocki & Cie. Odańsk

Hundegasse nr. 85

Dla Polski:

PRZEDPŁATA miesięczna z odnośnieniem przez listowego 275 mkp. Pod opaską 225 mkp. Ogłoszenia i abon. przylm.: Adm. w Gdańsku, Brothänkeng. 14; księg. kol. „Ruch” w Gdańsku „Kasubischer Markt” 21, w Poznaniu, w Krakowie i w Lwowie: biuro ogłoszeń „Anons” w Warszawie, ul. Wspólna; filja „Gaz. Gd.” w Tczewie i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce. OGŁOSZENIA za kol. wiersz 1-l. lub jego miejsce 30 mkp. Rekl. za tekstem za kol. wiersz 1-lam. 200.— mkp. Rekl. na 1-ej stronie za kol. wiersz 1-lam. 250 mkp. przylm. tylko na dwie strony.

Telefon nr. 1866.

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Brothänkengasse 14

Skrytka pocztowa 280

O polityce gdańskiej.

Z chwila podpisania ostatniej umowy polsko-gdańskiej w Warszawie dnia 24 października r. z. — zdawało się — wchodzi stosunki między W. Miastem a Polską w nowy okres. Podkreślił to w przemówieniu swym w Sejmie prezydent, p. Salm a nawet zaznaczyła to mniej lub więcej wyraźnie niemiecka prasa gdańska. Obok dotychczasowych węzłów, łączących Gdańsk z Polską, wypływających z traktatu wersalskiego i konwencji listopadowej z r. 1920, przybył węzeł nowy, będący konsekwencją umów poprzednich a znajdujący najśilniejszy swój wyraz w tem, że na mocy umowy październikowej W. Miasto zostało odgródzone od Niemiec granicą celną a wciągnięte natomiast w jeden obszar celny z Rzeczpospolitą Polską.

Odpowiednio do tak zasadniczej zmiany dotychczasowych stosunków zaczyna się Gdańsk przystosowywać do nowych warunków. Rozpoczyna się rozbudowywać przemysł gdański, roszszerzając istniejące warsztaty pracy lub zamierzając tworzyć nowe — z zamiarem rozwinięcia silnej ekspansji do Polski, a przez Polskę na daleki wschód.

Zdawałoby się, że wraz z tem przystosowaniem się do nowych warunków na polu życia gospodarczego podobne objawy zaznaczają się i w innych dziedzinach życia gdańskiego.

Gdańsk skazany na współżycie z Polską powinienby zdać sobie sprawę z tego, że im Polska będzie silniejsza, tem większe korzyści i on odniesie ze swego stosunku z Polską.

Między Polską a Gdańskiem zachodzi wspólność interesów. Polska, mając przez Gdańsk jedyny wolny dostęp do morza, dążyć musi do rozbudowania i portu gdańskiego i rozkwitu miasta samego, gdyż leży to w jej dobrze zrozumiałym interesie. Im Polska będzie silniejsza, im dalej w granicach swych będzie sięgała, tem życie le gospodarce będzie pełniejsze i toższe — a konsekwencją tego będzie silniejszy eksport polski przez port gdański a równocześnie rozleglejszy obszar zbytu, między innymi i dla przemysłu gdańskiego, Polska, sięgając zwłaszcza daleko na wschód, zyskuje możność wytworzenia u siebie wielkiego śpihlerza zbożowego, który obok wzmocnienia eksportu polskiego, z czasem przyczyni się do ogromnego potaniaenia warunków życiowych, w czem naturalnie uczestniczyć będzie także ludność W. Miasta, znajdującego się w jednym obszarze celnym z państwem polskim.

Zdawałoby się, że w zrozumieniu tych wszystkich rzeczy Gdańsk powinienby pragnąć, by Polska była jak największa i najsilniejsza.

Tymczasem co obserwujemy w Gdańsku, a względnie w tem, co reprezentuje publiczną opinię gdańską — w prasie gdańskiej?

Prasa gdańska każde rozszerzenie Polski traktuje wrogo, omawiając na łamach swoich wszystkie dotyczące kwestie w sposób niesłychanie złośliwy.

Gdy w grę wchodziła kwestia górnośląska, to chociaż od pomysłu jej rozwiązania zależały fundamentalne podstawy dobrobytu Polski — jeszcze mieliśmy zrozumienie dla stanowiska prasy gdańskiej. Rozumiemy i cenimy uczucia narodowe niemieckie, które kazały publicystom niemieckim w Gdańsku bez zastrzeżeń opowiedzieć się w tej sprawie po stronie Niemiec. Podnosiliśmy zarzuty przeciw sposobowi omawiania sprawy górnośląskiej w prasie gdańskiej, ale co do zasadniczego stanowiska mieliśmy dlań pełne zrozumienie.

Trudno natomiast znaleźćby jak się usprawiedliwienie dla stanowiska prasy gdańskiej np. w kwestii wileńskiej. Moment narodowy niemiecki nie odgrywa tu żadnej roli, gdyż na Litwie Niemców niema, a wszystkie inne momenty, szczególnie gospodarcze, pow nabyły znaleźć zrozumienie także w Gdańsku.

Mimo to od komunistycznej „Danz. Arbeiter Ztg.” do burżuazyjnej „Danz. Ztg.” wszystkie pisma gdańskie uchwały Sejmu wileńskiego za przyłączeniem Wilna do Polski przyjęły złośliwie, zupełnie w tonie i formie pism berlińskich. Specjalista od spraw wschodnich, p. Ems, w „Danz. Ztg.” zagroził nawet Polsce przyszłą Rosją, która „niewątpliwie” o Wilno w przyszłości się upomni.

Jeśli Berlin w sprawie wileńskiej lub Wschodniej Małopolski zajmuje wrogo dla Polski stanowisko, możemy to zrozumieć, gdyż w interesie Niemiec jest, by Polska była jak najślabszą. Jeśli jednak prasa niemiecka w Gdańsku zajmuje takie same stanowisko, wtedy stwierdzić musimy, że uprawia ona politykę pruską a nie gdańską. Gdyby bowiem uprawiała politykę gdańską, musiałaby być zadowolona z najlepszego rozwiązania dla Polski sprawy wileńskiej i Wschodniej Małopolski, bo korzyść z rozwiązania tego w konsekwencji stosunków swych z Polską odniesie i Gdańsk. W interesie

Rokowania polsko-gdańskie.

Gdańsk, 25 II 22. Biuro prasowe Senatu ogłasza, iż rokowania warszawskie nie doprowadziły dotychczas do wyniku, tak iż trzeba się liczyć z odroczeniem ich o tydzień. „Danziger Neueste Nachrichten” podaje, że przebieg rokowań był dlatego bezowocny, że strona polska była do rokowań w zupełności nieprzygotowana, wobec czego zaszła potrzeba ustalenia dalszych podstaw dla rokowań. Nadto kilka kwestyj ma być zdjętych z porządku dziennego i oddanych rokowaniom w Gdańsku.

Warszawa, 24 II. W dniu 22 bm. przybył do Warszawy z Gdańska senatorowie: Jewelowsky i dr. Volkmann oraz pp. Kreft, dr. Ferber i Hildebrandt dla przeprowadzenia z poszczególnymi ministerstwami rokowań, mających na celu uzupełnienie umowy gospodarczej polsko-gdańskiej z 24 października r. ub.

W pierwszym rzędzie omawia się sprawę zniesienia granicy gospodarczej pomiędzy Polską a Gdańskiem, możliwe jeszcze przed dniem 1 kwietnia rb. oraz łączące się z tem sprawy przyłączenia przez W. M. Gdańsk zakazów przywozu i wywozu towarów w obrocie zagranicznym, obowiązującym w Polsce, jakoteż sprawy uregulowania obrotu artykułów monopolowych oraz podlegają-

cych podatkom pośrednim w ruchu pomiędzy Polską a Gdańskiem. Chodzi tu więc o obrót cukrem, spirytusem, papierosami, sacharyną itp. Również wchodzi w obrady jak się dowiadujemy, sprawa węgla oraz nafty. Poza tem ze strony W. M. Gdańska istnieją pewne wnioski, dotyczące manipulacji celnych na wspólnej granicy, zapatrywanie go w artykuły przemysłowe pochodzące z Polski oraz z polskiej części Górnego Śląska, sprawy dotyczące sądownictwa i paszportowe.

Rokowania te odbywają się w gmachu ministerstwa przemysłu i handlu z udziałem przedstawicieli zainteresowanych ministerstw i potrwać dni kilka.

W dniu 23 bm. przybył również z Gdańska Generalny Komisarz Rzplitej Polskiej, p. minister Pluciński w celu wzięcia udziału w rokowaniach.

W razie pomyślnego wyniku odbywających się konferencji, natsapiloby całkowite włączenie W. Miasta Gdańska do obszaru gospodarczego Polski, tak iż przywóz towarów z obu tych obszarów nie byłby uzależniony od żadnych pozwoleń przewozowych. Wyjątek stanowiłyby artykuły monopolowe, i podlegające podatkowi pośrednim, co do których ustawy W. M. Gdańska nie zostały dostosowane do ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Termin objęcia G. Śląska przez Polskę.

Berlin, 24 II. (AW). Jedna z agencji niemieckich donosi, że czynione są przygotowania do wycofania w marcu wojsk koalicyjnych z Górnego Śląska, który ma być oddany napóźniej do 1 kwietnia Polsce i Niemcom. Wojska koalicyjne odtransportowane być mają do tego czasu 30 pociągami.

Kontrola Niemiec.

Berlin, 24 II. (AW). General Nollet otrzymał rzekomo polecenie od Rady Ambasadorów przeprowadze-

nia ogólnej kontroli i poszukiwania za tajnymi składami broni. Nadto ma on się domagać rozwiązania istniejących tajnych organizacji wojskowych.

Oficjalne ogłoszenie odroczenia Genul.

Rzym, 24 II. (PAT). Ogłoszono tu urzędownie, że z racji przesilenia ministerjalnego konferencja genueńska musi ulec odroczeniu. Rząd włoski porozumie się w najbliższym czasie ze sprzymierzonymi celem ustalenia nowego terminu konferencji.

Bezrząd w Rzeszy.

Berlin, 24 II. (AW). Były minister Rzeszy Gottheim w artykule w dzisiejszym „Acht Uhr Abendblatt” nazywa t. zw. politykę wypełnienia polityka katastrofy, której jedyną konsekwencją jest i będzie coraz większy spadek marki. Autor wskazuje równocześnie, że celem sanacji finansów nie wystarcza absolutnie powoływanie się na „absurd ultimatum londyńskiego”, lecz należy również do niej dążyć przez racjonalną gospodarkę, zwłaszcza w dziedzinie administracji pocztowej i kolejowej. Jednak błędem jest ustawiczne podnoszenie taryf pocztowych i kolejowych. Jedyną zaś racjo-

nalna droga jest zmniejszenie kosztów, w którym to celu należy zredukować stan personelu pocztowego. To wcale nie jest trudnem, jeśli się zważy, że poczta zamiast 62 000 urzędników i pracowników, niezbędnych wobec przeprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, zatrudnia 129 000 pracowników więcej. Na koniec oświadcza, że jest rzeczą całkiem wykluczoną, by Niemcy wobec zubożenia mogły przeprowadzić sanację finansów i gospodarki przy mniejszej niż poprzednio wydajności pracy.

Konferencje Lloyd Georgea z Poincarem.

Paryż, 24 II. (PAT). Petit Parisien pisze o konferencji Lloyd Georgea z Poincarem: Co do kwestyj poruszonych w memorjałach francuskim z 5 lutego, zdaje się uzyskano już w formie półurzędowej zgodę w sprawie następujących punktów: Na konferencji genueńskiej nie będzie omawiany żaden traktat pokojowy ani sprawa odszkodowań. Liga Narodów otrzyma po ocenie zajęcia się zagadnieniami, które nie będą omawiane na konferencji genueńskiej. Prócz tego Liga Narodów miałaby czuwać nad wykonaniem uchwał konferencji. Jak się zdaje, porozumiano się też półurzędownie co do odroczenia konferencji na kilka tygodni oraz co do tego, aby udział sowietów w konferencji nie pociągnął za sobą uznania ich de iure, aby jednak niezależnie od uznania lub nieuznania sowietów przez konferencję pozostawiono możliwość zawarcia z nimi układu gospodarczego. Wreszcie

miano się zgodzić na to, aby zobowiązanie powzięte w Cannes, dotyczące uzyskania zobowiązań od państw poszczególnych, iż nie będą się wzajemnie atakować, zostało tylko formalnie stwierdzone, nie zaś oparte na osobnej konwencji.

Paryż, 24 II. (PAT). Zdaje się być już rzeczą pewną, że Poincare wyjedzie w sobotę z Paryża na spotkanie się z Lloydem Georgeem. Powrót Poincarego do Paryża nastąpi tego samego dnia wieczorem. Dokładne miejsce spotkania trzymane jest nadal w tajemnicy, ponieważ Poincare pragnie uniknąć obecności przedstawicieli prasy i fotografów. Według doniesień dzienników londyńskich konferencja obu premierów odbędzie się prawdopodobnie w Boulogne. Widocznie życzenie Poincarego co do zachowania w tajemnicy miejsca spotkania nie zostało ze strony angielskiej uwzględnione.

Gdańska jest, by wschodni śpihlerz zbożowy z niezmiernymi skarbami lasów, by bogate pola naftowe wschodnio-małopolskie były w granicach Rzeczypospolitej, gdyż tem samem w bogactwach tych wszystkich uczestniczyć będzie i Gdańsk.

Aby jednak przeświadczenie o tem zapanowało w Gdańsku, musi się Gdańsk przystosować do nowych warunków współżycia z Polską nie tylko w dziedzinie życia gospodarczego, ale raz naprawde rozpocząć przystosowanie się polityczne, t. zn. zerwać z dotychczasowymi metodami swej polityki pruskiej a rozpocząć politykę gdańską. Wtedy zaś znajdzie się odpowiedni rezonans po stronie polskiej i znikać będą te ustawiczne tarcia, które sztucznie rozdrażniają Berlin, a które nie mają naturalnej podstawy w Gdańsku. Naturalny rozwój stosunków może iść tylko w kierunku zacieśnie-

nia współżycia polsko-gdańskiego, gdyż jest to w obopólnym interesie obydwu organizmów państwowych, lecz naturalny ten rozwój utrwalili się tylko, gdy Gdańsk wejdzie na drogę polityki własnego interesu.

Przed otwarciem giełdy z dnia 25 II 1922.

Woty polskie 5,92 1/2
Dolary amerykańskie 219-220



Sprawy polskie.

ADRES

Komitetu Politycznego Ziemi Kowieńskiej, złożony Sejmowi w Wilnie w dniu Jego otwarcia.

Wysoki Sejmie!

Gdy w decydującej o losach całej polskości na Litwie zebrał się jako gospodarz kraju Sejm Wileński, Komitet Polityczny Ziemi Kowieńskiej ma zaszczyt oświadczyć, co następuje:

Rodacy nasi w Kowieńszczyźnie już od kilku lat są w nieślychany sposób ciemieni przez rząd żmudzi. Wybrani w 1920-tym roku trzej posłowie Polacy do Sejmu w Kownie wobec stosowanego względem nich teroru przez obecne władze żmudzkie zupełnie są pozbawieni głosu tam, gdzie chodzi o obronę spraw swoich wyborców. Jedyną ich próbą energicznego wystąpienia w obronę praw rodaków w miesiącu lipcu 1921 roku skończyła się, jak wiadomo, barbarzyńskim pobiciem tych posłów w Sejmie przez sfanatyzowanych kolegów Litwinów i przez to posłowie nasi zmuszeni zostali z tego Sejmu wystąpić.

Jedyny zaś pozostały wyraziciel i obrońca polskości — Biuro Informacyjne w Kownie — jest w równej mierze przez władze sparaliżowane, zresztą składa się ono przeważnie z przedstawicieli ziemian, którzy ze względu na ewentualną utratę swej ziemskiej własności za krok odważniejszy, częściej mimowolnie i niewinnie wchodzą na tę drogę, która jest na ręce rządowi do tepienia polskości w kraju.

Pozostaje jeszcze grupa polska w Radzie Miejskiej Kowieńskiej, obejmująca 30 procent radnych. Ale i tego rodzaju przedstawicielstwo jest przez obecne władze w Kownie sterylizowane i niema możliwości nawet wniosków, za którymi głosu, wysłuchiwać w języku ojczystym.

Wobec tego, gdy wszystkie tam polskie polityczne i gospodarcze organizacje bagietkami są zmuszone do bezwzględnego milczenia, — prawo i obowiązek prowadzenia sprawy spada

na tych Polaków z Kowieńszczyzny, którzy są mocno z krajem związani i którzy z tytułu swej długoletniej społecznej, politycznej i kulturalnej pracy, częstokroć wybierani do niej przez swoich rodaków, działali wśród nich i dotąd się cieszą ich stałym zaufaniem.

Z takich właśnie ludzi, — terorem i więzieniem zmuszonych za swą działalność czasowo opuścić kraj — składa się Komitet Polityczny Ziemi Kowieńskiej, który już od dłuższego czasu tę trudną pracę obrony praw Polaków w Kowieńszczyźnie podejmuje.

W imieniu tych wszystkich Polaków, a zwłaszcza zamieszkałych zwartą masą w dolinach rzek Wilji i Niewiaży, zwraca się dziś Komitet do Wysokiego Sejmu w Wilnie ze słowami — pozdrowienia z powodu Jego zebrania się i oświadcza, że ci Polacy widzą w Sejmie Wileńskim nie tylko potężną ostoję całego żywiołu polskiego na Litwie, ale jednocześnie obrońcę i rzecznika swych zagrożonych przez Żmudzinów praw, czując się tego polskiego żywiołu częścią żywą i nierozłączną. Ci Polacy wierzą głęboko, iż Wysoki Sejm w Wilnie, mając na względzie odpowiedzialność przed historią, nie zechce wielkiej sprawy polskiej na Litwie sprowadzić jedynie do sporu granicznego między Warszawą, a rządem w Kownie, lecz postawi go w płaszczyźnie prześwieślnych polsko-litewskich tradycji, przynosząc olbrzymie korzyści interesom państwowym zarówno Polski, jak Litwy i dających się pogodzić ze stanowiskiem wielkich mocarstw zachodu.

W imieniu tych wszystkich pod wspomnianym rządem więzionych, skazywanych na dożywotnią katorgę, częstokroć katowanych i nieośmielających się nawet mówić po polsku, Komitet ze wruszeniem wita Sejm Wileński, wyrażając jednocześnie głębokie ubolewanie, iż w tym Sejmie niema dziś przedstawicieli naszych rodaków z tych bezprzecznie polskich Kowieńszczyzny i Kowieńszczyzny, które, jako część składowe byłych województw Wileńskiego i Trockiego, zawsze stanowiły jedną całość z obecną Litwą Środkową.

Komitet wierzy, iż Sejm Wileński mądra i ogólną polityką wyprowadzi z martwego punktu bolesną sprawę sporu

polsko-litewskiego i stanie się w tej sprawie czynnikiem, uniemożliwiającym dalszą szkodliwą działalność zwolenników niemieckich w Kownie, pchających Litwę w sferę odwetowej polityki niemieckiej, która to działalność jest główną przeszkodą do naszego porozumienia z Litwinami.

W tym przekonaniu, iż historyczna praca Sejmu Wileńskiego doprowadzi do bankructwa tę zgubną dla Litwy germanofilską politykę dyplomatów litewskich w Kownie i bez przelewu krwi bratniej stworzy podstawy zgodnego współżycia Litwy z Polską w myśl wielkich historycznych tradycji Wielkiej Chrześcijańskiej Unii, Komitet w imieniu wszystkich Polaków Ziemi Kowieńskiej składa niniejszem hołd Wysokiemu Sejmowi, życząc Mu szczęśliwej i owocnej pracy.

(—) Ignacy Sokołowski.

Prezes Komitetu Politycznego Ziemi Kowieńskiej.

(—) Tadeusz Zóltowski, Sekretarz K. P. Z. K.

Rozmaitości.

Męczennik przekonań politycznych. Właściciel gospody w Burghill w Herfordshire w Anglii, p. Fryderyk Wilkins, z niecierpliwością i biciem serca czeka powszechnych wyborów. Moga mu one przynieść pożądaną przez niego nowinę, że wolno mu nareszcie się ogolić i obciąć aż do ramion sięgające spłoty włosów. Bo p. Wilkins, jako zawzięty torys, gdy w roku 1906 partia konserwatywna poniosła tak pamiętną klęskę wyborczą, ślubował w swojej ówczesnej rozpaczce, że póty nożyce nie tkną jego włosów, brzytwa jego brody, póki rząd liberalny nie ustąpi miejsca konserwatywnemu. I czeka już lat 16, a broda i włosy nadały mu już wygląd średnio-wiecznego pustelnika. Dlatego też w ostatnich czasach szpilki i grzebyki nadają fryzurerze jego mniej dziki, ale natomiast oryginalny wygląd. Mr. Wilkins już raz podczas wojny burskiej próbował tej metody i ogolił brodę i obciął wasy dopiero po pobiciu Burów.

Otwarcie dnia 1-go marca 1922 roku

Prince of Wales

Steinhöfel & Kowalewski

Töpfergasse
23=24

Gdańsk

Minuta od dworca
Telefon 409**Artykuły męskie:**

Bielizna = Kapelusze
Krawatki = Skarpetki
Chusteczki do nosa itp.

w wielkim wyborze

Wykonanie
eleg. ubrań dla pań
i panów
według miary

Gotowa konfekcja męska
tylko w pierwsz. jakościach

Opłatę przyjmujemy także w walucie polskiej!

ŻEGLUGA**Baltische Amerika-Linie**jedyna bezpośrednia
komunikacja parostatkami**Gdańsk—Nowy Jork
i Gdańsk—Canada**

Najbliższe ekspedycje:

P. „LITUANIA“ dnia 3-go marca 1922

P. „POLONIA“ dnia 17-go marca 1922

P. „ESTONIA“ dnia 3-go marca 1922

Dwuśrubowce, parostatki pocztowe i pasażerskie,
zaopatr. we wszelkie wygody, telegraf bez drutu etc.**Poraż trwa około 12 dn.**

Parostatki zatrzymują się w Halifax.

Zgłaszanie towarów i pasażerów u

United Baltic Corporation Ltd.

Oddział w Gdańsku

Główne przedstawicielstwo: Hun. egasse 67 — 68.

Telefon 5185, 5186, 5187.

MIECZYŚLAW SMOLARSKI.

GWIAZDY PÓLNOCY

Powieść na tle życia korsarzy polskich w XVI. wieku.

9 CZĘŚĆ PIERWSZA.

Na polskim morzu.

— Nie masz Waćpan nikogo drogiego na świecie?
— Sam jestem — odparł smutnie.

Przeszedłszy się po ogrodzie znaleźli się znowu przed dworem. Zastali tam Kolaske, którą kazał sobie sprowadzić pan Korabiewski. Ale stary Wadzki z synem, który już powrócił, nie mieli serca puścić gościa, chociaż był im niemiły. Stary Wadzki trzymał go za pole i wołał:

„Nic to dobrodzieju. Nie puścimy Waćpana bez obładu“.

Pan Korabiewski udawał przez chwilę jeszcze, że chce odjechać, poczem machnął ręką i kazał koniom zawracać z powrotem.

„Zobaczysz Waćpan, że zostanie tu teraz przez dwa tygodnie...“ — trapił starego szlachcica Bernardyn, który z nimi stał na ganku i skorzystał z chwilowego odwrócenia się gościa.

„Wola nieba, a dopust Boży! Na czezo go jednak nie puszczę“ — odparł szlachcic, który kazał się już zawieść do stołu na krzesła toczącym się na kółkach.

Piotr z Tomaszem przywitani się serdecznie. Było między nimi podobieństwo rodzinne, choć Tomasz był silniej zbudowany i o dwa lata młodszy. Miał Hellburg i dla niego podarek, karabele turecką w jaszczur oprawna. A kiedy Tomasz wymawiał się, rzekł:

„Katwiej mi to przyszło niż myślisz panie bracie. Nie szła ona tu prostą drogą, ale złupioną była przez

Moskali na Turkach, a na Moskalach przezemnie. Dobra wszelakiego dość nawiozłem, by cały mój dwór ozdobić i ściany puste przystroić. A miłości braterskiej potrzeba mi jako chleba powszedniego.“

Ucałował go za to Tomasz w oba policzki, gdyż miał serce miękkie i łatwo topniejące, a ojciec, który to zobaczył, klasnął w ręce i zawołał:

„Widzę już słuszenie uczynilem prosić Waszmości. Rodzina nasza rozeszła się po świecie, nie wiedzieć gdzie niechże się trzymają ci, co zostali. Bolałem ja kiedyś nad tem, gdy posprzeczaliśmy się z ojcem twoim. Wszelako wiesz, że były potem przyczyny, których usunąć się nie dało. Bolała też nad niemi i płakała przez lat tyle matki waści. Bóg jednak strzegł, że w tobie nie z zasad rodzica nie zostało.“

Potem począł wypytwać go o stosunki majątkowe, sąsiedztwa i odniesione w ostatniej wyprawie zwycięstwa. Dziwił się królowi, że zapragnął morskiej potęgi i prawil:

„Gdyby to nasz najmiłościwszy Zygmunt August miał te miliony, które wywiozła z sobą królowa Bona i zostawiła w Neapolu, to mógłby sobie piękną flotę wystawić.“

Tutaj spróbował wtrącić się ojciec Banifacy i powiedział:

„Ale gdyby też zabrała się nasza szlachta, a każdy dał, możnaby małym wydatkiem utrzymać nie tylko flotę, ale wojsko najemne.“

Na to obruszył się pan Korabiewski, który dotąd siedział milczący:

„Niedoczekanie! rzekł. Wszystko na szlachtę! Nie dość jej samej rzemiosło rycerskie sprawować. Krew przelewać, ziemi swej bronić, urzędy nosić, jeszcze podatku żądają. Dam ja, dam, gdy tylko Sejm uchwali raz i drugi, skoro potrzeba królowi jęgomości. Ale abym płacił co rok i przez to oprymował swoją wolność złotą na to się nie zgodzę.“

Tu grzmotnął pięścią w stół, aż szkło zabrzękło. Tymczasem zaproszono ich do drugiej izby, gdzie już stał przygotowany stół podłużny, białym obrusem przykryty. Ozdobiony był serwisem srebrnym, w którym miejsce najbardziej zaszczytne zajmował srebrny kosz na owoce, ozdobiony orłem polskim. Przed obiadem obnoszono do rak umycia misę z wodą i ręcznik długi, pięknie haftowany. Sztućce, łyżki i nożyki każdy miał ze sobą, skąd panowała wielka w nich rozmaitość. Niektóre były bardzo piękne, jak przybory Ondyny o koralowej rekojeści.

Piotr usiadł naprzeciwko swej towarzyszki z ogrodu, dalej jednak, ku końcowi stołu, bo gości starszych wielkiem było więcej. Spoglądał więc z daleka na jej twarz i włosy jasne, przyczem zauważył, że usta jej rankiem blade, teraz zarumieniły się i nabrały barwy szkarłatu. I ona rzuciła czasem ku niemu wzrok, który niepokoił go i zdawał mu się w sercu ogień jakś zapalać. Przez otwarte okno biegł świergot i woń ogrodu.

Stary Wadzki opowiadał anegdoty o ojcu Bonifacy:

„Bo to, proszę Waszmościów, gości u siebie lubi, a dających na klasztor nad życie kocha. Opowiem wam, przy jakiej poznałem go sposobności. Polowaliśmy raz we czterech w kniei na jelenie, wstaliśmy rano wczesnie, było już na południe. Mało tam co który do ust wzięł, widzimy, jedzie droga ksiądz Bernardyn. Pozwólcie no Waszmościowie do mnie na obiad. Kościół piękny, chuda fara, ale dia dobrodziejów będzie indyk i dobre piwo stąd o pół godziny. Nie bardzo nam było poręczne tam jechać, bo już jeden z nas obiad przygotował. Ale było miła, więc do księdza bliżej. A przytem ksiądz serdeczny, a wesół, zaprasza, że ani mu odmówić. Jedziemy. Z pół godziny zrobiło się trzy, a gdy przyjechaliśmy, furtę otwarto, wybiegł naprzeciw nam brat kanafarz.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Angielska książka w obronie Polski.

W ostatnim czasie pojawiły się trzy książki w politycznej literaturze zagranicznej, dotyczące sprawy pokoju odbudowy Europy a interesujące i Polskę, gdyż w Polsce mówią i wrogo się do niej odnoszą.

Jedną z nich to książka amerykańska, napisana przez znanego finansistę Franka Vanderlipa, druga prof. Keynesa, znanego doradcy Lloyd George'a, trzecia b. wloskiego prezydenta ministrów Kittiego. Wszystkie te książki są wybitnie germanofilskie a więc wrogo Polsce.

Dobrze, że dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności w tym samym czasie pojawiła się jeszcze jedna książka, specjalnie poświęcona Polsce i o dziko, mimo że napisana po angielsku traktująca o nas bezstronnie. Autorem jej jest prof. Sarolea. Jest on z pochodzenia Belgiem, a nawet jest konsulem belgijskim w Edynburgu. Zżył się jednak z Anglią a słynny bohaterski podróżnik do Bieguna Południowego Shackleton, zmarły w tych dniach wśród jednej ze swoich podróży i wielbiony przez całą Anglię, był mężem jej siostry. Imię profesora Sarolea jest szanowane i cenione w świecie naukowym i literackim angielskim.

W tych dniach prof. Sarolea wydał całą książkę o Polsce (Lettres on Polish Affairs, Edinburgh. Oliver and Boyd). Nie było jeszcze książki o nas, napisanej z takim zapalem, z taką furją przyjaznej obrony, z taką mocą przekonania, z takim bogactwem argumentów, z takim kunsztem pisarskim wreszcie, pełnym jasności i przejrzystości myśli. Pojawienie się tej książki równocześnie z książką Vanderlipa jest naszym szczęściem: zawiera ona nieprzewidywaną a najmocniejszą odpowiedź i komentarz do wyroków Vanderlipowych. Drugi rozdział, poświęcony „Zorganizowanej konspiracji przeciwko Polsce”, wyjaśnia lepiej całą generalną etnicznych wpływów, pod którymi Vanderlip pisał swoje okrutne zjadliwości, niżby to mogło zrobić nawet jakiegokolwiek pióro polskie po pojawieniu się dzieła finansisty międzynarodowego o „Najbliższym jutrze Europy”. Nie chcemy kłaść nacisku na drażliwe punkty tej obrony, którą cudzoziemiec mógł podjąć otwarcie, i bezwzględnie, niż Polak. Zacytuujemy tylko niektóre zdania z konkluzji tego rozdziału: „Wobec tak straszliwych warunków, oczywiście nie ma łatwiejszej rzeczy, jak dyskredytować polski rząd i polski naród. Dla uczciwego i bezstronnego badacza, rząd ten i naród są absolutnie niewinni. Naród polski nie ma żadnej odpowiedzialności za obecną sytuację... Ale wrogowie Polski potrzebowali tylko opisywać straszliwe warunki, aby potem, wykonywując łatwe szalbierstwo, przerzucić odpowiedzialność za chaos, paraliż i bankructwo, i tak dokonać swego przewrotnego zamiaru. Dyskredytują nowe państwo. Podkopują jego finansowe podstawy i tworzą wrażenie, że Polska żyć nie może. Podobnie, jak polscy robotnicy, którzy musieli masowo emigrować w niemieckie okręgi przemysłowe, nazywani byli sezonowymi robotnikami, tak nowe Polskie Państwo jest nazywane sezonowym. „Polen ist ein Saisonstaat! Es ist lebensunfähig”.

Sarolea odsłania cele tej propagandy, wykazuje jej źródła, przestrzega przed ich niebezpieczeństwem, gromadzi argumenty z przedwojennych książek Delbrüka i Bernharda, stwierdzające siłę żywotną Polski. „Najświeższa historia wskazuje obficie, że Polak nie potrzebuje się niczego obawiać ze strony Niemca, jeżeli tylko szale są równe, jeżeli współzawodnictwo jest prowadzone uczciwie. Ale dzisiejsze szale nie są równe i jest rzeczą jasną, że Polacy są bezsilni wobec konspiracji kłamstw, wobec antypatii i wrogości uprzedzonego świata”. Sarolea zakłada Polskę, aby nie patrzyła dłużej na te konspiracje z obojętnością.

„Nie można się, pisze, zadowolić odpowiadaniem na konspirację kłamstw przez trwanie w konspiracji milczenia. Dotychczas polski rząd mniemał, że jest pomniejszą jego godności odpowiadać na te fałszywe. Polegał na wewnętrznej sprawiedliwości polskiej sprawy. Przywiązywał wagę do traktatu wersalskiego. Wierzył, że Europa w swoim własnym interesie jest obowiązana popierać go. Zbyt był zaabsorbowany wewnętrznymi kłopotami, aby znaleźć konieczny czas i energię na zwalczanie niewidzialnego wroga. Ale antypolska konspiracja przybrała już rozmiary takie, że stała się niebezpieczna dla samego istnienia Polskiego Państwa. Jest zatem rzeczą nagłą, aby propagandzie kłamstw Rząd polski przeciwstawił propagandę prawdy. Jeśli systematycznie odzyskiwanie na opinię publiczną może być tak potężne, gdy jego celem jest rozszerzanie fałszu, jakąż mogłaby być jego siła, jeżeli jego celem będzie rozszerzanie prawdy. Żeby wskazać świeży przykład, publikacja książki p. Keynesa dowiodła, jak jedno jedynie dzieło może kierować czy mylić opinię całego świata. Niech Polski Rząd przedstawi polską sprawę z jasnością i odwagą, niech szczerze przedstawi swoje trudności, a wierzę, że prawda zwycięży i że polski naród znowu pozyska tę dobrą wolę i te sympatie, których tak gwałtownie potrzebuje i na które tak zupełnie zasłużył”.

Prasa polska już powtarzała to rządowi polskiemu tyle razy, tłumaczyła, że nie ma pilniejszych zadań jak obrona przed wrogiem, że ciasny jest pogląd, który mniema, jakoby ta obrona kończyła się na mitralleżach i karabinach, że myśli się każdy, kto liczy tylko armaty i żołnierzy, a lekceważy członki drukarskie. Może głos cudzoziemca potrafi wreszcie przekonać, kogo należy, że skromne członki mogą zastąpić niezliczone ofary w ludziach i oszczędzić nie tylko milardy, ale i być państwa przed łupem Vanderlipów i Stinnesów.

Profesor Sarolea nie tylko wyręczył Polskę w pierwszym obronnym ataku członka przeciwko jej wrogom, ale wezwał do pomocy znakomitego angielskiego pisarza Chestertona. Pięć małych zaledwie stronic napisał, Chesterton na wstępie „Listów w sprawach polskich”, ale te stronic są wspaniałym w obronie Polski strzałem. Chesterton nie zna Polski; stwierdza, że

Rokowania polsko-niemieckie.

Genewa, 24 II. (PAT). Konferencja polsko-niemiecka nie odbywa na razie posiedzeń plenarnych. Termin ich wznowienia nie został dotąd ustalony. Sekretariat generalny Ligi Narodów przygotowuje obecnie francuskie tłumaczenie projektów tych działów konwencji, które ułożone zostały przez poszczególne podkomisje w czasie rokowań na Górnym Śląsku. W miarę ukończenia tłumaczenia pełnomocnicy polscy i niemieccy rozpoczną wspólne ustalanie ostatecznego tekstu. Podkomisja do spraw mniejszości odbywa posiedzenia codziennie w obecności przedstawicieli generalnego sekretariatu Ligi Narodów.

Delegacja polska stoi na stanowisku, że sprawa towarzystw i instytucji w formie zaproponowanej przez delegację niemiecką, podobnie jak sprawa sprowadzania personelu z zagranicy oraz sprawa zrzeszeń religijnych i kulturalnych, nie mające żadnego związku z ochroną mniejszości, stanowiąby przywilej dla niemieckiej ludności polskiej części Górnego Śląska w stosunku do większości. Delegacja polska przedłożyła więc projekt układu odpowiadający ściśle decyzji Rady Ambasado-

rów i traktatów o mniejszościach z 28 czerwca 1919.

W podkomisji XII dla ustalenia kompetencji komisji mieszanej na Górnym Śląsku toczy się zasadnicza dyskusja w kwestii jakie sprawy mają podlegać kompetencji komisji. Wznosiła również swoje prace komisja robotników i pracodawców. W związku z tą sprawą przybyli do Genewy dwaj przedstawiciele niemieckich syndykatów robotniczych, ze strony polskiej zaś inżynier p. Franciszek Sokal, delegat rządu polskiego do Rady administracyjnej i międzynarodowego Biura Pracy. Kwestia sporna zależności niemieckich związków zawodowych w polskiej części Górnego Śląska od rządów centralnych w Niemczech dotąd nie została uregulowana. Rokowania trwają dalej. Obie strony szukają drogi, umożliwiającej porozumienie. Pertraktacje między polskim przewodniczącym podkomisji celnej Walterem a niemieckim p. Stookhammerem w sprawie dostaw starego żelaza z Niemiec na polski Górny Śląsk doprowadziły do porozumienia. Pełnomocnicy: polski, Olszowski i niemiecki p. Schiffer odbyli już konferencję z prez. Calonderem.

Jak wzmacnić polskość w WM. Gdańsku?

Oddawna Niemcy gdańscy twierdzili, iż Gdańsk jest rdzennie niemiecki. Lecz rozwój polskości, mianowicie wielka liczba firm polskich, szkoły polskie, oraz język polski, rozlegający się coraz częściej i śmiej na obszarze W. Miasta, zadawają kłam tym twierdzeniom; a jednak rozwój polskości w Gdańsku postąpiłby jeszcze znacznie szybciej naprzód, gdyby nie było tyle obojętności i opieszałości między polonią gdańską. Lud polski w Gdańsku, pracujący często w firmach niemieckich, obawia się, że straci pracę, skoro publicznie i otwarcie okaże swą polskość, a przynajmniej trzeba, że chociaż jest coraz lepiej, jednak jeszcze nie postąpiliśmy tak daleko naprzód, aby móc wszystkich tutejszych robotników polskich zatrudniać w polskich przedsiębiorstwach. Lecz nawet w sprawach, gdzie nie ma żadnej obawy, lud polski w Gdańsku okazuje także jeszcze wielki brak zrozumienia interesów narodowych; w bardzo licznych rodzinach ludu gdańskiego niema gazety polskiej, a dopóty gazeta niemiecka, przesiąknięta duchem antypolskim jest codzienną lekturą polskiej rodziny, nie można mówić, że lud polski w Gdańsku jest pewnym fundamentem tutejszej polskości; przeciwnie, dzieci i młodzież w takich rodzinach w tutejszym otoczeniu przeważnie niemieckim przepada dla społeczeństwa polskiego. Dlatego jest elementarnym obowiązkiem każdego Polaka w Gdańsku, starać się o to,

aby lud polski tutejszy czytał jedyną gdańską gazetę polską. Lecz co o tem mówić, jeżeli nawet wśród tutejszej inteligencji znajdują się dosyć liczne jednostki, chcące uchodzić nawet za filary polskiego społeczeństwa, a nie poczuwające się do obowiązku, aby czytać i popierać prasę polską. W domach nawet wyższych urzędników instytucji polskich, a nawet niektórych dyrektorów spotykamy różne antypolskie pisma gdańskie, polityczne i niepolityczne, lecz niema tam polskiej gazety, że chyba biedna nauczycielka lub bona Polka dla siebie za własne pieniądze le abonuje. Tak skandaliczne wypadki stwierdziliśmy tu w W. M. Gdańsku, gdzie świętym obowiązkiem każdego Polaka jest popierać jedyną polską pismo w Gdańsku, ponieważ ono jest tu najważniejszą i prawie jedyną placówką kultury polskiej, a upadek jedynego pisma polskiego w Gdańsku byłby dla społeczeństwa polskiego stratą wprost nieobliczalną. Dlatego wzywamy zwłaszcza teraz przy zmianie miesieca wszystkich, którym rozwój polskości w Gdańsku leży na sercu, aby w kole swoich znajomych i przylotów i wśród Polaków w ich przedsiębiorstwach zatrudnionych, urządzili energiczną propagandę dla prasy polskiej, żeby tak poprzę i utrwalił byt polskiej prasy w Gdańsku i pomóc jej i przez to polskości gdańskiej do coraz szybszego i wspanialszego rozwoju.

Ks. M.

ze strony polskiej prawie nic o niej nie słyszał. Instytut tylko kazał mu oddawna być „stromiakiem polskiego ideału”. Nie opierał się na pochwałach dla Polski, bo „pochwały dla Polski w tym kraju (w Anglii) są nienaturalnie rzadkie”. „Opierałem się — pisze — prawie całkowicie na denuncjacjach Polski, które były o wiele mniej rzadkie. Sądziłem Polaków po ich nieprzyjaciółach. I spostrzegłem, że było prawie niemyślną prawdą, iż ich wrogowie byli także wrogami wielkoduszości i męstwa. Jeżeli ktoś podobał sobie w niewoli, jeżeli ktoś podobał sobie w lichwie, jeżeli ktoś podobał sobie w terroryzmie i całym zdeptaniem bagnie materialistycznej polityki, stwierdzałem zawsze, że dodawał do tych afektów pasję nienawiści do Polski. Mogła więc być sądzona w świetle tej nienawiści i okazuje się, że ten sąd był słusznym”.

I powiada Chesterton jak powoli otwierały się oczy na kłamstwa o Polsce. „Internacjonalisci przedstawiali Polaków jako dziko i niesłusznie pożałdliwych w swoich pretensjach przeciw Prusom co do Śląska. Otóż prawdziwy międzynarodowy trybunał, stworzony przez internacjonalistów jako ich ideał właśnie, przyznał, że Polacy mieli prawie zupełną słusność. Przedstawiano Polaków jako historyczne dzieci, niezdolne do karności, do praktyczności, do czegokolwiekbądź oprócz anarchii. A „historyczne dzieci” odpowiadały przez zadanie jedynej praktycznej klęski, jaka spadła na bolszewizm i zlamaly ich na polu walki, podczas gdy my harujemy tylko przeciw niemu w dziennikach i poddajemy się mu na targu”. I Chesterton wskazuje na rolę Berlina i pewnej kategorii agentów Berlina, którzy przed Zachodem wciąż wyolbrzymiali Rosję i zmniejszali Polskę i którzy dziś działają pod firmą bolszewizmu. „W charakterze złotowłosego północnego olbrzyma, Herr Moses Mendosa dentat po katolickich relikwariach i złamanym polskim mieczu”.

Chesterton kończy swoją świetną przedmowę wyrażeniem wiary, że „Polska wzrosła do wielkości w czymś więcej niż w tragedii i że oczy jej wnuków, patrząc na wschodnie pole litew, gdzie ukoronowane sepy padły martwe razem ze swoim łupem, ujrzą wstępujący coraz wyżej w błękitny łot Srebrnego Orła”.

Przegląd prasy niemieckiej.

Prasa niemiecka.

(Niczego się nie naucezili podczas wycieczki do Polski. „Czas” krakowski... pismem komunistycznym! Nobliwa rodzina: ojców rąbać drzewo, a pragnąłby rąbać głowy, syn oszukuje „swoją naród”, drugi robi geszefty bankowe, trzeci nie patrząc na swój herb cesarski, wywiesza czerwony sztandar.)

Powiedział ktoś, że Niemiec myśli bardzo dobrze, dokładnie, ale — pomalutko. Ten ktoś miał słusność, bo choć o wycieczki dziennikarzy gdańskich po Polsce do dziś dnia upłynął spory kawał czasu, „Danziger Zeitung” jeszcze się nie zorientowała co do kierunku politycznego najważniejszych pism polskich, z których przedstawicielami przecie uczęstowała, pisze bowiem:

„Komunistyczny krakowski „Czas” omawia dziś przedwczorajsze oświadczenie polskiego ministra itd.”

O biedny „Czasie”, ultrakonserwatywny i ultrakatolicki, na cóżes zeszedł! O nieszczęsnym hrabio Tarnowski!..

„Danz. Volksstimme” powtarza za „Glocke” następującą — jak nazywa — wspaniałą gloskę:

„Granat ręczny. Tak nazwał hrabia Westarp list napisany przez b. następcę tronu niemieckiego do profesora Zorna... list, który podzielał jak granat ręczny, rzucony między niemieckich monarchistów.

W polityce tak jak w miłości — musi się być na miejscu! Jednakże Wilhelm Jun. przy całym respekcie przed swoją starą, uczciwą, demokratyczną duszą powląda: Szkoła pieniędzy na podróż, a gdybyś nawet jechał 4 klasą — nie opłaci się. W każdym razie wy Hohenzollernowie jesteście uzdolnioną rodziną! Ojciec przysięga przy rąbaniu drzewa, że tak w przyszłości lecieć muszą w ojczyźnie różne głowy na prawo i na lewo. Eitel Friedrich przemycą zagranicę majątek rodzinny i oszukuje „swoją naród” o podatki, a równocześnie inny hohenzollernowski geniusz finansowy, książę August Wilhelm, wezwany został na członka rady nadzorczej do pewnego wielkiego banku niemieckiego. Uniewłasnowolniony Leopold Hohenzollern wywiesił w dniach rewolucji czerwony sztandar, a teraz znowu przybywa do tego Fryderyk Wilhelm, wychowanek Oldenburga („Gdy kiedyś na czele moich gdańskich huzarów...”) i chce się gwałtem stać demokratą. Ten sam Kronprinz, który niegdyś oklaskiwał napaści swoich junkrów na socjalistów.

Przez żywy Bóg, wielostronna to rodzina, wytworna rodzina, którą należałoby sobie zapamiętać.”

Co za czasy, co za straszne czasy, że dziś już niema na świecie nic świętego. Ani dla prasy Hohenzollernowie, ani dla Hohenzollernów ich dobre imię.

Prasa zamiejscowa.

(Proces o szklankę wody. Na co się wyrzuca w Rzeszy pieniądze.)

„Berliner Tageblatt” opowiada o procesie pewnej aktorki filmowej, która na odgłos strzału podczas jakiegoś mordu w kaniency, w której mieszkała, opuściła ze strachu szklankę z wodą przez okno (stała podówczas przy oknie) i... pociągnięta została do odpowiedzialności za „wyrzucanie szkła” na ulicę. Ponieważ wyparła się tego pod przysięgą, a zachodziło podejrzenie, że jednak „rzuciła a nie opuściła” tę szklankę, że więc dopuściła się krzywoprzysięstwa, postanowiono skutkiem braku przekonujących dowodów dokonać rewizji lokalnej. Prokurator, świadkowie itd. udali się do mieszkania aktorki i teraz prokurator przez dobre pół godziny „rzucił” i „opuszczał” szklanki przez okno, aby rozróżnić po bruku tłuczonego szkła, jak się sprawa miała. Musiano przytem zamknąć ulicę dla ruchu. Sprawa skończyła się tem, że prokurator musiał cofnąć oskarżenie a kasa państwowa poniosła olbrzymie wydatki.

W istocie szlenderian i beznamiętność biurokratyczna w takim błahym wypadku przewyższa wszystko, co już dawno omówiono we wszystkich „Witzblattach”.

Zadajcie w kawiarniach i restauracjach i na wszystkich dworcach „Gazety Gdańskiej”.

KRONIKA.

Gdańsk, niedziela 26 lutego 1922.

Rzymsko-kat.: Zapustna. Małgorzata.

Słońca Wschód: godz. 6 m. 57

Zachód: godz. 5 m. 30

Stan wody w Wiśle dnia 24 lutego.

pod Toruniem . 0,95 0,94	pod Grudziądem 0,64 0,62
pod Chelmnem . 0,86 0,88	pod Malborkiem 0,20 0,20
pod Kurzebrakiem 1,25 1,24	pod Einlage . 2,02 2,02
pod Tczewem . 0,04 0,04	z dnia 22/2 21/2
pod Szwedzkiem 2,20 2,20	pod Warszawą . 1,18 1,20
pod Fionem . 0,47 0,45	pod Płockiem . 1,01 1,03

* Wielki pożar na wyspie śpiżkowej. Wczoraj po południu około godz. 15 wybuchł w śpiżku hurlojowi kolonialnej Haubola i Lausar przy Hopfengasse 93, ogromny pożar. Zaalarmowana straż gdańska i z Wrzeszcza przybyli na miejsce i zaczęli za pomocą trzech sikawek samochodowych, trzech sikawek parowych i sikawki na parowcu ze strony Motławy gasić ogień. Po przeszło 2 godziny pracy udało się ugasić ogień. Szkoda powstała skutkiem pożaru, wynosi około miljon marek, która pokryta jest prawie przez zabezpieczenie.

* W sprawie etapu emigracyjnego otrzymaliśmy od Senatu następujące pismo: W części prasy ukazały się w ostatnim czasie notatki o etapie emigracyjnym, z których wynika, że rzeczywisty stan rzeczy nie jest rzeczywiście znany. Z tej przyczyny wyjaśnić trzeba całą sprawę. — Otóż sprawę emigracyjną wzięło w swe ręce miasto Gdańsk w chwili, gdy rozpoczął się ruch emigracyjny przez port gdański. Urządzono więc etap emigracyjny dla emigrantów na Troilu, który przeniesiono później do byłego zakładu umundurowania, a pozostawiając na Troilu jedynie zakład dezynfekcyjny. Ostateczne załatwienie ruchu emigracyjnego nastąpić musi na mocy traktatu wersalskiego i konwencji polsko-gdańskiej w porozumieniu z Polską. Nie zamierza się też znieść zupełnie etapu emigracyjnego. Celem uregulowania tej sprawy toczą się obecnie rokowania między Polską i Gdańskiem. Faktem jest że urzędnikom i robotnikom wymówiono na 1 kwietnia posady przez miasto, a to z tego powodu, iż przypuszczać należy, że po 1 kwietnia miasto Gdańsk jako takie samo już etapem emigracyjnym zarządzać nie będzie. Trzeba było chwycić się tego środka, aby budżet miasta nie obciążał niepotrzebnymi wydatkami na pensje dla urzędników i zarobków dla robotników w czasie, w którym miasto samo już nie będzie pracodawcą. Urzędnicy i robotnicy są o tej sprawie poinformowani. Wyowiedzenie nastąpiło też z tego powodu, aby tym wszystkim, którzy nie będą chcieli pod inną administracją pracować w etapie, dać okazję do poszukania sobie innego zajęcia. W każdym razie liczyć się należy z tem, że etap emigracyjny w jakiejś innej formie napewno nadal istnieć będzie.

* Zatrudnianie wiejskich sił roboczych. Urząd pracy przypomina w dziale ogłoszeń dziesiętnego numeru pisma naszego rozporządzenie wydziału demobilizacyjnego z 9 I 1919, według którego zakazane jest pośrednictwo i zatrudnianie wszystkich od dnia tego przybyłych wiejskich sił roboczych. Urząd pracy dodaje do tego od siebie: Jedynie urzędowe biura pośrednictwa pracy nie podlegają temu rozporządzeniu i mogą pośredniczyć w dostarczaniu wiejskich sił roboczych o tyle, o ile stojące do dyspozycji siły robocze nie wystarczają do pokrycia zapotrzebowania. Wszystkim innym biurom pośrednictwa pracy i proceduralnym biurom strzec się wolno pośredniczyć w uzyskaniu pracy dla wiejskich sił roboczych. Naruszenia tego rozporządzenia karane będą grzywną do 300 marek.

* Zwracamy uwagę na wielką zabawę marynarską, która się odbędzie w niedzielę, dnia 26 lutego o godz. 6 wieczorem na wielkiej sali stoczni, urządzona przez polską marynarkę. Program bardzo urozmaicony deklamacjami, przedstawieniem teatralnym, humorystyką i tańcami. Ceny bardzo przystępne (15, 10 i 5 mk.). Czysty zysk przeznaczony będzie na gospodę żołnierską w Gdańsku. Nie wątpimy o tem, że Polonia gdańska przez liczny udział okaże zainteresowanie się polską marynarką i naszymi marynarzami, którzy teraz przez zimę są naszymi bardzo mile widzianymi gośćmi.

* Gdańska książka adresowa na rok 1922. Znacznie wcześniej jak w zeszłym roku wydała firma A. W. Kafemann książkę adresową na rok 1922. Część pierwsza została powiększona z 474 na 492 stronnic z odpowiednią ilością nazwisk. Odpowiednio do tego powiększona została część druga (zółta), w której znajduje się wykaz mieszkańców podług ulic i domów. W czwartej części zauważyć można znaczny wzrost wszelkich gałęzi handlu i przemysłu w związku z wzrostem ruchu handlowego z zagranicą celna, jak wszelkich branż importu i eksportu, zastępców handlowych, spedycji, żegluga, a przede wszystkim banków. Zupełnej zmiany doznała część trzecia, t. j. spis władz, gdyż dopiero obecnie możliwym było uwzględnić nowy ustrój państwowy. Dotychczasowa piąta część, które zawierała dane statystyczne i krótki opis osobliwości, przeniesiono do innych części. Książka adresowa na rok 1922 przedstawia się zresztą bardzo okazale.

* Ruch międzynarodowy. W tygodniu od 12 do 18 bm. przebywało w Gdańsku i zgłosiło się policyjnie ogółem 1567 obcokrajowców, wtem 752 z Polski, 376 z Niemiec, 22 z Litwy, 21 z Łotwy, 18 z Anglii, 17 z Rosji, 16 z Ameryki, 14 z Szwecji, po 10 z Szwajcarii i Czechosłowacji, po 9 z Belgii, Holandii i Kłajpedy, 8 z Rumunii, 7 z Danii, po 6 z Francji i Węgier, 5 z Austrii, po 4 z Estonii, Grecji i Ukrainy, 3 z Norwegii, 2 z Włoch, 1 z Finlandii.

* Podziękowanie Misji Dworcowej w W. M. Gdańsku. Niniejszem wyraża się serdeczne podziękowanie szanow. Polonii Gdańska i okolicy za współpracę i hojną ofiarność przy urzędzeniu Wenty. Zarząd.

* Odbiór kart na chleb i makę. Karty na chleb i makę odebrać można za zwrotem znaczka głównego nr. 22 u piekarni i handlarzy chleba i maki.

* Zwracamy uwagę na otwarcie firmy „Prince of Wales”, które nastąpi z dniem 1 marca rb. przy ulicy Toepfergasse 23—24. Właściciele nowej firmy „Prince of Wales”, p. Steinhofel i Kowalewski przejęli sklep od firmy „Danziger Konfektionshaus” i poleca gotową konfekcję męską tylko w pierwszorzędnych jakościach, a prócz tego ma na składzie artykuły męskie w wielkim wyborze. Prócz tego wykonuje firma ta eleganckie ubrania dla pań i panów podług miary. Bliższe szczegóły znajdują Szan. Czytelnicy w inseracie, umieszczonym w dziale ogłoszeń.

* Sopot. W ostatniej chwili zwracamy uwagę na pierwszy koncert Tow. Śpiewackiego „Lutnia” w Sopocie, który odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 7 wiecz. w hotelu „Victoria”. Chór mieszany odśpiewa 6 utworów, a chór męski trzy utwory. Prócz tego wystąpi kilku solistów, a mianowicie pp. Leszczyński, Kobylński, Jachimczak i Muzyk w partjach solowych, duetach i tercetach. Po koncercie wystawiony będzie obrazek ludowy ze śpiewami „Wesele Zosi”, a po wyczerpaniu się programu dla młodzieży zabawa z tańcami. Spodziewamy się, że wobec obfitego i pięknego programu Polonia podaży jak najliczniej na ten pierwszy koncert „Lutni” sopockiej.

Wiadomości z Tczewa.

— Wykłady z obrazami świetlnymi. We wszystkie niedziele postu wielkiego T. C. L., na czele którego stoi p. Dobrzeński, urządzić zamierza po południu w czerwonej sali Hali miejskiej wykłady z obrazami świetlnymi.

— Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich, którego przewodniczącym jest p. prof. Wiaduka, przygotowuje uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin lirnika mazowieckiego Teofila Lenartowicza.

— W celu założenia „Koła przyjaźni Harcerstwa” ma się tu w poście odbyć wiec, na który jako referent zjedzie prof. p. Podoba z Grudziądza.

— Liga Żegluga Polskiej zamierza do Tczewa zwołać zjazd delegatów oddziałów pomorskich, by utworzyć centralę dla Pomorza. Myśli tej można tylko przyklasnąć, gdyż Pomorze w Lidze Żegluga Polskiej powinno przym trzymać, ale ku temu potrzebne jest, aby przynajmniej wszystkie miasta powiatowe Pomorza posiadały oddziały L. Ż. P., które scentralizowane w Okręgu pomorskim, powinny przykładem świecić w pracy wyteżonej nad rozwojem żegluga.

Kronika pomorska.

— Akademickie Koło Pomorskie Uniwersytetu Poznańskiego. Akademickie Koło Pomorskie należy do najstarszych organizacji akademickich, istniejących na terenie Uniwersytetu Poznańskiego i skupia w sobie całą młodzież akademicką pomorską jakoteż i milośników Pomorza. W ostatnim czasie Koło rozwinęło wszechstronną szczególnie ożywioną działalność. Na jednym z zebrań Koła, odbytem przed gwiazdka, rzucono oddawna nurtującą myśl obudzenia społeczeństwa pomorskiego do zainteresowania się potrzebami studentów. Wpływem takiej myśli było urządzenie z ramienia Koła Pomorskiego koncertu w Brusach na Kaszubach oraz bału akademickiego w Toruniu na cele niezamożnych akademików pomorskich. Czysty dochód, który stał wpłynął do kasy Koła, wykazuje wyraźnie, jak życzliwie się społeczeństwo pomorskie odnosi do żyjących w wyjątkowo trudnych warunkach studentów.

Nowy zarząd, obrany na zwyczajnym walnem zebraniu z dnia 1 lutego br., w którego skład wchodzi koledy Gracj Damazy jako prezes, Balcerski Kazimierz — wiceprezes, Wyśiński Aleksander — sekretarz, Jagalski Jakób — skarbnik, Gracj Alfons — gospodarz, Piłuk Józef — bibliotekarz, przystępują do pracy w Kole, opartem już na silnej finansowej podstawie, jako pierwsze zreformowało gruntownie statut, wypełniając wszelkie dotychczasowe w nim luki; nowy statut został przyjęty przez nadzwyczajne walne zebranie z dnia 13 bm. Koło, podkreślając swój charakter naukowy przez budzenie zainteresowania dla Pomorza wśród szerszego ogółu kolegów i staranie się o powiększenie wzajemnych znajomości między Pomorzem a resztą Polski, rozpowszechniając wszelkie objawy myśli, twórczości i prądów umysłowych pomorskich, dąży równocześnie do łączności towarzyskiej między członkami Koła jak do niesienia w miarę możliwości poparcia materialnego członkom niezamożnym Koła. W życiu ogólnie-akademickim członkowie Koła brali i biorą zawsze żywy udział. Potępiając wszelkie objawy, dążące ku zaprowadzeniu zgubnych metod, Koło niejednokrotnie od-ruchowo tworzyło zwarty front, mający na celu poparcie dążeń szczerze narodowych. Dla zobrazowania czynnej współpracy członków Koła należy tu wymienić, że np. w zarządzie Bratniej Pomocy zasiada aż 5 członków Akademickiego Koła Pomorskiego. Akademickie Koło Pomorskie stoi zawsze i wszędzie na straży interesów i godności studenta pomorskiego.

Praca wewnętrzna Koła przedstawia się dalej niemniej pomyślnie. Na mocy uchwały zarząd wyasygnował większą sumę na udzielenie niezamożnym członkom Koła pożyczek doraźnych lub krótkoterminowych.

Dnia 18 bm. urządzono wieczorek towarzyski z tańcami w Bazarze w Poznaniu, którego głównym celem było nawiązanie bliższej łączności akademików pomorskich z społeczeństwem poznańskim. Popisy wokalne członków oraz szczerza towarzyska łączność przyczyniły się do spędzenia

dnia wesołych chwil. Nie zapomniano przy tej okazji o potrzebach najbiedniejszych, wpłynęła bowiem na cele repartycyjne większa suma.

Obowiązkiem więc każdego studenta Pomorza oraz każdego mającego zainteresowanie dla Pomorza jest należenie do Akademickiego Koła Pomorskiego Uniwersytetu Poznańskiego, w organizacji bowiem leży siła. Kto dotąd swego obowiązku nie wypełnił, niechaj pośpieszy w czasie dyżuru członków zarządu odcienienie (prócz niedziel i świąt) od 1½—3 narażie w lokalu N. Z. M. A. przy ul. Franciszka Rajtacza 9, parter, gdzie odebrać można wszelkie informacje, a szczególnie także zgłosić się na członka A. K. P.

— Puck. (Wielki festyn sokoli w Pucku.) Praca przygotowawcza wre w najlepsze. Od tygodnia odbywają się dzień po dniu ćwiczenia drużyny popisowej pod kierownictwem zastępcy naczelnika p. Trybuli. Dalej próby obrazków scenicznych „Ze sztandarem” i „Consilium Facultatis” oraz chóru. Nadto zbieranie podarków na loterię fantową idzie wcale pomyślnie. Podnieść zwłaszcza należy hojną ofiarność druha ławnika Miotka, który aż 10 przedmiotów zaoferował na loterię — wartości kilkunastu tysięcy. Wytrwały ten pracownik na niwie narodowej jeszcze za czasów niemieckich — dziś tem hojniej wysiłki patriotyczne wspiera.

Komitety honorowy i wykonawczy zostały uzupełnione i przekształcone.

Podkreślić tu należy jeszcze piękny gest p. komandorowej Sadowskiej, która chętnie zgodziła się na cel Sokoła wystąpić ze śpiewem przy akompaniamencie p. Rzepeckiej w czasie festynu. W samym mieście daje się zauważyć ogromne zaciekawienie i zainteresowanie.

Poza tem na wniosek naczelnika postanowił wydział gniazda stworzyć listę „Honorowych Członków fundatorów” z przyznaniem honorowego prawa własności za każde 1000 mk. 1 m² przyszłego boiska sokolego. Propozycję w zbliżonej do wniosku formie przedstawiło kilku pp. oficerów, popierających chętnie ideę „Sokoła”.

Jedną z licznych niespodzianek festynu będzie arcyciekawe zakończenie komedijki „Consilium”, przystosowane do osób, warunków i potrzeb Pucka. Kilka osób w ten finał wtajemniczonych, szukają niebylewałej sensacji w tem zakończeniu.

A więc miejmy nadzieję, że wysiłek „Sokoła” puckiego nie zostanie bez uznania, że trud poniesiony około organizacji stokrotnie się wynagrodzi. A członkowie honorowego komitetu będą mogli być rzeczywiście dumni, że to wszystko pod ich protektoratem i osobistym wpływem wykonano.

S-a.

(Podziękowanie). Uniwersytet Żołnierski D-twa Floty składa niniejszem serdeczne podziękowanie JWP. p. Nowickim z Biedzikowa i Żywickim z Tannenburga za łaskawe wypożyczenie krakowskich kostiumów Amatorskiemu Kółku Dramatycznemu do wystawienia obrazka scenicznego „Do Broni”.

Kierownictwo.

— Kościerzyna. (Nagły zgon.) W ubiegły wtorek nadeszła tu smutna wiadomość o śmierci byłego burmistrza p. Klemensa Lnińskiego. Udałszy się tego samego dnia w podróż do Wielkopolski raził go paraliż mózgu. Niestety stało się w Kcyni. Pogrzeb śp. Klemensa Lnińskiego odbędzie się w poniedziałek, 27 bm. o godz. 10 przed południem w Kościerzynie.

— Starogard. (Baczność inwalidzi wojenni!) Uprasza się tych członków Związku o zgłoszenie, którzy obecnie są bez zajęcia i posiadają odpowiednie kwalifikacje na pisarza, woźnego, rzemieślnika, masarzystę, mechanika i t. d. Zgłoszenia, (tylko pisemne) potrzebne celem ewel. obsadzenia wolnych miejsc reflektującymi inwalidami wojennymi. Ponieważ intendatura Wydziału Emerytur i Zaopatrzenia Inwalidów zażądała takiego spisu, zgłoszenia bardzo pilne.

Z p. Józef Kawka,

skarbnik Związku Inwalidów Wojennych Rzpłci Polskiej w Starogardzie.

— Jarmarki w przyszłym tygodniu. Dnia 2 marca w Kowalewie, pow. wąbrzeski na bydło, konie i kramarski. Dnia 3 marca w Grudziądzu na bydło i konie, w Lidzbarku, pow. brodnicki, na bydło i konie.

Lekarska służba niedzielna w Gdańsku w dniu 26 2 1922.

Obwód	Nazwisko	Mieszkanie	Nr. telefonu	Pomoc dla potrzeb
I.	r s. dr. Scharffenorth	Hundeg. 57/58	1540	nie
II.	„ „ „ M. M. M. M. M.	Halbenasse 1/3	1245	„
III.	„ „ „ Rudolphi	Vorst. Gr. 41	1254	„

Lekarska służba niedzielna w Wrzeszczu w dniu 26 2 1922

Obwód	Nazwisko	Mieszkanie	Nr. telefonu	Pomoc dla potrzeb
I.	Dr. Abraham	Hauptstr. 120	1186	tak
II.	„ „ „ Wendt	„ „ 24	„	nie

Abonament na wszystkie

gazety i czasopisma polskie

przyjmuje w Gdańsku

Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych „RUCH”

Kaszubski Rynek 21.

Bogato zaopatrzoną księgarnię w nowości wydawnicze przewodniki, mapy, rozkłady jazdy, pocztówki i materiały pisemne prowadzi w Gdańsku

Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych „RUCH”

Kaszubski Rynek 21.

Wyłączne prawo umieszczania reklam kolejowych na wszystkich stacjach w Polsce, przyjmowania ogłoszeń do Wielkiego Rozkładu Jazdy „Ruch” posiada w Gdańsku

Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych „RUCH”

Kaszubski Rynek 21.

Ogłoszenia do „Gazety Gdańskiej” przyjmuje w Gdańsku również i

Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych „RUCH”

Kaszubski Rynek 21.

Przemysł - Rzemiosło**Import - Eksport****Handel - Rolnictwo**

Gdańska Spółka Akcyjna budowy dróg wodnych i portów

Gdańsk, Pfefferstadt nr. 3**Biuro inżynierskie i przedsiębiorstwo budowlane.**

Sporządzanie planów i kosztorysów.

Ocena jako znawców wszelkich praw inżynierskich.

Najem sprzętów i przejęcie gwarancji.

Nadzór przy pracach budowlanych.



Wykonywanie wszelkich prac ziemnych i wodnych,
szczególnie regulowanie rzek i budowa portów.

Przemysłowe zakłady z żelbetonu.

Budowa kolonji i kolei.

„ELIBOR“

Spółka Akcyjna Handlowo-Przemysłowa

Założona
1880**Ł. J. BORKOWSKI**Założona
1880

Oddział w Gdańsku, Kohlenmarkt nr 7

Kapitał zakładowy i zapasowy
ca. 300000000 mk.

Telefon nr. 2295

Adres dla depesz do centrali i oddziałów „ELIBOR“

dostarcza klientom (urzędów miejskim i powiatowym)
na Pomorzu:

Węgiel

w dowolnej ilości w wagonowych ładunkach Górnośląski lub Dąbrowiecki.

Portland-Cement

najlepszego gatunku fabryki „KLUCZE“, duże partje zawsze na składzie w Gdańsku

Odlewy żelazne

wszelkiego rodzaju z własnych Zakładów Górniczo - hutniczych Chlewiska

Cegła i wyroby szamotowe

z własnych zakładów

Żelazo i wszelkie artykuły żelazne i techniczne**Surówka, stal**

i różne narzędzia

Wyłączne przedstawicielstwa:Ford Motor Company
samochody Forda i traktory „Fordsona“

Pierwsza w kraju Fabryka Łączników i Wyrobów Lano-Kutych Ernest Erbe w Zawierciu

Spółka Akcyjna Fabryka Portland-Cementu „Klucze“ p. Olkusz.

Tow. Akc. Fabryka Budowy Maszyn „Körting“ w Wiedniu.

Tow. Akc. Fabryki Lin, Kabli i Przew. elektr. „Feltens & Guillaume“ w Wiedniu

Phönix Stahlwerke Joh. P. Bleckmann Mürrzuschlag w Styrii

Oddziały:**W Polsce:**

Borystów
Częstochowa
Dąbrowa-Górnica
Kielce
Kalisz
Kraków
Lublin

Gdańsk
Łódź
Piotrków
Poznań
Radom
Sosnowice
Warszawa

W Rosji:

Charków
Jekatierinostaw
Kijów
Moskwa
Mińsk

Piotrogród
Rybińsk
Dotzarskaja
Jekatierinburg
Niznij-Nowgorod



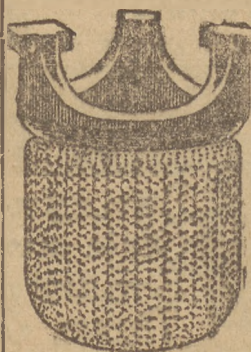
Gdańskie pióro pocztowe
(Postfeder)
jest najlepsze
w świecie

Na eksport
ofiaruję szczególnie moje słynne stalówki
„Danziger Postfeder“
szare, nowozłote i złote.
Na żądanie służymy wzorami.

J. H. Jacobsohn, Hofl.
Gdańsk, Hellwegegasse 120-21.
Hurtownia papieru, papier i artykuły piśmienne.
założona 1856 w r.

ZAKŁADY:Elektryczne i gazowe
Wiedziadgi i kanalizacjeCentralne
ogrzewania

Tow. Instalacyjne Pomorskie T. A.
GDAŃSK
Brotbankengasse
Nr. 12.
Telefon Nr. 2620 i Telefon 2620



**Siatki
do gazu**

poleca hurtownie
Wielkopolska
Centrala Żarówek
W. Tomaszewski i S-ka
Poznań, ul. Wielka 8
telefon 1586. R. P. 17



Filja Budowlana
ul. Gdańska 164. Tel. 403

**Szczury i myszy**

stały się w ostatnim czasie istną plagą jako niebezpieczni rozsadnicy różnych zarazków epidemicznych oraz jako szkodnicy pod względem ekonomicznym
Celem radykalnego wyteplenia szczurów i myszy stosujcie preparat

„K A P S“

który okazał się jedynym skutecznym środkiem niszczącym tych szkodników
Preparat „KAPS“ otrzymać można w aptekach i składach aptecznych,
Techno Chem. Fabr. Główna Sprzedaż R. Seldengart
Ch. Kremer Łódź Łódź Plo rowska 44

Każdy, kto pragnie

poznać życie narodów na kuli ziemskiej, kogo zajmuje literatura, sztuka, dramat, muzyka, śpiew, sprawy wojskowe, sport, wynalazki, przemysł, handel, mody i t. d. i t. d., ten prenumeruje „Przegląd Światowy“, ilustrowane czasopismo, poświęcone wszystkim gałęziom wiedzy. — „Przegląd Światowy“ pojawia się w czterech językach, polskim, w części ilustracyjnej i „Przewodniku Międzynarodowym“, również francuskim, angielskim i niemieckim, wraz z dodatkiem „Esperanta Fako“ — wychodzi 15 każdego miesiąca.

Bezpłatne premje dla prenumeratorów „Przeglądu Światowego“: Każdy prenumerator „Przeglądu Światowego“ otrzyma bezpłatnie „Ilustrowaną Encyklopedję Podręczną“ i w każdym numerze pięć powiększonych dodatków. **Przedpłata roczna:** 5000 mk. pol., 15000 kor. austr., 2000 mk. niem., 100 fr., 4 dol. **Przedpłata półroczna:** 2500 mk. pol., 8000 kor. austr., 1000 mk. niem., 50 fr., 2 dol. Redakcja i administracja „Przeglądu Światowego“ Warszawa, Sienna 23. Do nabycia w biurach dzienników, księgarniach i na dworcach kolejowych. Egzemplarzy okazowych nie wysyła się.

Wszyscy Kupcy i Przemysłowcy czytają i prenumerują ilustrowany miesięcznik przemysłowo-handlowy „Kupiec Europejski“. Prenumerata roczna: 1000 mk., półroczna 500 mk. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Sienna 23.

Prenumeruj ilustrowane czasopismo sportowe „Sportowiec Zagraniczny“ wydawnictwo miesięczne. Rocznie 250 mk., półrocznie 150 mk. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Sienna 23.

Kto chce mieć zdrowy humor, ten prenumeruje „Śmiech“. Wychodzi miesięcznie. Prenumerata roczna 250 mk., półrocznie 150 mk. Redakcja i Admin. Warszawa, ul. Sienna 23.

Dom Przemysłowo-Handlowy**„Kresowiec“**właśc.: **Jan Kudzewicz**w **Łuninca (Polesie)**

Zakupuje: drzewostany i produkty leśne, ziemiopłody i ziarno wszelkiego rodzaju.

Przyjmuje: przedstawicielstwo fabryk i firm narzędzi rolniczych krajowych i zagranicznych. Urządzenia gospodarki leśnej i parcelację majątków.

Obejmuje: organizację i prowadzenie przemysłów drzewnych na rachunek właściciela i własny.

Dostarcza: narzędzia rolnicze, ziemiopłody, ziarno wszelkiego rodzaju, len, konopie i inne, wchodzące w zakres rolnictwa artykuły, produkty leśne, oraz prowadzi handel wymienny ze wschodem.

Zwraca się: Łuniniec, Dom Przem. Handl. „Kresowiec“ Adres telegraficzny: Łuniniec-Kresowiec. (163)

Przemysł - Rzemiosło

Import - Eksport

Handel - Rolnictwo

Wildecka Fabryka Paszy

Towarzystwo Akcyjne

W POZNANIU

ul. Dąbrowskiego 79-85
T e l e f o n 1142

(RP21)

ODDZIAŁ ROLNICZO - HANDLOWY

Zakupuje

po cenach najwyższych owies, jęczmień, żyto, peluszkę, słomę, siano i t. d.

Sprzedaje

po cenach możliwie najniższych, siewkę, słomę, siano, śrut, ospe, owies, jęczmień i t. d.

Załatwia

szybko wszelkie swe obowiązania.

Posiada

rozległe stosunki na całą Polskę i Gdańsk, mając możność płacić najwyższe ceny targowe.

ODDZIAŁ FABRYCZNY

Śrutowniki, przerabiające dziennie do kilkaset centnarów zboża.

Sieczkarnie, wytwarzające do 25 ton sieczki dziennie.

Prasy do słomy, siano, przeróbka pezu na mąkę

Technik

Żelazne

Beczki transportowe

Butle transportowe

Bębny eksportowe

Butle stalowe

»TECHNIK« Towarzystwo dla Handlu i Przemysłu, t. z o. p., i S-ka,
Telefon 712, 5317 **Gdańsk**, IV. Damm nr. 7 Adres telegr.: Technik-Danzig

NASZA FILJA

W TCZEWIE

ulica Sworcowo nr. 1

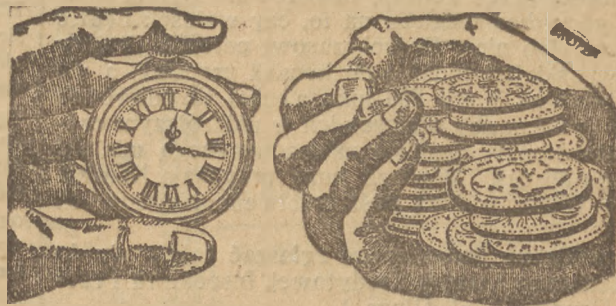
przyjmuje

ogłoszenia i

prenumeratę

na

Gazetę Gdańską.



CZAS I PIENIĄDZE

marnuje, kto po dawnemu pierze bieliznę wodą i mydłem; każda postępową gospodyni używa do prania bielizny tylko „Saponu” ze znakiem ochronnym koszulką. Jest to środek pod gwarancją nieszkodliwy, bez chloru, ługu i innych szkodliwych składników. Dodany w gotowaniu do wody, rozpuszcza brud natychmiast i czyni bieliznę śnieżno białą.

Żądać wszędzie „Sapon” do prania z koszulką

Chem. Fabryka „E R G A S T A”. C. Nagórski-Staraogard (Pomorze)



półpełnoautomatyczne zakłady telefoniczne

dla banków, władz,
handlu i przemysłu.

Victor Lietzau A.-G.

Oddział elektro-techniczny

Telefon 87 i 187 **Langgasse 38**

Nowe i używane

SAMOCHODY osobowe i ciężarowe

Fabrykacja:

kolb, kół zębiastych, wentylów
podług wzorów i rysunków

Reperacje samochodów

Neydorff, Werner & Co.

Gdańska fabryka maszyn i warsztat samochodowy

Biuro sprzedaży
i ubikacje wystawowe
Gdańsk
Stadleraben 5

Fabryka
Sopot
Danzigerstrasse 110-112

Zastępstwo: **OPEL** **Rüsselsheim**

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe

„LASMET“

Sp. Akc. w Warszawie, Nowy Świat 46

Adres telegr.: „LASMET” (133b)

Oddział w Bydgoszczy, Gdańska nr. 29

Tartaki

w Bydgoszczy i st. Klonowo

Cegielnia mechanicz.

w Bydgoszczy

Fabryka wyrobów stolarskich w Bydgoszczy

Urządzenia biurowe, artykuły budowlane,
drzwi, okna, posadzki, podłogi, sprzedaż
użytkowych materiałów drzewnych.

Oferujemy no żądanie.

Lucjan Turzyński i Ska. T. z o. por.

Gdańsk, Hundegasse 113 Poznań, Plac Wolności 14

Tel. 3511. Adr. tel.: Tuco Tel. 1641. Adr. tel.: Turzyński

Import artykułów spożywczych i towarów kolo-
nialnych. Eksport mączki ziemniaczanej, chmielu itd.
Ziemniaki.

Pasy transmisyjne

ze skóry, balaty
szerści wielbłą-
dziej, konopie

oleje i
tłuszcze



Techniczne gumowe artykuły
Wyroby asbestowe

OTTO WIESE
BYDGOSZCZ

Telefon 459

Dom Handlowo-Komisowy

K. HUBERT i ST. SOJECKI

EXPORT

Gdańsk

IMPORT

biuro Langgasse 58m

(w domu Banku Przemysłowców)

przyjmuje

Zastępstwa poważnych firm krajowych i
zagranicznych wszelkich branż

Czytajcie i żądajcie

w kawiarniach
i restauracjach
pismo tutejsze

Gazetę Gdańską.

Ogłoszenia hoteli, pensjonatów, kawiarni, restauracji, teatrów itd.

Danziger Stadttheater

(Gdański teatr miejski)
Dyrekcja: Rudolf Schaper.

W sobotę, dnia 25-go lutego 1922 r.
wieczorem o godz. 6 - pół, stałe karty D 1

Macbeth

Tragedja w 5 aktach (12 obrazach)
William'a Shakespeare

W niedzielę, dnia 26-go lutego 1922 r.
po południu o godzinie 3-ciej

Die Ballerina des Königs

komedja w 4 aktach.

Wieczorem o godz. 7-mej, stałe karty bez znac.

Der Barbier von Sevilla

Opera w 3 aktach C. Rossini'ego.

W poniedziałek, dnia 27-go lutego o godz. 7-mej
wieczorem, stałe karty E 1: Hänsel und
Gretel. Baśń. Potem: Obrazy taneczne.

W wtorek, dnia 28-go lutego wieczorem o godz.
7-mej, stałe karty A 2: Die grosse Leidenschaft.
Komedia w 3 aktach.

Wintergarten

Diele i Bar

Am Olivaer Tor nr. 10
Telefon nr. 1925

Dzisiaj w sobotę, dnia 25 lutego

Pierwszy bal towarzystki

z współudziałem słynnego włoskiego
tenora

HENRYKA PUSSINI

i znanego warszawskiego

Trio-Jazz-Band

Karasiński - Melodyst
Petersburski

Początek o godzinie 10-tej.

REICHSHOF-PALAST

Dystygowana winiarnia gdańska i elegancki bar.

W poniedziałek, dnia 27-go lutego:

Wieczór pożegnalny i benefisowy Ludwika Haralda i partnerki

W połączeniu z

Wieczorem walca Straussa

Każdy drugi taniec — walc.

Balowa muzyka. Pałacowa orkiestra Wenz. O wczesne zamawianie stołów uprasza się

„Hotel Continental“

Telefon nr. 680, 3450, 5832, 5833

Od dziś codziennie:

Obiady od 12-3 i pół

Kolacje od 7-10 i pół

Czytajcie

w kawiarniach
i restauracjach
nasze pismo

Gazetę Gdańską.

Danziger Hof

(we wszystkich ubikacjach)

Wtorek karnawłowy, dnia 28-go lutego,
wieczorem o godzinie 8 mej:

Sceniczna zabawa

członków Gdańskiego Teatru Miejskiego,
pod postacią

Balu „domestików“

na cel dobroczynny Wohlfahrtsamtu.
Wiele niespodzianek, tombola itd.

Wstęp M. 50.— łącznie z podatkiem. Sprze-
daj biletów: w Danziger Hof, kasie Teatru
Miejskiego, Deumahaus i w Sopocie w
Mazurce.

Künstler-Spiele

Dyrekcja: Alex Brauna.

Program lutowy

Rita Talt artystka	Stenglewski Reveli utwory taneczne
Manczy Balogh węgierska subretka	Camarena tańce akrobatyczne
Tom Jersey sylwetki	Rodzina Urbani komedjo-akrobaci

Pierńkoff i Pierńkowna

w swym skeczu tanecznym

Carl Braun

charakterystyk

kompozytorów

Mestrun

charakterystyk

komicznych typów

Laszy i Annie

naplepi za światową parą taneczną z Palais de Danco,
w Berlinie.

Codz. przedśl. o 8 godz. W niedz. 2 przedśl. po poł. o 4-tej

KUNSTLERDIELE

Oryg. wieśdańska kapela.

Amerykański bar!

Nastroj!

Baczność!

Baczność!

Central-Hotel-Sopot

Właściciel: Alojzy Senk.

W Sobotę, dnia 25-go lutego 1922

Wstępna uroczystość karnawałowa!

Warunek letnie tualety!

2 miedzynar. kapele pod batutą kapelmistrzów
A. Giusburga i Fröhlicha.

Popisy artystyczne

Tańce

Początek o godz. 8-mej

Wesołość — żarty — walki — zabawy!

Wstęp 15 mk.

Wszystkich zaprasza jaknajprzejmiej

Alojzy Senk.

27 lutego

ERMITAGE

Hundegasse 96

Poniedziałek

Wielki

Raut Karnawałowy

z tańcami

Początek punkt. o 8 godz.!!

Stoliki wcześniej zamawiać!!

Telefon 694

Ayckie'go nowe winiarnie

Zarząd: Eugen du Bosque

Hundeg. 11 GDANSK Telefon 451

Osobliwość Starego Gdańska

Znana znako-
mita kuchnia.
Diners
Soupers



Dobrze piele-
gnowane wina
po cenach przyst.
Potrawy
à la carte

Specjalne ubikacje dla młodych towarzyszy.

Zentral- Theater

Langgasse 31 Telefon 1019

Dwa wielkie przedstawienia

Einer Mutter Sünde!

wzruszająca tragedia w 6-ciu aktach

W głównej roli:

Anita Berber

Nim ten przez wzruszającą smutną akcję
i swój tragizm jest wstrząsaj. przeżyciem

Die Silbermöwe!

dramat w 5-ciu aktach

z Esther Carena — Wilhelm Dieterle

Prosimy o zw. edzenie przedstawień
popołudniu o godzinie 4 tej.

W niedzielę, dnia 26. d. m. o godz 6 wiecz.
w sali Werftspeischauss, Werftgasse

wielka zabawa marynarska

z deklamacjami i różnymi humorystycznymi niespodziankami.

Po przedstawie-
niu teatralnym

tańce

Ceny m'elce: 15, 10 i 5 mk. Biletu można nabyć w „Varsovie”, w
księgarni „Ruch”, Kassubischer Markt 21, w księg. p. Czarlńskiego,
Töpfergasse 19 i przy kasie. Czysty zysk przeznac. ony na gospodę
żołnierską w Gdańsku. O liczny udział prosi

Biały Krzyż

Wypożyczalnia kostiumów

największa w W. M. Gdańsku

G. Sablotzki

tylko Gerbergasse 13 tylko

Narodowe i historyczne ubory.
Kostjmy na karnawał, do teatru i kabaretów
Tylko najlepsze rzeczy. Solidne ceny

Gdzie można kupować w Gdańsku?

Jeszcze niskie ceny!

Pomimo wysokich taryf celnych, pomimo stale wzrastających cen surowców i fabrykatów gotowych, pomimo znacznego podniesienia kosztów fabrykacji oferujemy

konfekcję damską i męską oraz wszelkie artykuły garderoby męskiej

Niską naszą ofertę zawdzięczamy tylko przedwczesnemu i na wielką skalę prowadzonemu zakupowi, i nie prędko będziemy w możności wystawić klienteli naszej towary po tak przystępnych cenach.

Garderoba damska

Płaszcz demisezonowy	z dobrej materii z kolorowym przybraniem	375,-
Płaszcz demisezonowy	z granatowego materiału, kolorowo zdobowane	425,-
Płaszcz,	angielskie fasony, raglany zgrabne fasony	675,-
Płaszcz,	covercoat, młodociany fason	550,-
Płaszcz	z dobrego covercoat, krótki raglan, stanbowane	650,-
Płaszcz	z prima covercoat, modny fason klasyczny	775,-
Jasny kostjum wiosenny	z kolorowym kołnierzem, fałdowaną spódniczką młodociany fason	575,-
Sportowe kostjumy,	materiał angielski, zgrabny fason, żakiet cały na podszewce	1375,-
Kostjumy,	granatowa gabardina, żakiet cały na jedwabnym sergo	950,-
Kostjumy	z granatowego szewiotu, bogato przybrane pasmanterią, żakiet cały na jedwabnej sergo	1275,-
Bluzki woalowe,	haftowane kolorowo	79,-
Bluzki woalowe,	rozmaite wzory	98,-
Bluzki sportowe,	białe i kolorowe punkty, dobry materiał, z kołnierzem wykładanym i wysokim	98,-
Bluzki sportowe,	białe „Natie” z kołnierzem wykładanym i wysokim	118,-
Bluzki jumper	z haftowanego woalu	185,-
Suknie	w rozmaite paski, młodociane fasony	275,-
Suknie	z popeliny w kratkę z spódniczką fałdowaną i wykładanym lub wysoko zapinanym kołnierzem	350,-
suknie	z czysto-wełnianego szewiotu z spódniczką w fałdy i bogato haftowane	675,-
Suknie	z jedwabnego trykotu, rozmaite paski	675,-
Suknie	z wełnianego trykotu, przeróżne kolory, zgrabny fason	750,-

Garderoba męska

Partja ubrań dla monterów	z niebieskiego drewna i kepera	120,-
Partja granatowego diagonalu,	odpowiedniego na ubrania męskie i chłopięce	120,-
Partja ubrań męskich,	pierwszorzędne gatunki i wykonanie	575,-
Partja spodni w paski	wszelkie rozmiary	110,- 98,50

Artykuły garderoby męskiej

Partja kołnierzy	rozmaite rozmiary i wysokości, czysto, czyste płótno	6,75
Partja kołnierzy	wykładanych, prima macco, wszelkie wysokości i rozm.	8,75
Partja wieszonych krawatów	przeróżne kolory	13,50
Partja dziennych koszul męskich	z kołnierzami, rozm. rozmiary	120,-
Partja koszul dziennych,	perkalowych z dwoma kołnierzami	195,-
Partja kapeluszy męskich	w rozmaitych kolorach	85,-

Braun's Konfektions-Haus

Gdańsk, Vorst. Graben 15, róg Fleischerg.

Wielki skład

garderoby męskiej i dla chłopców

Ubrania męskie od 575.00 do 1575.00 mk.

Ubrania dla chłopców od 325.00 do 950.00 mk.

Spodnie w paski od 110.00 do 450.00 mk.

Męskie ulstry, raglany itd. od 800.00 do 1250.00 mk.

Krawaty, krawaty do wiązania, skarpetki, szelki, kapelusze, zapki w wielkim wyborze.

Stomkowe
Panama
Welurowe
Filcowe

Kapelusze

dla Panów i Pań
pierzeli farbują

przelasonowuje

nasza najlepsza fabryka podług najnowszych fasonów jak najakuratniej i w najszybszym czasie.

Fabryka kapeluszy stromianych i filcowych

But-Basar zum Strauss

Przyjmuje się tylko w interesie przy Lawendelgasse 6-7 (naprzeciwko Hali targowej)

Medycyna Drogeria

O. BOISMARD NAST.

Właśc.: Zgm. Bułhaski

GDANSK Kassabischer Markt 1a

(naprzeciwko Kaszubsk. Rynek na przeciw dworca)

TELEFON 2899

p o e c a

artykuły chemiczne

farmaceutyczne, farby, laki, pokrośy, bandaż. Specjalność: artykuł gumowy

osobny oddział

aparatury i przyborów fotograficznych, wywołanie płyt i filmów - Powiększenia

Specjalny oddział perfumerji

Coly - Honigau - Plassard - Khasana
Mysticum - Divina - Turi - Rose Royal

Miódle toaletowe, szczytki, grzebienie pudru, ozdoby w włosy

Rheinmetall

Ostatnia nowość techniki

Najnowsze maszyny do pisania

(w polskim i niemieckim) systemu „RHEINMETALL” fabrykacji o wszechstronnie znanej firm. „Rheinische Maschinen- und Maschinenfabrik, Düsseldorf” Techniczny udoskonaleniem swym, praktyczną i solidną rob. ta są lepsze od wszystkich dotychczas znanych systemów niemieckich i nie ustępują najlepszym maszynom amerykańskim. Ogł. ad. można GDANSK, Hundegasse 26, firma „FUHAKO” (6308)

KUPNO I SPRZEDAŻ TERENÓW DOMÓW LTD.

Bałtyckie Tow. Terenowe z o. p.

Stadtr. 6 (Hotel Continental)

GDANSK

Telefon nr. 680-3450.

Kupno i sprzedaż terenów, domów, zakładów przemysłowych i t. d. na własny i obcy rachunek.

(1203)

Baczność!

Sprzedam mały domek wiejski w Krakowie przy Gdańsku nad morzem las i Wisła, Duży w.c. w ogród i troszkę ziemi. Dom ten można przebudować na wille. Koncesja na przebudowanie udzielona. Rhode, Gdańsk Kł. Hosen-näher asse 3. 6296

Do sprzedania

w Gdańsku, Sopocie i na Pomorzu wille, domy handlowe i czynszowe, fabryki, majątki i posesje wszelkiego rodzaju.

Karol Lewandowski

Gdańsk, Hundegasse 32

telefon 3814

34 b

Baczność Rodacy!

Mam na sprzedaż bardzo korzystnie i o 65% taniej: Fabrykę obuwia pedzoną siłą elektr., 2 młyny, 3 wiatraki, (holender, restauracje, kawiarnie, w centrum miasta) domostwa i gospodarstwa od 5-500 morgi ziemi i kl. z wszelkim inwentarzem i po najdogodniejszych warunkach.

Biuro Komisowo-Handlowe

W. Kociński - Inowrocław

Rynek nr. 10.

Kupno okazjonalne dla Przemysłowców!

obszerne śpichrze

Masyw z cegieł 3 i 4 piętrowy z domem mieszkalnym dla dozorczy, nadające się dla celów: przemysłowych, fabryk itp. Wymiary a) 30x13, b) 22x13, c) 42x12, d) 38x12 mtr., oraz wolnostojące szopy z ogrodem owocowym w centrum jednego z powiatowych miast Wielkopolski tuż przy granicy niemieckiej, są zaraz do oddania. Poważni rezydentanci zechcą swe oferty złożyć pod „Fabryka” nr. 7,442 do biura ogłoszeń „Par”, Poznań, Fr. Ratajczaka nr. 8.

Hotel Dom Polski

z wielką salą, z ubikacjami

dla towarzystw, z wszelkim

urządzeniem zaraz do

wydzierżawienia (6209)

Spółka budowlana S. z o. p.
Leon Neumann Swiecie n. Wisłą

Willa

z ogrodem zaraz do sprzedania i do objęcia

B. JACZEWSKI

Starogard (Pomorze)

Skarczewska 25.

Pokój

z całym utrzymaniem zaraz do wynajęcia

Brotbänkeng. 14 III p.

Posiadłość z Interesem

Zamienie w Bydgoszczy

w najlepszym położeniu miasta Tczew, z dwoma sklepami, z mieszkaniem 6-cio pokojowym, kuchnią, dużą, piwnicą z kł. W.C. i t. d. Jest zaraz do sprzedania i można objąć już 1 kwietnia b.r. Oferty do filij Gaze w Gdańsku! Tczew pod W 36. 218/64.

mieszkanie 6 pokojowe z meblami częściowymi i wszelkimi wygodami na takowe w Gdańsku lub Sopotach. Oferty pod „Branski”. Bydgoszcz, Reklama Polska. Gdańsk P. B. 2021

FREYMAN

Gdzie można kupować w Gdańsku?

Dokąd pójść — Gdzie kupić?

W dużym mieście każdy człowiek zakupywać może potrzebne towary taniej i dobrze, gdyż w małym miasteczku nie znajdzie ani odpowiedniego towaru i musi za towar nabyty płacić znacznie wyższe ceny. Jest to zresztą zupełnie naturalnym zjawiskiem, gdyż kupiec malomiasteczkowy, obracając małym kapitałem i oddalony od źródła zakupu z pierwszej ręki, posługuje się pośrednictwem, nabywając tem samem potrzebny towar z drugiej, a czasami nawet z trzeciej ręki, skutkiem czego — jak już zaznaczyliśmy — ceny towarów na prowincji są znacznie droższe.

Chcąc więc zakupić towary i lepsze i taniej, przyjeżdżają klienci do dużego miasta, aby tutaj poczynić swoje zakupy.

Jak wiadomo, miasto portowe Gdańsk jest centralą handlową-kupiecką dla hinterlandu naszego, jakim jest Pomorze. Każdy mieszkaniec Gdańska wie, że codziennie przyjeżdża do naszego miasta bardzo dużo ludności Pomorza, aby tutaj zaopatrzyć się w potrzebne towary. Przybywając jednak do tego obcego i dużego miasta, dużo przyjezdnych nie wie, gdzie można poczynić korzystne zakupy, nie tracąc czasu na daremne poszuki-

wania. Prócz tego — nie wszystko złoto, co się świeci — mówi stare przysłowie, więc czasami publiczność zdaje się na przypadek, na to, co zobaczy w oknach wystawowych, a czasem też wychodzi ze sklepów, których nie zna, rozczarowana lub też obywa się bez zakupów, nie mogąc znaleźć tego, czego potrzebuje — poniosłszy poważne straty za podróż i stracony dzień.

Prócz tego zgłaszają się do nas bardzo często nasi Szanowni Czytelnicy z zapytaniami pisemnymi, gdzieby można to lub owo nabyć.

Z wyżej więc wymienionych powodów, chcąc zaradzić tym brakom, postanowiliśmy przedstawić Szanownym Czytelnikom znowu cały szereg firm, u których korzystnie mogą nabyć wszelkie towary, znajdując tam równocześnie wielki wybór.

W ogłoszeniach niniejszych znajdzie szeroka publiczność przejezdna i miejscowa dokładne wzmianki o tem, co, gdzie i po jakiej cenie najlepiej nabyć może. Zbędne w ten sposób będzie poszukiwanie bezplanowe, błądzenie, zdawanie się na przypadek.

Wystarczy uważnie przejrzeć nasze ogłoszenia, zastanowić się chwilę nad niemi, zapamiętać podany adres

i sprawa codziennych zakupów dokonana być może bez żadnej straty czasu dla siebie i nawet przy oszczędzeniu zbytecznego trudu sprzedającym, albowiem klient, który przychodzi do sklepu, wiedząc co w nim nabyć może i czego potrzebuje, wymaga znacznie mniej obsługi.

Zwróćcie więc uwagę na poniższe ogłoszenia firm, u których możecie zaopatrzyć się w każdą ilość każdego pożądanego towaru! Zważajcie na adres i nie zwlekajcie z zakupami, albowiem dziś każdy dzień przynosi nowe, coraz to wyższe ceny.



Nasz dom zadawania najwybredniejsze wymagania!

Wielki wybór nowości mody światowej!

Wszelkie nasze codzienne i luksusowe obuwie, posiada gwarancję // cennego i trwałego towaru //

Własna fabryka w Berlinie

Specjalny oddział pończoch i skarpetek



Leiser

Gdańsk, Langgasse 73

Zaobserwujcie, że każdy przechodzień spogląda przedewszystkiem na nogi swego bliźniego, a szczególnie bliźniej, a później dopiero na twarz i ubranie. Już dawno znakomity psycholog amerykański William WalkerAtkinson powiedział, że jeśli ma się nowy kapelusz i elegancki bucik, to nawet wyszarżane ubranie ujdzie zbytniej uwagi patrzącego. Takie już jest prawo psychologiczne przywyku ludzkiego.

Łatwo więc pojąć, że każdy winien dbać o obuwie własne na pierwszym miejscu. Bucik powinien być nie tylko cały i trwały ze względu na zachowanie zdrowia, tudzież przystosowany do sezonu, lecz równocześnie winien posiadać odpowiednią formę, kształt przystosowany do nogi, jednym słowem fason elegancki i fascynujący.

Kto potrzebuje obuwia, zwróci się zawsze do domu obuwia, w którym znajdzie dobry towar, wielki wybór, przystępne ceny i dobrą usługę. Te zalety posiada największy dom obuwia w Gdańsku:

LEISER, Langgasse 73.

Ku wielkiemu zadowoleniu każdy towar znajdzie, co potrzebuje: Obuwie do zwykłego użytku w największym wyborze, poczynając od zwyczajnych tanich wyrobów do najbardziej eleganckich, obuwie do tańca i na wieczorki, lakiery w wszelkich gatunkach wykonania.

W oknach wystawnych są zawsze najnowsze wyroby.

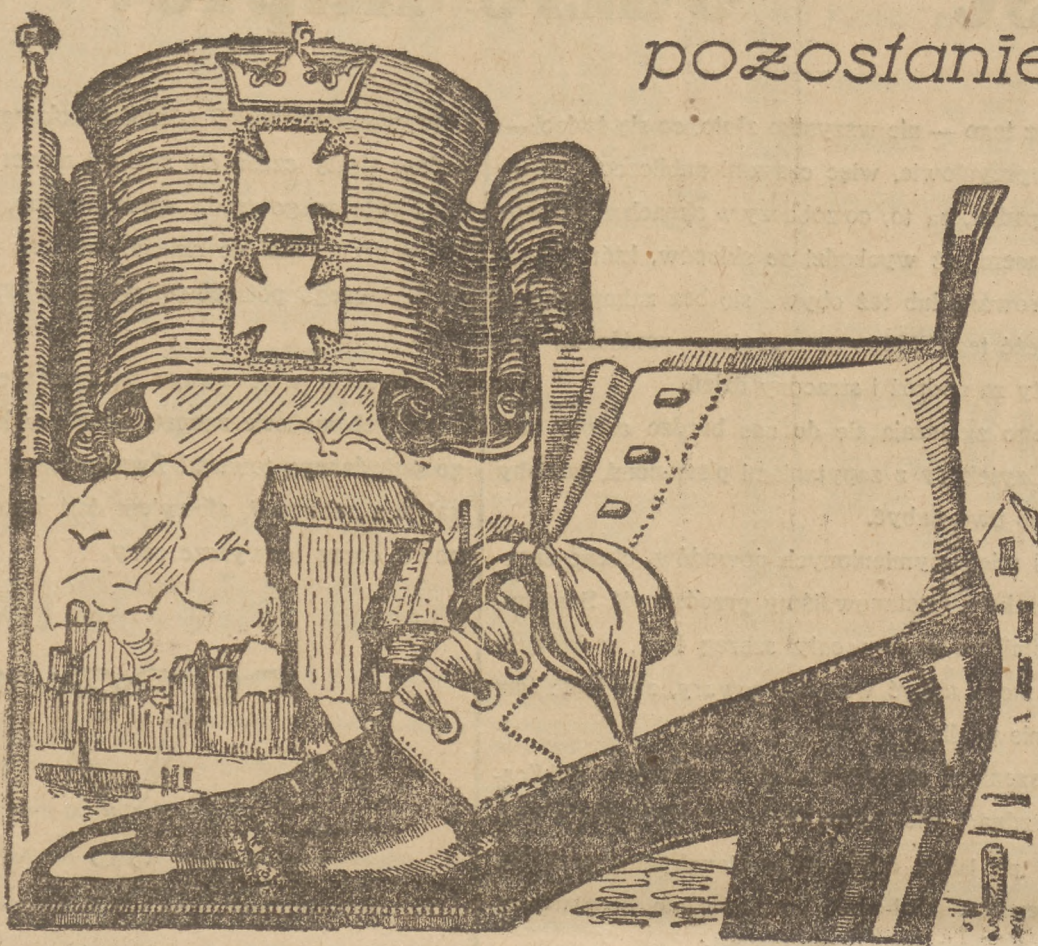
Firma „Leiser” potrafi zadowołać najwybredniejsze wymagania publiczności damskiej i męskiej i czuwa zawsze nad tem, aby jej każdorazowy zapas odpowiadał wielkiej modzie światowej. Najważniejsze zaś, że wszelkie codzienne i luksusowe obuwie, zakupione u tej firmy, posiada gwarancję cennego i trwałego towaru. Dom ten zresztą posiada własną fabrykę w Berlinie.

Kupujący obuwie u „Leisera” może się równocześnie na miejscu zaopatrzyć w pończochy, względnie skarpetki, które są na składzie w bogatym wyborze, jakoteż we wszystko to, co potrzebne być może do obuwia, a więc tasleki, obcasy pamiłowe, znakomita pasta i t. d.

Gdzie można kupować w Gdańsku?

W W. M. Gdańsku

pozostanie



Werner

najsolidniejszym

Gdańskim Domem Obuwia

Składy:

Gdańsk: Gr. Wolwebergasse 2-3

Wrzeszcz: Hauptstr. 117

Sopot: Seestr. 37

Znany daleko na Pomorzu dom obuwia Teodora Wernera obchodzi 30-to letnie swe istnienie. Firma ta, początkowo mała, wyrobiła się z biegiem czasu na największy dom obuwia całego wschodu i posiada w Gdańsku 2 duże składy obuwia i dwie filie w Sopocie i Wrzeszczu.

Ogromne składy firmy obfitują w wybór wszelkiego obuwia, znajduje się tam nie tylko trwałe obuwie codzienne od buta z cholewami do trwałego bucika o podwójnych podeszwach, lecz i najnowsze i najelegantsze modele bucików balowych, wieczorowych i spacerowych, przyczem nie szczędzi firma ani kosztów ani pracy, by jako pierwszorzędny dom w miejscu, mieć wszystko na składzie co tylko moda rzuca na rynek.

Do ustalenia swej renomy powodowała się firma zawsze zasada, że tylko jakość i doskonałe wykonanie jest dobrem dla klienteli.

Tysiące klientów z Pomorza pokrywa już od wielu lat całe swe zapotrzebowanie u tej firmy, tylko z tego powodu, że mogli oni stale zakupywać tam trwałe obuwie, mając przytem zapewnione fachową obsługę.

Z powodu wielkiego zbytu mogła dotąd firma Teodora Wernera oznaczać niskie ceny, tak, że każdy z kupujących może śmiało twierdzić, że u Teodora Wernera kupuje się nie tylko korzystnie, lecz i tanio.

Niechaj nikt nie myśli, że jest to zwykła reklama kupiecka, zamówiona, lub zapłacona. Gdańszczanie wiedzą dobrze o prawdziwości tych słów, zaś każdy przyjezdny niechaj śmiało zwróci się do znanych swych Gdańszczan i poprosi o informacje czysto prywatnego charakteru, a dowie się niechybnie, że nikt z dobrze obeznanych ze stosunkami nie kupuje obuwia gdzie indziej jak tylko u Wernera. Mielśmy sposobność w towarzystwie słyszeć niedawno głos pewnego Gdańszczanina, który opowiadał, iż parę bucików, kupionych przed dziesięciu miesiącami u tej firmy, nosi niezmordowanie, nie dając tej jeszcze dotąd do żadnej naprawy, prócz drobnego nakładania ścieżek w tym długim okresie obcasów. Taki towar jest więc podwójnie tani, raz dlatego, iż tańszych cen nie ustalił dotąd żaden sklep w Gdańsku, za obuwie tego gatunku, powtóre właśnie dlatego, że obuwie to jest nie do pojęcia wprost trwałe i wytrzymałe. Jeden rzut oka do tego magazynu wystarczy zresztą: drzwi tam prawie że się nie zamykają cały dzień, każdy bowiem już dziś wie, że podobnego obuwia nigdzie indziej otrzymać nie można.



Julius Goldstein

Funkergasse 2-4

Gdańsk

Lawendelgasse 4

Engros

naprzeciw hall targowej

...

Detail

Najtańsze źródło zakupu

towarów drobnych, białych i wełnian., bielizny damskiej i męskiej, trykotów i fartuchów

Specjalny oddział: strojów damskich i dziecięcych
Wielki wybór zabawek

Najtańszem źródłem zakupu towarów drobnych, białych i wełnianych, bielizny damskiej i męskiej, trykotów i fartuchów jest firma Julius Goldstein, istniejąca od roku 1885, która trudni się handlem hurtowym i detalicznym wymienionych powyżej artykułów. Jest to więc najstarsza firma na miejscu, znana z powodu przystępnych cen i jakości towarów.

Znajduje się tam też specjalny oddział strojów damskich i dziecięcych, a prócz tego wielki wybór zabawek. Szereg lat istnienia tej firmy świadczy najlepiej o tem, że cieszy się ona zaufaniem klienteli, która popiera tę firmę dlatego, że znajduje tam rzetelną usługę i przystępne ceny.



Gdzie można kupować w Gdańsku?

Największe składy
gustownych nowości
z dziedziny tegoczesnej

sztuki urządzeń

Dywany	Firanki artystyczne
Materiały na meble	Pół-story
Meble klubowe	Materiały do dekoracji

Pomimo stale rosnących cen możemy jeszcze klienteli naszej umożliwić korzystne zakupy.

Urządzanie całokształtu mieszkań

Szkice i kosztorysy jaknajchętniej!

Momber

G. m. b. H.

Urządzanie mieszkań

Dominikswall 9-10

Jedyny specjalny dom w miejscu.

Gdańsk słynął zawsze z tego, że jego mieszkańcy posiadali niezwykle wyrobiony smak artystyczny i dbali o to, aby każdy szczegół ich budowli, mieszkań, przedmiotów codziennego użytku i ubiorów był pełen oryginalnej stylowości i ozdoby. Utrzymać tę chwalebną tradycję i w czasach dzisiejszych, nie dopuścić do tego, aby wojna wypłeniła u nas dobry gust i artystyczny smak, dbać o to, aby życie upływało nam w otoczeniu nie przeciętnem, szablonowym, ale zawsze zdradzającym nasze indywidualne wyrobie i zmysł artystyczny, — jest obowiązkiem każdego, kto miłuje piękny Gdańsk i kto szanuje sam siebie.

Firma „Momber”, towarzystwo z ograniczoną poręką przy Dominikswall 9-10, wzięła sobie zdawną za zadanie dopomóc wszystkim w spełnieniu tych zadań kulturalnych, albowiem jest to jedyny specjalny dom w miejscu, który posiada największy skład gustownych nowości z dziedziny tegoczesnej sztuki urządzenia gustownego i wykwintnego mieszkań. Znajdziecie tam wszystko: piękne dywany o oryginalnych wzorach i najprzeróżniejszych desenjach, materiały do obicia mebli w przeróżnych gatunkach, solidne i wykwintne meble klubowe, firanki i portjery artystyczne, lekkie i ciężkie, pół-story i wszelkie możliwe materiały do dekoracji. Firma ta podejmuje się też sama urządzania poszczególnych pokoi i całych mieszkań, rozporządzając całym sztabem doświadczonych fachowców, udziela też chętnie każdemu zgłaszającemu się szkiców i kosztorysów.

I niech nikt nie myśli, że w dzisiejszych czasach powszechnej drożyzny niepodobna nikomu myśleć o utrzymaniu swego mieszkania na stopie wykwintnej! Mimo stale wzrastających cen firma ta może jeszcze swej klienteli umożliwić przystępne i korzystne zakupy.

A pamiętać należy, że dawno już ktoś powiedział: — Pokaż mi, jak mieszkasz, a ja ci powiem, kim jesteś.



Żaden sklep!

Geo Czerninski

Telefon 6324. Gdańsk Telefon 6324.

Schichaugasse nr. 23 III. ptr.

Najlepsze i najtańsze źródło
gotowych ubrań oraz
eleganckie ubrania na miarę

Wielki wybór! Rzetelna usługa!

Żaden sklep!

Kto

chce mieć powo-
dzenie w interesach

Kto

chce nawiązać sto-
sunki handlowe z
Gdańskiem lub z
Pomorzem

Kto

potrzebie dla swe-
go przedsiębior-
stwa, dzieł jego i
uczciw. personelu

Kto

stara się o posad-
zienie podać
ogłoszenie

Kto

w najpóźniejszym
piśmie w Gdańsku i na
Pomorzu

w Gazecie Gdańskiej

Polski sklep cygar

poleca

hamburskie i bemeńskie cygara

w wie kim wyborze H wana Importy
ala Upmann Bock i Henry clay

Papierosy

z pierwszo zębnych fabryk po dawnym
jeszcze cenach

Rosyjskie, tureckie i macedońskie tytonie
hurtowne i detaliczne

Franciszek Szmyt

Gdańsk, Matzkauschegasse nr. 5

między ratuszem a Hundegasse

Import

Eksport

Meblebiurowe

biurka
stółki dla maszyn
do pisania
stółki do wypłaty
kapuły się na-
korzystniej w

pulpy
szafy do książek
szafy do aktów
szafy z żaluzjami

biurka, kaszala
stółki, taburetki
i t. d.

nadeszły
w nadzwyczaj
wielkim wyborze

największym specjalnym domie

J. H. Jacobsohn Gdańsk
Tel. 1856
radw. dostawca Tel. 159
tylko Heil. Geistg. 120, 121, 126.

Gdański Handel i Przemysł

Gebr. Altmann, fabryka obuwia i handel hurtowny

Gdańsk, Tobiaszgasse nr. 1-2, Telefon 2827.

stałe wielki skład obuwia dla pań panów i dzieci oraz sandałów.

Staroznana firma z siedzibą w Wro-
clawiu posiada w W. M. Gdańsku stary
wielki skład obuwia. Interesenci, przy-
bywający do Gdańska, mają korzystną
sposobność zakupu wielkiej partii do-
brego i taniego towaru, gdy się zwrócą
do firmy Gebr. Altmann przy Tobiasz-
gasse 1-2.

M

międzynarodowa ekspedycja

Transporty mebli
do wszelkich miejscowości
opakowanie, przechowywanie w ni.

F. Wodtke, Gdańsk

Centrala:
Bydgoszcz
Własne domy w
Berlinie,
Hamburze i Pile.

Jopengasse 59

Telefon 1053

ROFA
maszyny
do pisania
Najdogodniejsza!
Telefon 4096

Maksymilian Lissau, Gdańsk, Hundegasse 104.

Joh. Sonnenburg

Meble klubowe

skórzane i gobelinowe.
Własna fabryka. Własna fabrykacja.

Proszę zwiedzić
moją wystawę!

Fabryka wyścigowych mebli
Gdańsk.

Vorst. Graben 10.

Telefon 2599.



Gdański Handel i Przemysł

Nowy kierunek życia gospodarczego Gdańska.

W dniu 10 stycznia bieżącego roku nastąpiło włączenie Wolnego Miasta Gdańska do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej. Fakt ten jest tak doniosły, że z góry przyjąć należy jako pewnik, iż życie handlowe będzie się zupełnie inaczej rozwijało aniżeli dotychczas. Do początku rb. toczyły się prawie od samego zawarcia pokoju najróżniejsze układy między Polską a Gdańskiem, aż nastąpiło nareszcie przewidziane w traktacie pokojowym wcielenie gdańskiego obszaru do polskiego obwodu gospodarczego.

Dla polityka gdańskiego oznacza ten rozwój stosunków gdańskich zwrot niepożądany, dla kupca miejscowego nowa era. Jakkolwiek bowiem polska taryfa celna, obowiązująca również i Gdańsk, dla Wolnego Miasta zrezygnowanie z dotychczasowych źródeł zakupu, to tworzący się w Gdańsku przemysł i obszar ciężący do Gdańska są gwarancją wyjścia z dotychczasowych ciasnych i niepewnych stosunków.

Rozumie się, że czas przejścia do innych stosunków przynosi różne troski. Należy sobie bowiem szukać nowych źródeł podaży, dostosować się do zupełnie nowych stosunków. O ile taka orientacja w odmiennym kierunku niema widoków powodzenia, natenczas są zastrzeżenia zrozumiałe i usprawiedliwione, w przeciwnym zaś razie wmawianie w samego siebie, że to, co jest dla wszystkich korzystne, przynosi straty, słabo mówiąc nieco dziwnem. Ponieważ Gdańsk nie zdobył się na to, by szukać sobie polskich źródeł, przysposabiać się na nowe stosunki, znalazł się może w nieco trudnym położeniu. Długoletnie przyzwyczajenie kupiectwa gdańskiego i miejscowej ludności, jakoteż pewna niechęć do Polski i niewiara w jej polityczną i gospodarczą przyszłość oraz względy walutowe, które w pewnych okresach czyniły kalkulację dla towarów polskich niemożliwą, przyczyniły się do zaniedbania podjęcia stosunków handlowych z Polską.

To też zbliżający się termin unifikacji gospodarczej, mający oddzielić Gdańsk od Niemiec granicą celną, napełnił kupiectwo i ludność Wolnego Miasta Gdańska słuszną w wyniku powyższego obawą przed gwałtownym przewrotem w życiu Gdańska i jego strukturze gospodarczej, co wpłynęło na ukształtowanie się wyraźnej chęci odrzucenia umowy polsko-gdańskiej z dnia 24-go października 1921 roku przez Senat Wolnego Miasta Gdańska.

Dopiero dodatkowa umowa celna, zawarta pomiędzy Polską a Gdańskiem w dniu 21 grudnia r. ub., zapobiegła dalszemu odwiekaniu nieuniknionej sprawy połączenia obu krajów w jeden obszar celny, powodując, że umowa polsko-gdańska z 24 października 1921 została przez Gdańsk zatwierdzona i weszła ostatecznie w życie z dniem 10 stycznia r. b.

Wspomniana umowa dodatkowa daje W. M. Gdańskowi prawo przyznawania ulg celnych dla przywozu do jego obszaru pewnych rodzajów towarów, w ramach ściśle określonych kontyngentem. Kontyngenty te obliczone są na potrzeby Gdańska na rok, jednak przywóz odnośnych towarów winien być uskuteczniiony do 30 września 1922 r. Poza tem będą aż do 31 grudnia 1922 roku wpuszczane bez cła na obszar W. M. Gdańska maszyny z należnemi do nich przedmiotami a to dla fabrykantów, przemysłowców, rzemieślników, i rolników, którzy dostosowują swoje zakłady do zmienionych stosunków gospodarczych, lub którzy otwierają nowe zakłady z tych samych pobudek.

Pomimo unifikacji celnej, dokonanej w dniu 10 stycznia rb., pozostaje jednak pomiędzy Polską a Gdańskiem granica gospodarcza, i to do dnia 1 kwietnia r. b., to jest do czasu, kiedy W. M. Gdańsk wprowadzi do obrotu towarowego między swem terytorjum, a wspólną zagranicą wszystkie gospodarcze ograniczenia przywozu i

wywozu ogólnego rodzaju (zakazy i opłaty), które obowiązują w Rzeczypospolitej Polskiej.

Zanim jednak to nastąpi, przywóz wszelkiego rodzaju towarów z Gdańska do Polski uzależniony jest od pozwoleń, wydawanych przez Polski Urząd dla Handlu Zagranicznego w Gdańsku, oprócz przywozu towarów, znajdujących się na liście zabronionych, na które udziela pozwoleń Główny Urząd Przywozu i Wywozu w Warszawie. Wywóz towarów z Polski do Gdańska opiera się na tych samych zasadach, co i wywóz zagranicę, to znaczy, dla towarów, podlegających zakazowi wywozu, należy uzyskać pozwolenie tegoż Głównego Urzędu w Warszawie.

Jest rzeczą możliwą, że granica gospodarcza zostanie zniesiona i wcześniej, co zależy jednak od dalszych pertraktacji, jakie obie strony w najbliższym czasie przeprowadzą.

Przypuszczać należy, że wobec dążności Polski w kierunku zniesienia granicy gospodarczej połączenie obu obszarów niebawem nastąpi. Naszem zadaniem jest zbliżyć je; torować Gdańskowi, jego handlowi i przemysłowi drogę do Polski i odwrotnie ułatwić nawiązanie stosunków handlowych Polski z Gdańskiem.

W łączności z tak pomyślnie rozwijającym się państwem, które w dodatku rozpoczyna gospodarczo promieniować na wszystkie strony, przyszłość już dziś się zapowiada nadzwyczaj dobrze. Wszelkie przeciwnie twierdzenia i izawe spoglądania za jakimś straconym rajem są niezrozumiałe i zakrawają na bezpłodne i nymyślne upajanie się własnym bólem. Warto przejrzeć zapisy do rejestru handlowego od czasu odłączenia Gdańska od Rzeszy, a podpada od razu ta olbrzymia cyfra nowopowstałych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w Gdańsku.

Jak już wspominaliśmy, występuje obwód, do którego Gdańsk gospodarczo należy z swego splendid iso-

Bank Przemysłowców

Oddział w Gdańsku Langgasse 57-58

Telef.: 352 5387 5388

Centrala: w Poznaniu

Rok założenia: 1861

Adr. telegr.: „Wislabank“



Gdański Handel i Przemysł

lation”. z dotychczasowego odosobnienia gospodarczego i stałe się w miarę zrównoważenia powojennego bardzo ważnym czynnikiem gospodarczym na zrewolucjonowanym wschodzie. Najpoważniejsze państwa zachodniej Europy dążą do nawiązania ściślejszych węzłów z Polską, aby z nią i przez nią załatwić różne transakcje z dalszym wschodem. Na równi z Polską korzysta do pewnego i to dość znacznego stopnia gdański przemysł i handel z tych dodatnio kształtujących się stosunków. Każdemu kupcowi gdańskiemu wiadomo, że w miarę ściślejszego połączenia się z Polską, zainteresowanie się gospodarcze kupiectwa polskiego Gdańskiem jest coraz większe. Tego dowodem jest coraz częstsze szukanie kontaktu kupca polskiego z Gdańskiem. Jaśliby dotychczasowa polityka Gdańska w stosunku do Polski była szczęśliwszą, a orientacja nastąpiła by już wcześniej w kierunku racjonalnym, natenczas obawy Gdańska przed możliwymi wstrząśnięciami nie byłyby tak chorobliwe. Rozumie się, że nie wszystkie firmy, które w ostatnim czasie powstały, mają rację bytu. Każdy bowiem czuje się zobowiązany do założenia jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, handluje wszystkim, czem wogóle handlować można: psuje oczywiście konjunkturę

dla kupca rzetelnego. Rozumie się, że ten stan rzeczy nie może na stałe pozostać bez zmiany i jest z wszelkich miar pożądanem, by oczyszczenie handlu z tych pasyżów nastąpiło jak najwcześniej, aby później kupiec rzetelny i uczciwy mógł w tym kierunku pracować, który mu stosunki wytknęły.

Do rozszerzenia horyzontów gospodarczych Gdańska przyczyniło się zawarcie przez Polskę w ostatnim czasie całego szeregu traktatów handlowych. Na podstawie tego korzysta Gdańsk na równi z Polską z różnych udogodnień. Przytoczyć to wypada traktaty handlowe z Rumunią, Czechosłowacją a ostatnio z Francją, następnie stosowanie zasad wolnego handlu wobec Rosji. Jako pewnik przyjąć można, że w miarę powrotu Rosji do stosunków praworządnych, Gdańsk stanie się jednym z portów tranzytowych dla całego szeregu towarów transportowanych przez Polskę.

Dzięki niebywalej dotychczas konjunkturze handlowej flota gdańska stale się powiększa tak, że kupiec gdański kroczy już teraz śladami swych hanzeatyckich przodków. I tak jak ongiś statki gdańskie ukazywały się na wszystkich morzach, tak i dziś pośredniczą w handlu między Polską i Gdańskiem a dalszą zagranicą.

Wobec coraz więcej konsolidujących się stosunków w Polsce, Gdańsk ściąga coraz więcej interesentów zagranicznych i stałe się coraz więcej tem, czem i dawniej był: ważnym etapem w handlu między Polską i dalszym wschodem słowiańskim a krajami zamorskimi.

W tej chwili Gdańsk przechodzi metamorfozę z powodu ostatecznego odłączenia Gdańska od Rzeszy i dostosowuje do nowych warunków gospodarczych i jeśli się bardzo nie mylimy, to po tej chwilowej bezradności nastąpi zupełnie nowa era, której Gdańsk nie widział od czasu zagarnięcia go przez Prusy. Zmiany w dziedzinie handlu są tak naoczne, że kto Gdańsk widział przed trzema laty, a zobaczy go dziś, jak on żyje, musi przyjść do przekonania, że przejęciu swej roli jako port polski przywrócone zostaną te świetne czasy hanzeatyckie.

Nowe połączenie się z Polską powołuje coraz to nowe gałęzie przemysłu w Gdańsku, które dawniej nie miały tu żadnej racji bytu. Tem samem jest zapewniiony łatwy zarobek i praca.



BANK POMORSKI

ODDZIAŁY:

Toruń - Gdańsk - Bydgoszcz - Warszawa

GDAŃSK
LANGERMARKT 14

Telefon 1592, 2867

Adr. telegr.: POBAKO

Eisenbahn-Werkstättenami

Gdańsk

(Eisenbahn-Hauptwerkstatt)

pragnie zawrzeć stosunki
z odpowiedzialnymi dostawcami
artykułów technicznych

na Pomorzu i w Polsce.

Przy wzmagającym się obecnie ruchu budowlanym i otwierającym się sezonie wiosennym, dobrze wiedzieć, gdzie należy zaopatrywać się w tak towary budowlane, jak cegły, cement, wapno, trzcinę, piasek, żwir, żelazo i drzewo.

Wszystko w odpowiednich gatunkach i po cenach bezkonkurencyjnych posiada hurtownia „Johann F. Boschke” przy Langgartenhintergasse w koszarach Roggen. Na wszelkie zapytania telefoniczne firma odpowiada natychmiast i daje odpowiednie wyczerpujące wyjaśnienia. Telefon 3884.



Johann F. Boschke

Telefon 3884 **Gdańsk** Koszary Roggen
Langgartenhintergasse



Hurtownia
towarów budowlanych

Gdański Handel i Przemysł

TABAK-INDUSTRIE-GESELLSCHAFT

M B H

GDAŃSK

LANGCASSE NR. 14

TELEFON NR. 776



FABRYKATY

LOESER & WOLFF

GM
BH

FABRYKI CYGAR

BERLIN -- ELBLĄG

MIEJSCA ZBYTU W

BERLINIE - POZDAMIE - LIPSKU
DREZNIE - WROCŁAWIU - ELBLĄGU - KRÓLEWCU
MAGDEBURGU - HANOWERZE - KOLONII

Wymieniona obok firma TIG stworzona została z chwili powstania Wolnego Miasta Gdańska, na miejscu dawniejszej filii firmy Loeser u. Wolf, Berlin-Elbląg.

Oddział gdański założony został w r. 1904. Oddział ten prowadzi i teraz nie tylko wyłącznie w Niemczech, lecz także na Pomorzu i w Polsce jak i zagranicą znane i wysoko cenione fabrykaty domu Loeser u. Wolff, G. m. b. H. Gdańsk-Elbląg.

Oprócz bogatego wyboru cygar prowadzi Tig w Gdańsku jeszcze i inne znane jak najlepiej marki pierwszorzędných fabryk papierosów i tytoni.

Zakładem gdańskim zarządza znakomity kierownik-fachowiec p. Paul Jackel, który już od r. 1904 jest stale czynnym na tem stanowisku.

Gustowne w najpiękniejszym gdańskim stylu urządzone ubikacje biurowe zaliczają się do najelegantszych i znajdują się w centrum ruchu przy Langgasse nr. 14.



Założony
w r. 1858

A. LEHMANN

Właściciel: L. GUTTZEIT

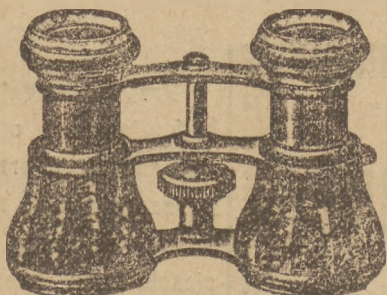
GDAŃSK, Jopengasse 31-32

Fabryka sztucznych członków



Specjalny interes dla
optyki, chirurgii i artyk. szpitalnych

Zakład niklowania i ostrzenia



A. Lehmann, właśc. Guttzeit Jopengasse 31—32 ofiaruje mnóstwo rzeczy do użytku człowieka ucywilizowanego. Na specjalną uwagę zasługuje fabrykacja sztucznych członków. Tylko nieliczne są zakłady tego rodzaju, które ofiarują sztuczne członki, m. i. też wyżej wspomniana firma. Jakkolwiek te sztuczne członki naturalnych w zupełności nie mogą zastąpić, oddają kalekom jednak niezmiernie wielkie usługi. To w zupełności podtrzymać można o wyrobach firmy A. Lehmann, właśc. Guttzeit. Specjalną uwagę zwróciła ona na przybory optyczne, chirurgiczne i artykułów szpitalnych. Jak w kaleidoskopie tak i w sklepie wspomnianej firmy zauważyć można najróżniejsze rzeczy, przeznaczone do celów klinicznych czy też użytku osobistego. Na specjalną uwagę zasługuje obfitość i jakość towaru. Nadmienić należy, że firma ma zakład niklowania i ostrzenia.

DEGNER & ILGNER

Engl. Damm 1

Gdańsk

Engl. Damm 1

Adres telegraficzny: Schmalzhandel

Telefony obecnie 5496, 5497, 5498

Fabryka margaryny i tłuszczów spożywczych

SPECJALNY ODDZIAŁ

wszelkich artykułów branży towarów spożywczych.

Przy zakupie towarów

prosimy powrócić
na ogłoszenia w

„Gazecie Gdańskiej”

Gdański Handel i Przemysł

J. Schmalenberg

*** Gorzelnia win i wódek ***
hurtownia spirytuozów i win

Telefon:
313, 309, 3271, 2999.

Gdańsk

Adres telegraficzny:
„Schmalenk”.

Biura: Grabengasse 6
Fabryka: Abeggasse 10
Składy: Abeggasse 10
Składy: Grabengasse 10
Skład: Wallplatz i
III. Damm 14.



Stale na składzie
wyborowe destylaty winne do przerabiania,
doskonale wypalanki winne, czyste rumy,
cognaki, hiszpańskie i austriackie słodkie wina



Handel tylko z hurtowniami.

Firma Joh. Schmalenberg, jedna z największych gorzelni win i wódek rozwijała i rozwija się równocześnie z Gdańskiem jako miastem handlowym. Przedkowi rozwój przedsiębiorstwa wywołał konieczność rozpostarcia się, coraz silniejsze połączenie się z Rzeczpospolitą Polską sprzyjało temu. Handel i przemysł Gdański, dostosowanie się do tej zmiany i wykorzystanie tej możliwości ekspansji.

Firma J. Schmalenberg, uwzględniając te dotychczas niebywałe sytuacje, stworzyła gorzelnię wina. Temsamem stworzyła w Gdańsku przemysł o niebywałym znaczeniu dla Wolnego Miasta. Jakkolwiek wspomniana gorzelnia przed kilku tygodniami została dopiero uruchomiona, zakres jej działalności jest wprost fenomenalny, ponieważ wyrabia wyborowe destylaty winne, doskonałe wypalanki winne, czyste rumy, koniaki oraz hiszpańskie i austriackie słodkie wina. Wytwórczość przedsiębiorstwa jest bardzo wielka. Wytwórnia przerabiać może bardzo znaczne ilości wina a poszczególne zakłady są tak urządzone, że mogą być każdego czasu stosownie do wymagań powiększone. Rozszerzenie przedsiębiorstwa ma niebawem nastąpić a oprócz tego projektowane jest wytwarzanie spirytusu.

Fabryka zaspokoić może jedynie dzienny popyt; zamówienia są bardzo znaczne. Kilkupiętrowe składy przedsiębiorstwa zapełnione są obfitymi beczkami, które stanowią już dość znaczny majątek. Maszynowa praca bez przerwy i wyrobienie ten produkt szlachetny. Zapotrzebowanie jest obfite. To też fabryka może sprostać wszystkim zamówieniom jedynie w ten sposób, że pracuje z wyłączeniem z wszystkich sił.

Oby ten rozwój indywidualnego przedsiębiorstwa był dobrą zapowiedzią rozwoju dla ogółu, aby przyszłość gospodarstwa Gdańskiego kształtowała się podobnie jak jego dziejowa przeszłość.



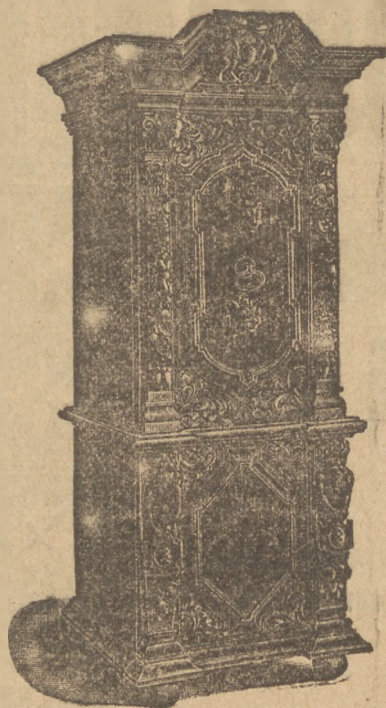


Gdański Handel i Przemysł

Danziger Geldschrank-Fabrik

Tresor-
Bauanstalt

Emil
Krause



Centrala zamków
i kluczy

Specjalność:
żelazne szafy
w stylu staro-gdańskim

Dostawca wielu banków i władz

Fabryka i skład:
GDAŃSK, Kneipab 13b/14
Telefon 5529

Lokale wystawowe:
GDAŃSK, Hl. Geistgasse 36
Telefon 5529



Pośrednikiem przewozowym

dla ruchu kolejowego na kontynencie i komunikacji
zamorskiej, dla ruchu na wszystkich drogach komunikacji
rzecznej i dla towarowego ruchu napowietrznego

jest

Organizacja

firmy

SCHENKER & CO.

Transporty międzynarodowe

Adres telegraficzny (dla wszystkich niemieckich oddziałów): **FRACHTSCHENKER**

Schenker & Co., Berlin: Akwizgran, Aue i. E., Berlin, Brema, Wrocław, Chemnitz, Koblencja, Kolonia n. R., Cranenburg, Drezno, Duisburg, Düsseldorf, Emmerich, Flensburg, Frankfurt n. M., Fryburg n. S., Gorlice, Grünberg n. S., Hagen, Halle, Hamburg, Hannover, Ilmenau, Karlsruhe, Królewiec Pr., Lipsk, Lubeka, Ludwigshafen, Magdeburg, Mannheim, Klajpeda, Mittelwalde, Offenburg, Reichenbach i. V., Szczecin, Stuttgart, Villingen, Warnemünde, Weisswasser, Wiesbaden, Zittau w S., Zwickau w. S.

Bayerisches Transport-Comptoir Schenker & Co.: Arnstadt, Arzberg, Bayer, Eisenstein, Furth i. W., Fürth w Baw., Hof, Lichtenfels, Lindau, Marktredwitz, Monachium, Norymberga, Oberkotzau, Passau, Probstzella, Regensburg, Seib, Simbach a. Inn, Sonneberg, Weiden, Wiesau, Zwißel im bayer. Walde.

Schenker & Co's Filial: Esbjerg, Kopenhaga.

Schenker & Co. Svenskt A. B. för Internationella Transporter: Göteborg, Malmö, Stockholm.

Schenker & Co., Rotterdam: Amsterdam, Rotterdam.

Schenkers Limited London: Antwerpja, Konstantynopol, Londyn.

Schenker & Co., Danzig: Gdańsk.

Schenker & Co., Riga: Libawa, Ryga.

Schenker & Co., Reval: Rewel.

Schenker & Co., Kattowitz: Katowice.

Aktiengesellschaft für Internat onale Transporte Schenker & Co., Warschau: Drohobycz, Kraków, Lwów, Łódź, Równe, Sniatyn, Warszawa.

Schenker & Co., Wlen: Bozen, Innsbruck, Kufstein, Salzburg, Villach, Wiedeń.

Schenker & Co., Bratislava: Bratislava (Pressburg).

Schenker & Co., Prag: Usel, Berno, Halbstadt, (Meziměstí), Iglau, Kaschau (Kosice), Királyháza, Königrätz, Oberhaid, Olomuniec, Pilzno, Praga, Zilina.

Schenker & Co., Tetschen: Bodenbach, Böhm, Leipa, Eger, Gablonz, Haida, Reichenberg, Steinschönau, Tepitz-Schönau, Tetschen, Warnsdorf.

Erste Jugoslavische Transport A.-G. Schenker & Co., Zagrzeb: Belgrad, Cakovec (Csakathurn), Jesenice (Assling), Koprivnica, Maribor (Marburg), Novisad (Neusatz), Oroszlámos, Ossijek (Essek), Postojna (Adelsberg), Rakek, Röske, Saloniki, Sisak (Sissek), Subotiza (Szabadka), Zagrzeb (Agram), Szombolja (Hatzfeld).

Schenker & Co., Budapest: Békéscsaba, Biharkeresztes, Bruck a. L., Budapest, Kelebia, Makó, Nagykanizsa, Szob.

Schenker & Co., Oderberg: Bogumin.

Schenker & Co., Buchs: Bregenz, Buchs, Feldkirch, Romanshorn, St. Margarethen.

Schenker & Co., Triest: Triest.

Schenker & Co., Fiume: Fiume (Rjeka).

Schenker & Co., Bucarest: Arad, Braila, Brassov (Kronstadt), Bukareszt, Cluj (Clausenburg), Constanza, Curtici (Kürtös), Czerniowce, Episcopia-Bihorului, Galac, Halmi, Neolokoutz, Oradea-Mare (Grosswardein-Nagyvárad).

New York: United States Forwarding Co. Water Moore Streets.

Danziger Geldschrank-Fabrik Tresor-
Bauanstalt, Emil Krause

Przedsiębiorstwa gdańskie, chcące zabezpieczyć swoje pieniądze przed wizytatorami nocnymi, wychodzącymi z założenia, że własność jest złodziejstwem, powinny się zainteresować wyrobami wyżej wymienionej firmy. Czytając dziennie o włamaniu, ołbrzymich kradzieżach i wyrafinowanym postępowaniu specjalistów włamywaczy nie należy zapominać o zabezpieczeniu swych pieniędzy i kosztowności przed temi nieproszonymi gośćmi. Żądanie to jest jeszcze więcej zrozumiałe, jeśli się zważy, że obecnie pojęcia własności są nieco zatarte. Specjalnością firmy są żelazne szafy w stylu staro-gdańskim, który zyskuje sobie coraz więcej miłośników.

O jakości wyrobów firmy świadczy fakt, że jest ona dostawcą licznych banków i władz. W dodatku wymienić należy, że firma wyrabia wszelkiego rodzaju klucze i zamki.

Największym przedsiębiorstwem na kontynencie na polu transportu międzynarodowego jest organizacja Schenker i S-ka, która w wszystkich najważniejszych punktach handlowych, miastach pogranicznych i portowych Europy i poza oceanem, w Nowym Jorku utrzymuje własne oddziały.

W ostatnich czasach powstały nowe oddziały w Polsce pod firmą: Spółka Akcyjna dla Międzynarodowego Transportu Schenker i S-ka z centralą w Warszawie i filiami we Lwowie, Krakowie, Łodzi, Drohobycz, Sniatynie, Równem, Podwołoczyskach, Łupkowie, Białymstoku, Grajewie. Szereg filii jest w założeniu i ma wkrótce powstać.

Dzięki tak dalece rozgałęzionej sieci oddziałów, posiadających własne suche, korzystnie położone magazyny, i opierając się na długoletniem doświadczeniu i dobrane wyszkolonym personelu wyżej wspomniana organizacja jest w stanie ofiarować szczególnie korzystne warunki co do stawek przewozowych jakoteż sprawności sumiennosci wykonania zleceń.

Organizacja Schenker i Ska posiada poza tem własny dział ubezpieczeń (w formie akc. tow.), który dzięki najlepszym stosunkom z największymi towarzystwami asekuracyjnymi jest w możności ofiarować wyjątkowo niskie premje i w razie uszkodzeń, załatwiać spory w najkorzystniejszy sposób.

We celu pośrednictwa interesów rozległy aparat organizacji Schenker i Ska jest do dyspozycji jego klientów dla udzielania informacji celem nawiązania stosunków handlowych w kraju i zagranicą i służy im adresami dostawców i odbiorców wszelkich towarów. Informacji tych organizacja Schenker i Ska udziela bezpłatnie, oczekując dla siebie tylko powierzenia powstałych za jej pośrednictwem ekspedycji i ubezpieczeń.

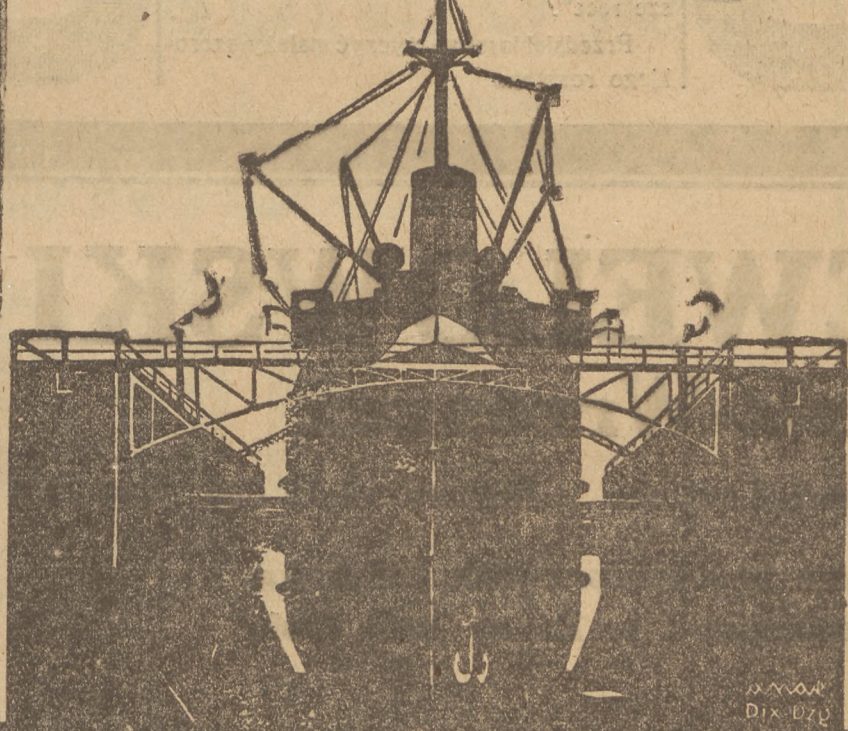




Gdański Handel i Przemysł

STOCZNIA GDAŃSKA

DANZIGER
WERFT



BUDOWA I NAPRAWA
OKRĘTÓW / BUDOWA
MASZYN I KOTŁÓW

Oddział budowy okrętów:

Budowa nowych okrętów wojennych i naprawy tychże, budowa okrętów handlowych, parowców rybackich, holowników, statków rzecznych różnego rodzaju, łodzi motorowych i jachtów żaglowych.

Oddział budowy maszyn:

Budowa nowych i naprawy starych okrętowych maszyn parowych, maszyn pomocniczych, motorów okrętowych olejowych, motorów do łodzi, kotły do okrętów i parowozów. Motory benzynowe, naftowe i Dieselmotory dla umiejscowionego ruchu, maszyny dla holowników, samochody ciężarowe, urządzenia maszynowe dla cukrowni, młynów i gorzelni, aparaty kowalskie. Odlewy ze stali, żelaza i brązu. Naprawy lokomotyw. Wagony kolejowe, maszyny elektryczne, aparaty i urządzenia dla silnego i słabego prądu.

Oddział fabryki mebli:

Wykonywanie wykwintnych urządzeń mieszkaniowych podług własnych i dostarczonych wzorów; budowa całokształtów urządzeń domów handlowych i domów wiejskich. Stała wystawa mebli stołowych, mieszkalnych, sypialni i gabinetów

Stocznia posiada obszerne przystanie dla zatrzymywania się okrętów, kran o sile 150 ton, 6 kranów parowozowych, 6 doków pływających, ogólnej siły nośnej 20 000 ton, własne holowniki, łodzie motorowe i krypy wyladunkowe



Gdański Handel i Przemysł

Tow. Instalacyjne Pomorskie T. A.

Centrala Gdańsk

Brothänken-
gasse 12



Telefon
2620

Zakłady:
Elektryczne - Gazowe
Wodociągi - Kanalizacje - Centralne ogrzewanie

Towarz. Instalacyjne Pomorskie (TIP).

W grudniu roku 1918 zakłada inż. Grobelski interes instalacyjny, nie bacząc na krytyczne położenie, w jakim wówczas Polacy w Gdańsku się znajdowali. W grudniu r. 1919 zamienił ten pionier przemysłu polskiego w Gdańsku przedsiębiorstwo na towarzystwo akcyjne, zaprowadzając równocześnie następujące działy: elektrotechniczny, wodociągi i kanalizację, centralne ogrzewanie.

W sierpniu roku 1921 rozszerza się przedsiębiorstwo dość znacznie, przejmując Warsztaty Rządu polskiego w Nowymporcie, gdzie urządza fabrykę zamków i okuć budowlanych jakoteż konstrukcji żelaznych.

Towarzystwo Instalacyjne Pomorskie jest jedno z pierwszych przedsiębiorstw, które doceniając ważność zakładania warsztatów rodzinnych w Gdańsku, nie baczycie na niezmiernie trudności, następczając się Polakowi w Gdańsku i prostą drogą dążyło konsekwentnie do zamienienia w czyn hasła „nasze sprawy bierzmy w nasze ręce“.

Przedsiębiorstwu życzyć należy szerokiego rozwoju.

METALURGIA

T. Z. O. P.

Fabryka wyrobów
metalowych
i gwoździ

Gdańsk-Nowyport

Fischmeisterweg 14

Telefon 568

S. J. JEWELOWSKI

Gdańsk-Wrzeszcz

Adres telegr.: Jewelowski Danzig-Langfuhr. Numery telef.: 666, 3490-3498

Tartaki parowe w Rückfort koło Gdańska,
w Osiu na Pomorzu i w Żurze koło Osia

Eksport drzewa

Import drzewa

do Anglii, Francji, Holandji, Danji i innych krajów

Firma S. J. Jewelowski została założona w roku 1897 przez obecnego jej właściciela Juliusza Jewelowskiego początkowo jako komisowy interes drzewny. Charakter interesu zmienił się bardzo prędko i firma podjęła handel na własny rachunek oraz przystąpiła do fabrykacji.

Z biegiem lat założono najpierw oddział w Kłajpedzie, a w końcu nabyto większe zakłady tartaczne na prowincji, położone w Rückfort, a należące dawniej do Fey'a. Zakłady te prowadzi się dalej pod firmą „Danzig-Rückforter Sägewerke“. Podczas gdy one sprawdają drzewo nieobrobione, które przetwarzają na materiały rżnięte, uprawia firma S. J. Jewelowski import i eksport drzewa wszelkiego rodzaju, utrzymując zwłaszcza ożywione stosunki z zagranicą jak z Anglią, Belgią, Holandją i krajami skandynawskimi. Podczas wojny posiadała firma S. J. Jewelowski w Warszawie oddział leśny. Wkrótce po ukończeniu wojny nabyto tartaki w Osiu i Żurze, leżące obecnie na Pomorzu, w celu wyrobu w nich nie tylko materiałów rżniętych, lecz także większych jednostek eksportowych dla Anglii i Francji.

Zdolność produkcji tartaków, należących do firmy S. J. Jewelowski, jest największa na całym wschodzie. Firma utrzymuje obecnie ożywione stosunki handlowe w najwyższym stylu z Pomorzem i Polską i jest dotychczas jedynym przedsiębiorstwem, które sprowadza pod własnym zarządem surowce z polskich lasów do Gdańska.

Compagnie Générale Transatlantique

French Linie

Stała komunikacja parostatkami pasażerskimi z portów francuskich do

Nowego Jorku, Kuby, Meksyku
i Ameryki Południowej.

Sposobność komunikacji pasażerskiej i wysyłania transportów do wszystkich ważnych portów świata.

Zgłoszenia do:

Worms & Cie.

Langer Markt 17

Telefon 3844, 3826, 1050

Ruch emigracyjny.

Compagnie General Transatlantique — French Linie jest jedną z największych linii okrętowych. W Gdańsku reprezentuje ją Worms i Co. Zaznaczyć należy, że Towarzystwo stara się w pierwszym rzędzie umożliwić podróżującym jego statkami wygodny przejazd i zapewnić dobrą kuchnię. Compagnie General Transatlantique jest jednym z tych przedsiębiorstw, które utrzymują stały związek z Ameryką północną, Meksykiem, Kubą i Ameryką południową.

Kto dba o własne zdrowie, a równocześnie jako przeczyszczeni i roztropni gospodarze, chce się zaopatrzyć w środki spożywcze w najlepszym gatunku i po bardzo dogodnych cenach, a to, kto myśli już dziś o tem, że zbliżają się święta wielkanocne i potrzebuje maki, pozatem ryżu, kawy, herbaty, tłuszczów lub soli, niechaj się zwróci z całym zaufaniem, do firmy Steinke i Co., przy Hundegasse 5.

STEINCKE & CO.

GDAŃSK

Hundegasse 5

Telefon 3618, 1444, 5155

Adres telegr.: Imexport

Najkorzystniejsze źródło zakupu towarów kolonialnych wszelkiego rodzaju jak: mąka, ryż, kawa, herbata, tłuszcz, zboże, wszelkie artykuły pastewne, sól

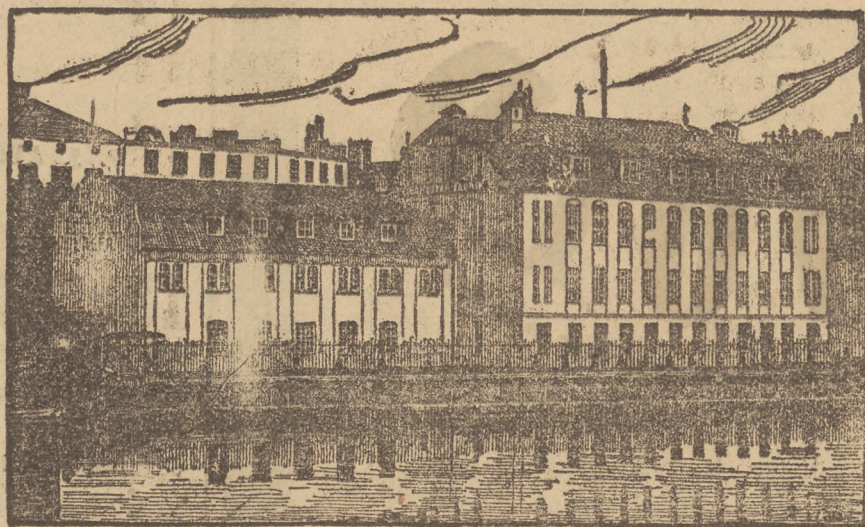
Najkorzystniejszym organem

inzeracyjnym dla pp. Kupców
i Przemysłowców jest

„Gazeta Gdańska“



Gdański Handel i Przemysł



Fabryka papierosów „Sztambul” J. BORG

Gdańsk-Berlin

Założ. 1890

Eksport do Polski i państw ościennych

Nagrodzone gatunki specjalne

**Nr. 18
Zopportas
Sztambul**



Znak fabryczny

**Baltikum
J. B.
Mondain**

Wszyscy, którzy poznali papierosy Borg'a, z radością je znowu powitają. Liczne zapytania, które codziennie wpływają do firmy I. Borg specjalnie z Pomorza są dowodem, że istnieje wielkie zainteresowanie się papierosami I. Borg'a na wyroby ogólnie znanej fabryki papierosów Borg'a będą do nabycia także w Polsce.

Specjalnie promiowane gatunki firmy I. Borg jak nr. 18, Zopportas, Sztambul, Baltikum, I. B. Mondain mają sławę światową i są lubiane w wszystkich krajach.

Papieros chce też być dobrze zapakowanym i wygodnie wylętym. Jakkolwiek ta strona zewnętrzna nie zwiększa ani nie zmniejsza jego dobroci, to jednak ma ona bezsprzecznie swą wartość, bo we wszystkich wypadkach, w których chodzi o środek używczy używa także i oko. Świadomość, że środek używczy przyrządzono starannie czyni go dopiero w zupełności odpowiednim do celu, jaki stanowi jego istotę. Z tego powodu przywiązuje też I. Borg już zdawna wielką wagę do dobrego opakowania swych wyrobów. W tym celu stworzył sobie własną fabrykę pudełek tekturowych, aby mieć możliwość pracowania w sposób najracjonalniejszy i najbardziej jednolity.

Budynek fabryczny przy Placu Winterra (Winterplatz) jest jednym z najlepszych i nowoczesnych urządzonych zakładów, jakimi Wolne Miasto Gdańskie może się poszczycić. Zbudowany w miejscu jasnym i pełnym świeżego powietrza z uwzględnieniem wszystkich zdrowotnych wymagań, przedstawia on wzorowy warsztat pracy. Także o ile chodzi o rozmiar i sprawność techniczną nie można zaprzeczyć, że fabryka papierosów pod firmą „J. Borg” zajmuje poczetne miejsce. Ilość papierosów, jaką firma może codziennie wyprodukować przy napięciu sił roboczych jest kolosalna. Urządzenia maszynowe odpowiadają obecnemu stanowi techniki i ulepsza się je stale, stosownie do wymagań czasu.

Firma I. Borg w ciągu swego istnienia brała już nieraz udział w wystawach fachowych, przyczem wyroby jej zawsze zaszczytnie się wyróżniały. Dlatego też zarówno wytwórca jak i wytwory były stale odznaczane w sposób najbardziej godny uwagi.

I dzisiaj jeszcze założyciel przedsiębiorstwa przykładą twórczą rękę do swego dzieła, które jest pracą jego życia. Zawazuje jeszcze i sam pracuje, aby sławę swego przedsiębiorstwa pomnożyć i uzmocnić.





Gdański Handel i Przemysł

AYCKE GOLD



Aycke Trocken



Aycke Cabinet



P. J. Aycke & Co. Nachf.

Właśc.: Alexander Czech

Skład szampanów i hurtownia win

GDAŃSK

Telefon 434

Telefon 434

P. J. AYCKE u. Co. NACHF.
Właśc. Aleksander Czech.

Ponteważ zabudowania i ubikacje dawniejszej winiarni Ayckego p. n. „Ayckes Alte Weinstuben” nie wystarczały stale wzrastającej fabrykacji, przeto nabyła wyżej wymieniona firma w roku 1918 dawniejsze posesje Rodenacker przy ul. Hundegasse 11/12 i Hintergasse 40/41.

Obok istniejącej nadal „Ayckes Alten Weinstube”, Hundegasse 127, stała się nowa winiarnia „Neue Weinstuben”, urządzona z całym gustem i komfortem, punktem zbornym nie tylko Gdańszczan, lecz i obcokrajowców.

W nowych tych zabudowaniach z obszernymi piwnicami i składami, założyła firma Aycke specjalnie fabrykację szampanów. Uwzględniając unję celną z Polską i połączone z tem wysokie taryfy celne na wina szampańskie, zrobiła firma Ayckego nie tylko dobry, lecz i nader pożyteczny krok, otwierając fabrykację szampanów. Niezbędne do fabrykacji szampańskiego wina Clairette są częściowo niemieckiego, częściowo francuskiego pochodzenia i nie ulega wątpliwości, że gatunki szampanów Ayckego pod każdym względem odpowiadają dobrym markom francuskim i niemieckim. Aycke-Sekt można otrzymać we wszystkich restauracjach i winiarniach w Oliwie, Gdańsku i Sopocie, a wielkie zapotrzebowanie jest pięknym dowodem wyśmienitości krajowych wyrobów Wolnego Miasta Gdańska. Z chwilą zniesienia granicy między Polską a Gdańskiem zapotrzebowanie wzrośnie, bowiem firma wysyłać będzie swe fabrykaty i do Polski, a zapotrzebowania z tamtąd są już teraz bardzo wielkie. Ołbrzymie składy win i gotowych szampanów już teraz dowodzą, że firma będzie w stanie zadośćuczynić wszelkim wymaganiom i zamówieniom.



Treść numeru:

Z. Dębicki: St. Przybyszewski w ruchu „Młodej Polski”.

Jotes: Przez Izy.

Dr. F. Lorentz: Proces czarownic w Pucku w r. 1600.

Stan. Tyne: Najnowsze wydawnictwa „Biblioteki Narodowej”
Z życia kulturalnego Słowiańszczyzny.
Kronika

Pod redakcją Bolesława Bourdon.

Edzislaw Dębicki.

Stanisła Przybyszewski w ruchu „Młodej Polski”.

(Odczyt wygłoszony w dniu 16-go lutego 1922 r., podczas akademii jubileuszowej ku uczczeniu 30-letniej działalności literackiej Stanisława Przybyszewskiego.)

Panie i Panowie!

Kiedy przed laty 25-ciu nazwisko Stanisława Przybyszewskiego nabierało rozgłosu, w Polsce dokonywał się zasadniczy przełom w dziedzinie poglądów na zadania i cele sztuki.

Reakcja przeciw pozytywizmowi i utylitaryzmowi, która znacznie wcześniej odbyła się na Zachodzie Europy, spóźnioną falą przypłynęła do nas i zaniepokoiła starsze pokolenie artystów, a ośmieliła do ataku na twierdze realizmu i naturalizmu pokolenie młodsze.

Rozpoczął się okres walki i zmagania się dwóch prądów.

Hasło „sztuka dla sztuki” stało się choragwią bojową dla obozu młodych. Hasło — nie nowe, wielokrotnie zjawiające się już w toku dziejów literatury i sztuki. Wystarczy przypomnieć, że już Kochanowski, przyjaciel Ronsarda, „sobie śpiewał i muzom”. Hasło jednak — w danej chwili — posiadając wszelkie cechy nowatorstwa w stosunku do przestarzałych metod eksperymentalnych gromadzących „dokumenty ludzkie” na pożytek społeczeństwa i znów posiłkujące się „okiem i szkiełkiem mędrca”, zupełnem poniechaniem bogatych dziedzin ducha.

Niezależność sztuki, swoboda twórcza, bezinteresowna służba pięknu — to owo wszystko, czego domagał się ówczesny młodych, skupiający się zaledwie w mgławicę o niewyraźnych i nieuchwytnych konturach pod przewodnictwem Zenona Przesmyckiego na łamach warszawskiego „Życia”. Warszawa jednak nie była miastem, sprzyjającym ruchowi artystycznemu na większą skalę. Leczyła się ona jeszcze z ran, które jej zadało powstanie 1863 roku i wzbogacała się, widząc przyszłość narodu we wzroście przedwzrostkiem jego potęgę materialnej.

„Życie” upadło, nie znalazłszy szerszego oddźwięku w społeczeństwie.

Nie upadły jednak głoszone przez nie zasady.

Odżyły one w Krakowie nie tylko w tytule pisma, założonego przez Ludwika Szczepańskiego, ale — rozpały się w mózgach i sercach najbardziej utalentowanej młodzieży literackiej dziewiątego dziesiątka lat wieku ubiegłego — i skupiły tę młodzież w hufcu, który przybrał za przykładem innych krajów — miano zbiorowe „Młodej Polski”.

Dzisiaj, po latach 25-ciu — z łatwością możemy stwierdzić, że wszyscy wybitniejsi pisarze sztuki ostatniego pokolenia, w tym hufcu odbywali swoją służbę rekrutką i pod jego choragwią zdobywali pierwsze swoje szewrony.

Cóż ich jednoczyło, co nadawało im ton wspólny mimo rozmaitych indywidualności?

— Rzucamy myśli i formy tak, jak przypliw morza rzuca na brzeg ryby, muszle, meduzy, topielców... — pisał w imieniu „Młodej Polski” Artur Górski, późniejszy autor „Monsalwatu”, tej epokowej książki w dziedzinie zbliżenia nas do Mickiewicza, pisanej jakby w przeczuciu, że duch jego idzie ku nam w chmurze wielkich wydarzeń, że modlitwa o wojnę powszechną została wysłuchana i dzień zmartwychwstania jest bliski.

— Wy zaś — ciągnął dalej — róbcie tak, jak robią rybacy: bierzcie z tego dla siebie, co jadalne, a co niejadalne, poniechajcie. A jeśli natraficie na zwłoki topielca, to nie nagrawajcie się z jego nagości, jak czynią ludzie głupi, ale zdejmijcie czapkę z głowy i oddajcie szacunek jego niedoli. Utonął, bo pływał po głębi. Wam się to nie przytrafi, wy nie odpływacie od brzegu...”

A więc na głębie! Tam, gdzie szumą fale, gdzie pętrzą się bałwany, gdzie gwiazdy jeno są przewodnikami żeglarzy, gdzie spokój brzegu znika z przed oczu a walka z żywiołem jest codziennym chlebem dla duszy, gdzie nie człowiek, ale Bóg walkę tę widzi i ocenia ją wedle wysiłku i bohaterstwa jednostki, szukającej drogi na oceanie, gdzie wytkniętych dróg nima, ale gdzie każdy musi sam drogi sobie szukać, a jeżeli jej nie znajdzie, zginie.

To było hasło. To był protest przeciwko filisterskiej wygodzie sztuki, trzymającej się brzegów i płynącej „kabołazem”, z wzrokiem, utkwionym w światło latarni, o ileż bliższe i wyraźniejsze, niż światło gwiazd migotliwych.

Hasło to nie zostało ani zrozumiane, ani co za tem idzie, uznane przez krytykę ówczesną. Dokoła niego wywiała się zacieklą wała.

„Życie” krakowskie stało się od tej chwili przedmiotem napaści i ataków. Rozwinęły się zaś one w formalną burzę, skoro na czele redakcji stanął przybyły wówczas z Berlina i już głośny, jako pisarz „destrukcyjny” — Stanisław Przybyszewski.

Cóż przywołał on z sobą takiego, co zakotłowało opinię spokojnego Krakowa i doprowadziło ją do stanu wrzenia? Czy istotnie głosił zasadę sztuki antyspołecznej i antynarodowej, o co go pomawiano, czy istotnie przychodził burzyć a nie tworzyć, czy był kosmopolitą, wyrzekającym się Polski dla tego, że pierwsze swoje utwory pisał po niemiecku?

Idźmy po odpowiedź do niego samego. Zobaczmy, co mówił na łamach „Życia” w swoim słynnym „Confiteor”.

Oto jego słowa:

„W narodzie tkwi artysta, ale nie w jego polityce, nie w jego zewnętrznych przemianach, tylko w tem, co jest w narodzie wiecznem, — w jego odrębności od wszystkich innych narodów, w rzeczy niezmienniej i od wiecznej — w rasie. Dlatego jest niedorzecznością zrzucać artyście beznarodowość, bo w nim najsilniej

przejawia się istotny, wewnętrzny duch narodu. On jest tym wieczystym Królem Duchem, chwałą i wniebowstąpieniem narodu."

Dzisiaj doskonale to wszystko rozumiemy. Nic nas tu nie oburza i nic nie wprawia nas w zdumienie, nawet ów główny frazes końcowy „o mistycznym Królu Duchu, o chwale i wniebowstąpieniu narodu."

Taki był „styl" epoki, na którą patrzymy już z historycznego punktu widzenia, tak szybko oddaliła się ona od nas i odgrodziła przez wypadki.

Ale wówczas — nie umiano znaleźć klucza do duszy młodego pokolenia.

Próżno usiłowano tłumaczyć, że nadeszły inne czasy, że każde zjawisko społeczne i artystyczne ma swoje głębokie przyczyny, że przyczyny takie ma ono także i rozłam duchowy pomiędzy pokoleniem starszym a młodszym — że trzeba naprzód przyczyny te poznać, a potem dopiero sądzić i wyrokować.

„W miarę rozczerowań do życia społecznego i jego typowego produktu, t. j. filistra — pisał autor *Mon-salwa tu* — rwały się więzy między jednostką a społeczeństwem, wzrastała niechęć i protest przeciwko banalności i bezdusznosci zorganizowanej masy i przeciw tym wszystkim objawom duchowym, jakie w tem gminnowładztwie zmateralizowanego obywatela znajdowały swe źródło, odbyło się w naszej literaturze współczesnej jakby nowe odkrycie duszy. Najwyższym przedmiotem kontemplacji artystycznej stała się oderwana, tylko na tle zagadki bytu badana dusza. Wytworzyło to rozłam pomiędzy artystą a społeczeństwem. Z jednej strony stanęła prawda dla prawdy i sztuka dla sztuki — z drugiej — praktyczny punkt widzenia narodowo-społeczny albo religijny."

I tu jesteśmy u samego rdzenia sporu zasadniczego, który rozplómił wówczas obie strony.

Dzisiaj możemy go nazwać sporem błogosławionym, z tego bowiem sporu powstał zaczyn, na którym urosła sztuka polska ostatniego dwudziestopięciolecia, sztuka, która nie tylko wykarmiła nas samych, ale która wzbudziła także szacunek dla twórczej polskiej daleko poza granicami naszej ojczyzny.

Przybyszewski odegrał w sporze tym rolę wybitną — nie tylko jako redaktor „Życia", na którego szafce padały najcięższe pociski, ale i jako twórca, jako autor, którego poczytność i wpływy wzrastały w miarę rozwijania się prowadzonej przeciwko niemu kampanii.

Wielbiony przez jednomyślnych i przyjaciół, potępiany bez zastrzeżeń przez wrogów — dla jednych i dla drugich stał się pisarzem sztandarowym. Nazwisko jego związało się tak blisko i tak nierozzerwalnie z całym ruchem literackim doczesnym, z całym t. zw. modernizmem polskim, że mówić o modernizmie znaczyło to samo, co mówić o Przybyszewskim i odwrotnie — mówić o nim — to znaczy przypominać moment najkariwszej walki, jaka toczyła się o zasady i hasła nowej sztuki.

Czynić to już możemy dzisiaj z całym spokojem. Burzliwe fale namietności dawno już opadły. Czas zrobił swoje. Stare pokolenie złożyło broń albo odeszło do mogiły, „młoda Polska" zdążyła już poświęcić i z kolei staje się sama celem ataków ze strony przedstawicieli „nowej sztuki".

Taki jest porządek w życiu. Fala odpływa.

Inna rzecz, że nam, którzy należymy do tego samego pokolenia, co Przybyszewski, którzy braliśmy udział w tych walkach z przed lat 25-ciu i w pamięci mamy proch i dym poboju — wydaje się to wszystko jeszcze świeże i niedawne.

Jakby wczoraj, jakbyśmy nie potrzebowali wspominać, ale przedstawiać najaktualniejszą aktualność.

I w tem jest siła Przybyszewskiego i w tem może być jego duma, że wrósł on w życie swoich współczesnych tak, że jest częścią młodości każdego z nas, że każdy z nas, analizując po latach wewnętrzną treść swego życia, widzi tam trwałe ślady przeżyć ówczesnych, widzi, jak się przeradzał i przekształcał w sobie pod wpływem tych idei, które kłębiły się dokoła niego.

Nie znaczy to, abyśmy wszystko, co głosił Przybyszewski, brali za swoje, aby jego wiara stała się na całe życie naszą wiarą.

Rozeszliśmy się i każdy z nas kroczył własnymi ścieżkami. Zmienialiśmy się wszyscy. Zmieniał się i on z biegiem czasu. Ale uzdolnienie nasze do tej przemiany dalszej, zapłodnienie naszych sił duchowych i ich wyzwolenie należy do tamtej doby — bo młodość jest rzeźbiarką, co istotnie wykuwa żywot cały.

I kiedy tu mówię w tej chwili o Przybyszewskim, to mam wrażenie, że mówię o swojej własnej młodości, że stoję tu, na tem miejscu, o 25 lat młodszy i pełen tych myśli i tych porywów, które budził we mnie wówczas każdy nowy zeszyt „Życia" i każda nowa jego książka.

Wybaczenie mi szan. panie i panowie, że nie będę krytykiem, który kładzie na szalę i odważa poszczególne wartości każdego dzieła sztuki, które wyszło z pod ręki majstra, określa ich ciężar gatunkowy i wybija na nich próbę; że nie będę bibliografem, który podaje szczegółowy spis tych dzieł i numeruje je według kolejnego następstwa — ale że będę mówił tylko o sile tego prądu, który niósł i Przybyszewskiego i nas wszystkich z wyżyn młodości ku dolinom życia późniejszego.

Przyszłi ten prąd, jak przychodzi woda potoku po wezbraniu wiosennem. Porywał z sobą i niósł, szarpał brzegi i burzył, a jednocześnie wyrzucał na nie urodzajny namul.

Krytyka uważa Przybyszewskiego często za teoretyka i filozofa ówczesnej „młodej literatury".

Nie. On nie był teoretykiem i filozofem. On był żywiołem tej literatury. Przyszłi jak żywioł i przeszedł, jak żywioł. Niejeden z tych, których porwał z sobą na głębie, utonął bo nie umiał borykać się z falą. Niejeden znów dopłynął do brzegu tak kwiecistego, o jakim we snach tylko mógł marzyć i podkrywał lądy, na żadnej jeszcze mapie nie znaczone.

We wszystkich nas jednak zaszczerpił on rzecz najcenniejszą — ów niepokój, bez którego niema sztuki. Niepokój poszukiwania.

Sam był przesycony nim do dna swojej duszy, sam poszukiwał i w poszukiwaniu tem nie ustawał, błąkał się w ciemnościach i rozżarzał światła, usiłował nazwać rzeczy nienazwane i odgadnąć tajemnice nie do odgadnięcia.

Szumiało przed nim nieobjęte wzrokiem morze duszy ludzkiej. Próbował je badać za pomocą mózgu i jego logiki, do czego przygotowały go studia lekarskie. Zawiodł się. Zrozumiał, że, stojąc na brzegu nie wyławia się pereł, leżących na dnie. Odrzucił więc „naukowe metody" badań psychologicznych a osunął się w głębinę, jak nurek.

Tam była mu przewodnikiem intuicja. Tam — na dnie tego morza — szumiały mu rozteżone nurek jakby wspomnieniem poprzednich żywotów.

— Dusza — mówił nam — nieznaną potęgą zmieszona idzie na ziemię, wraca z powrotem na łono wieczności i znowu się ucieleśnia, bogatsza, silniejsza, więcej uświadomiona, niż pierwszym razem i tak bez końca, aż wreszcie dochodzi do świadomości całej swej potęgi, przenika najtajniejsze rzeczy, obejmuje najdogłębsze i najskrytsze związki, t. j. staje się genjuszem i odślania się w swoim absolutcie, w całym przepychu swojej nagości.

I znów przeciwko „absolutowi", przeciwko obwieszczonej przez Przybyszewskiego „nagości duszy" posypały się protesty.

Urosły one jednak do miary oburzenia dopiero wówczas, kiedy w „Requiem aeternam" padły słowa „Na początku była pleć" i kiedy śmiało postawiona została teza, że „naga dusza" objawia się najlepiej w ekstazie płciowej.

Dla artysty wybrańca — wyklada Przybyszewski w „Na drogach duszy" — Miłość — to bolesna, pełna trwogi świadomość nieznanego, strasznej siły, która dwie dusze rzuca na siebie i pragnie je złąć w jedno, to intezywne cierpienie, w którym dusza się łamie, bo

czyemu tego stopienia się w jedno dokonać nie może. Dla takiego artysty miłość, to niesłychana świadomość strasznej jakiejś głębi, przecucia jakiegoś otchłannego dna duszy, na którym przelewa się życie tysiąca generacji, tysiące wieków ich mak i udręceń, ich szal rozrodczy i żądza bytu".

Tak pojęta miłość mieści w sobie rozwiązanie wszystkich zagadek. W niej tkwią przyczyny, które rządzą światem, w niej tkwi alfa i omega dążeń tego świata. Ona jest zasadniczym motorem życia i czynów ludzkich.

Nie było w tem właściwie rzeczy nowej, rzeczy niespodziewanej. Oddawna wszak powtarzamy, że „my rządymy światem, a kobiety rządzą nami” i nikt się na to nie oburza, chociaż ta siła rządząca kobiety nie jest niczem innym tylko siłą płci.

Ale Przybyszewski w swoim stawieniu kwestji a rebours nie miał szczęścia. Celował gdzieindziej a uderzał gdzieindziej. Osiągał też zawsze taki efekt, jakby kij włożył w mrowisko. „Pracowite mrowki” zaczęły biegać, ogarniał je niepokój i trwoga o całość mrowiska.

Jako filozof, nie był autor „De profundis” i „Synagogi szatana” dość ostrożny.

Gdyby nie w formie artystycznej, nie w płynnej masie roztopionego słowa, które wyrzucał, jak wulkan wśród dymów i błyskawic, ale na zimno, w sposób oględny i naukowy wykladał swoje teorie — wrażenie ich byłoby niewątpliwie inne. Gdyby powiedział był po prostu, że, patrząc na życie współczesne, stojące pod znakiem wybujałego indywidualizmu, przejęty jest grozą i obawą o jego przyszłość, bo widzi jasno, że ten krańcowy indywidualizm prowadzi do anarchji i do rozwydrzenia erotycznego — możeby się nad jego przesadę zastanowiono i może dzisiaj, kiedy ta anarchja i rozwydrzenie dochodzą do swojego afogeum — usłano by go nawet za bystrego obserwatora społecznego, który przewidział i przepowiedział wiele.

Ale Przybyszewski nie był uczonym. Nie przychodził z prawdą, odważoną na aptekarskich wagach, sprofilowaną ostrożnie w laboratorium, nagrzaną do odpowiedniej temperatury i przepuszczoną starannie przez alembik krytyki.

Był tylko artysta, który poszukiwał, miotał się i niepokoził, szarpał i walczył, wyrzucał z siebie płomienie, gorącą lawę swoich wizji i przeczuć i — wiedział, że popełnia błędy i pomyłki, nieodłączne od poszukiwań w mroku, gdzie iść trzeba po omacku.

Mosła go fala, której się oddał. Niosła go jego własna, burliwa młodość, naelektryzowana buntem, szalone i w szale swoim nieopatrna. I kiedy przyszły lata dojrzałe, sam to przyznał.

Oto otworzmy jego książkę pt. „Szlakiem duszy polskiej”, wydaną w Poznaniu w roku 1917, a więc niespełna pięć lat temu i przeczytajmy jego męską spowiedź, która jest i samooskarżeniem i samoobroną zaranną.

Dowiedzujemy się tam bezpośrednio od autora „Złotego runa”, że

„Nieporozumienie między Przybyszewskim a jego społeczeństwem nie zostało wywołane li tylko złą wolą, niechęcią i protestem duszy zbiorowej, ale w części też nierównomiernym stosunkiem między jego siłą twórczą a prometeuszowskiemi porywami jego duszy.

„Środki, których używał do ucieśnienia swych tęsknot i pragnień i wzniesień ku Absolutowi, były, mimo całego swego bogactwa, za słabe — naczynie, w które wlewał żar swoich porywów ku wieczności, nieraz mu pękało i niezawsze zdołał oderwać symbol, w którym myśli swą objawić pragnął od przyziemnej nizin.

„Przeważnie, zwłaszcza w jego młodzieńczych utworach, wizja rzeczy ziemskich otrzymuje tak dominującą przewagę, że przygniata a często zawala podłoże ideałowe — wizja ziemskiego piekła narzuca się z tak sugestywną siłą, że zapomina się o drodze tej „nagiej duszy”, któraby twórca swego czytelnika poprowadzić pragnął, a artysta sam, porwany wirami opisy-

wanych przez siebie ziemskich wydarzeń — przejawia je do tego stopnia, że zasnania niemi rozległy, wiekiasty horyzont, do którego jedynie zdąża.

„Nie zawsze umiał okiełznać rozhułaną swoją wyobraźnię, huragan jego burzliwej duszy ponosił go i miotał nim, rozrywając formy artystyczne, w któreby zawartość swej duszy ująć pragnął — a gdy już w swoich dojrzałych utworach całkiem się odnalazł, gdy koryto jego myśli niepomierne się pogłębiło, gdy w najpiękniejszym i najdojrzałym swym poemacie: „Zmierzyć” daje dzieje duszy kobiety, wyrzwalającej się ku wieczystym wyżynom, a w „Świętym gaju” znalazł najczystszy wyraz wyzwalania się przez miłość duszy męczyzny, brutalną przyziemnością spętanej, gdy się w „Odwiecznej Baśni” wsłuchuje w wiekiasty głos wieczności i jej objawienia głosi — wtedy już posłuchu mu nie dano. Sensacją były, chociaż niezrozumiane, rozdzielające krzyki szarpającej się tęsknoty ku Nieznanemu, ale wcale już nie słuchano ani słuchać nie chciano skupionych, kornych modłów, któremi jedynie dojrzała dusza twórcy ku wieczności się wzbija.”

To szczere wyznanie artysty jest kluczem do zrozumienia i jego własnej tragedji i równoległej tragedji społeczeństwa, które nie umiało z jego tworu literackiego wziąć nic więcej ponad sensację. W oczach wielu Przybyszewski był tylko pisarzem sensacyjnym. Odwraca się od niego, potępia go jawnie, w skrytości jednak chciwie wyciągano ręce po jego książki i narkotyzowano się niemi. Ten narkotyk brano za treść istotną jego sztuki, szukano w nim podnieć i odurzenia, bo nerwowo wyczerpane pokolenie, ryzykownie zakwalifikowane do klinik psychiatrycznych już przez Krafft-Ebbinga — potrzebowało i podnieć i odurzenia. To, co w tym kierunku przynosił Przybyszewski, nie było żadną muzyką objawioną. Było tylko uderzeniem w instrument, nastrojony przez ducha czasu. Rozkład epoki przygotował tu klawisz.

Dzisiaj, kiedy jesteśmy już po wielkiej katastrofie, wiemy, że ludzkość toczyła się ku niej nieuchronnie, że schyłek wieku z całą atmosferą swojego życia intelektualnego i duchowego był już tej katastrofy zapowiedzią.

Wykładnikiem zaś tego usposobienia duszy ludzkiej do anarchji — była literatura Przybyszewskiego, genialnie podchwytująca ton zasadniczy zbliżającego się jutra. Przypomnijmy sobie tylko bohaterów „Dzieci szatana” i przyjrzyjmy im się w świetle wydarzeń, które nastąpiły po wybuchu rewolucji w Rosji i w Niemczech.

Nie wiem, czy poza Dostojewskim jest drugi pisarz, któryby tak przewidywał przyszłość i w takich umiał rozsnąć ją obrazach, w taką piekielną zakląć wizję.

I tu znów występuje na jaw niepospolita siła Przybyszewskiego, który w odmienny od Kasprowicza sposób wyśpiewał swój hymn „Ginącemu światu”.

Trzeba tylko umieć słuchać, aby się dosłuchać tej melodji „Dies irae” w jego poematach, w jego powieściach, w jego wspaniałym teatrze, który brał pomstę za każdy grzech, za każde zło, a tem samem stawiał wysoko ideał moralny, sponiewierany w życiu przez fałsz, obłudę i kłamstwo konwencjonalne.

Któż tak jak Przybyszewski podważał i ruszał z miejsca omszałe kamienie tych odwiecznych wrogów prawdy, do których każde społeczeństwo tak jest przyzwyczajone, że zamach na nie uważa za zamach na siebie, na swoje prawo do kwietyzmu i beztróski.

Któż tak, jak on — w imię ducha, „wiecznego rewolucjonisty” niszczył ów właśnie kwietyzm, burzył spokój filisterskiej myśli, zmuszał ją do ruchu, do życia, do krzyku, choćby nawet miał to być krzyk protestu?

I owszem. W proteście niech wypowiada się społeczeństwo, naród, indywidualum, ale niech mówi, niech woła, niech nie milczy, niech zrywa się do lotu i próbuje swoich skrzydeł, które jedynie wznieść się mogą ponad rozlane szeroko kałuże codzienności.

Niech rozsadza obręcze skuwających unystry doktryn, niech szuka nowych prawd, nowych objaśnień,

niech rzuca się w głębie i płynie, pracując całą siłą płuc, serca i rąk. A jeżeli ma tonąć, to niech tonie na oceanie, wśród wysokiej fali, którą wicher wzdyma, a nie w trzęsawisku, które rozrąba się deptaniem na miejscu. Bo Bóg „lubi huczny lot olbrzymich ptaków i rozruchanych koni on nie kielza“.

I jeżeli mówiłem tu o sile zapładniającej sztuki Przybyszewskiego — to siła ta na tem właśnie polega, że umiał on wywołać ruch, a więc życie, pęd i walkę.

W tej walce sam niejedną ranę otrzymał — bolesną i dotkliwą, ale wytrwał i chorągwi swojej nie zniżył.

I oto po latach trzydziestu jego bojuwania zebrał się tu dzisiaj, aby Jemu i sobie powiedzieć, że czas nie rozdzielił nas, ale zbliżył, bo nauczyliśmy się brać ze sztuki jego, to, co pożywne i dobre, a odrzucać to, co niepotrzebne.

Słowo jego, o ile było słowem poezji, nie zgasło, ale świeci...

Siew jego, o ile był czynem twórczym, nie przeminał...

Nazwisko jego zapisane jest prometejskimi zgłoskami w dziejach literatury ojczystej i nie tylko w jej dziejach.

Zna je cały świat literacki. Tak więc przysporzyło ono blasku i chwały Polsce i wszechpilo ją w świadomość innych narodów, które wówczas, kiedy nie byliśmy jeszcze państwem, w ten tylko sposób dowiadywały się o naszym istnieniu i o naszej odrębnej duszy.

Odrębność tej duszy, a więc jej polskość Przybyszewski twórczością swoją zadokumentował wielokrotnie.

On syn ziemi kujawskiej, syn tych równin melanchołicznych o miedzach porośniętych bylicą, gdzie rodzi się — jak sam stwierdza — „lud zacęty, obdarzony jakąś dziką energią zaciekłości, uporczywą hardością i dziwnym pociąganiem do zguby, upadku i zniszczenia“ — posiada wszystkie cechy swojej rasy.

Jest pełna i nieochybna jej emanacja.

Jest krew z krwi, kość z kości „Synem Ziemi“.

Notes.

Przez tzy.

Wiersz jubileuszowy,

wyłoszony na akademii ku czci St. Przybyszewskiego.

Czcigodny wielce Jubilate

I drogi Panie Stanisławie,

Jestem wzruszony do łez prawie

I przez łez szklivo patrzę na Ciebie,

Gdy w naszym małym, szarym kole

Zasiadasz, mówisz c'chy, skromny,

Ty, coś w purpurze i koronie

Wimien dziś witać tłum ogromny,

W liście palmowe, w wawrzyn strojny

Chcący Ci złożyć hołd dostojny...

Ty coś z duchowej swej skarbnicy

Rzucił nam skarbów takie krocie,

Jak romantyczny rozrzućcił,

Co tłumem deszcz zsyłał w złocie...

Coś myśli perły i klejnoty

Rozrzucił w ludzkich dusz tysiące,

Coś dał swe serce krwią broczące

W poezji czarze szczerzłotej...

Ty bogacz — siewca w zwykłej szacie

Dziś z nami siedzisz w naszej chacie.

Myśl ma dobywa z wspomnień krypty

Ten fakt, choć tyle lat minęło,

Gdy po raz pierwszy Twoje dzieło

Ukrył w tornistrze między skrypty,

Pomiędzy szkolne książki nudne

Ukryłem Twoje białe karty,

Gdzieś mi klejnoty siał Astarty,

I wiódł przez kwietne raje cudne,

I dał mi widzieć białe pawie
I krew Twoją, Mistrzu Stanisławie!

Ach, wtędy myślał, żeś jest magiem,
Że mieszkasz w chramie gdzieś, na górze,
Gdzieś na urwisku skalnym, nagiem,
Po którym pna się krwawe róże,
I z Twojej wyżyny patrząc na dół,
Na ludzkich istnień mrowie szare,
Na ludzkich szczęść i nieszczęść padół,
Rzucasz im skarby na ofarę,
A gdy Ci skarbów braknie w ręce,
Rubiny krwi Swej dajesz w męce —

Minęły lata... przeplęły...
Co miały przynieść, trochę dały:
Przedwczesne zmarszczki i włos biały...
Co miały zabrać, wszystko wzięły...
Minęły lata... Lecz przyniosły
To, co przeżyło ich mogiły,
Co wzięć już nie miały siły,
Choć pokolenia w więzach rosły...
Przyniosły wolność! Wolność dały!
Zmartwychwstał z grobu orzeł biały!

Minęło dużo lat... I oto
Na progu Polski, ponad morzem,
Które dziś polskiem nazwać możemy,
Choć wielu się wciąż gniewa o to...
W mieście, gdzie polskość tak nam kwitła,
W mieście co polskość rade gości,
Tak, że człek czasem zębem zgrzytnie
I często pięści gniecie w złości...
Błysło mi szczęście niespodzianie,
Przed Twym obliczem stanąć, Panie.

I nie dziw mi już dziś, żeś taki
Inny, a nie ten w snach wysniony,
Ten mag, któremu-m stawał trony
Między Ołmpu górne szlaki...
Dziś wiem: Tyś dobry Pasterz, który
Z trzodą swą dzieli chleb i znoje...
I droższe mi są zmarszczki Twoje
Nad przepych złota i purpury...
I głowę kornie przed Ciebie chylę,
Szczęśliw, żeś przeżył taką chwilę...

Dziś wiem, żeś przybył tu wraz z nami
Pod te północne smutne nieba,
Ne w błędnym biegu za gwiazdami,
Lecz, jak my wszyscy, po kęs chleba...
Tu mimo kajdan szarej troski,
Jak dawniej rycerz ideału,
Rozniecasz w ludziach znicz zapalu,
Oświaty płomień niesiesz boski
I pośród wrogich wód odmety
Polski zakładasz fundamenty...

I czemu dziś Cię uczcić mogę,
Mistrzu, wędrowny jam włóczęga,
Któremu może Twoja księga
Obłądnych dum wskazała drogę?...
Jednaki mamy skarb w komorze,
Ty Pan, jam służka Twojej sfory,
Jednaki mamy włości, dwory,
Jednaki jutra blade zorze...
I ten szron siwy, co nam prószy
Na głowę, oczy, aż ku duszy...

I czemu dziś Cię uczcić zdołam
Dobry Pasterzu, któryś do mnie
I mnie podobnych zeszedł skromnie
Do chaty naszej... Próżno wołam!...
Więc... chyba lę Ci, Jubilate,
Do stóp położę... Lę wzruszenia,
Przez które szklivo patrzę na Ciebie,
I widzę głowę Twoją w promieniach...
I nie ja jeden!... Spójrz po sali:
Więcej się takich łez tu pali,

Dr. F. Lorentz.

Proces czarownic w Pucku 1600 r.

Wiek 16 i 17 jest stuleciem procesów czarownic. Na każdym kroku pomawiano biedne kobiety o czarnoksiężstwo i obcowanie z mocami piekielnymi i w każdym wypadku sądy stosowały najsroższe tortury przeciw obwinionym, tak że tylko rzadko które z oskarżonych wytrzymały męcznie męki i uniknęły spalenia na stosie. Także i na Pomorzu dymili w tych czasach stosy a księgi sądowe zawierają obszerne protokoły o przeprowadzonych rozprawach. Jednym z najbardziej interesujących procesów tego rodzaju był proces, przeprowadzony 18 maja 1600 r. w Pucku i zakończony wyrokiem ławników.

Oskarżoną była niejaka Anna Sarchamb, pochodząca albo ze samego Pucka, albo z najbliższej okolicy. Wzięta na tortury, złożyła ona zeznanie, które powtórzyła później dobrowolnie (jak przepisowała procedura), stojąc bez więzów. Z reguły działało się to tylko z obawy przed powtórzeniem tortur, Anna Sarchamb jednak prawdopodobnie wierzyła sama w swoje zeznanie, a może poprostu straciła zdrowy rozum skutkiem mąk. Jej niesłychane poprostu zeznania brzmią, jak następuje:

Przedewszystkiem zeznała ona, że oddawała się diabłu już od przeszło dwudziestu lat i utrzymywała z nim przyjazne związki. Skutkiem tego przejęła ona w siebie jego naturę, łodowato zimną, on zaś sam miał być szorstkim. Poraz pierwszy spotkała się z nim w ogrodzie, a wtedy otrzymała od niego pruskie pieniądze, które schowała do swojej szafy, ale w czas jakś zamiast pieniędzy znalazła tam dużego smoka. Jej gamrat, zły duch, obiecał jej być pomocnym, opiekować się nią i ochraniać ją, nazywał się Hans i powiedział o sobie: jestem nieochrzczonym dzieckiem, które nie żyło, ojciec mój nazywał się Tomasz, moja matka była żoną soltysa ze Swarzewa.

Obiecałam więc złemu duchowi, że będę wszystko czynić wedle jego woli, i poprzysięgam, iż od tego czasu stale będę wrogiem Boga, Aniołów i Świętych, dla żadnego człowieka nie będę żoną ani przyjaciółką. Wtedy przyniósł mi zły duch coś czarnego w małym garnuszkach. Trochę z tego wylałam przedewszystkiem pod konia w Żelistrzewie, gdy niejaki Farnke prosił mnie, abym zrobiła coś złego koniowi Kownata, który był wrogiem Farnkego; wtedyto koń zupełnie zesechł i zdechł. Później z tej samej masy wylałam nieco na drogę przed krowę pani Adam w Pucku, „mojej ukochanej kumoszki“, z którą się zadarłam, ale krowa niezupełnie przeszła tę drogę, więc żyła jeszcze trzy czy cztery lata.

Dalej zeznała oskarżona, że może ona wpędzać diabły w powietrze, pod słońce, na ziemię, pod ziemię, nawet do wody, w zwierzęta i w ludzi i że czyniła to „z bożą pomocą“ (jak się wyraziła).

Dalej umiała ona zażegnawać dla obrony przed małoludkami, (znanymi jeszcze obecnie w legendach ludowych jako „krósnata“, które odnoszą się do ludzi najczęściej wrogo, rzadko zaś przyjaźnie), a nauczyła się tego od wieśniaczki we wsi puckiej, imieniem Zofii, której mąż nazywał się Lorenc. Umiała też zażegnawać od wrzodów, czego nauczyła się od starej kobiety Maas, także z wsi puckiej. Także przeciw węzom, czego nauczyła ją stara Malanta w Polchowiu. Także przeciw rdzewieniu, czego nauczyła się od pani Dziebań. Dalej uczyła ona panią Kowat we wsi puckiej, aby upiekła placek z mąki i innych ingrediencji na gorącej blasze, a po ostudzeniu go aby go dawała krowom do jedzenia, wtedy nie będzie im można odebrać mleka. Także uczyła jakąś kobietę z „Gurcken“ (może Górka? Nazwa ta nie jest znana w okolicach Pucka), znaną pod imieniem Urszuli, co ma czynić, gdy rybacy wychodzą z sieciami.

W dalszym ciągu zeznała oskarżona, że sabat czarownic odbywał się między Swarzewem a Grossendorf w „Gründich“ (dolina), gdzie jest zielono. Tam jechała na swoim gamracie, który się przemienił w kozła z czterema nogami i długimi rogami. Tam przybyła także

pewna czarownica z Rewy, zwana Greta, Katarzyna z Worle, siostra wieśniaka, starego Skwiercza z Kołkowa koło Żarnówca, zwana Anna, Katarzyna z Warblini, żona Safisza, która też umiała zażegnawać, ale nie poszła na tańce sabatowe. Także stara Ungerowa z Pucka była zaproszona, nie chciała go jednak przyjąć, pozwolono jej więc odejść taksamo pieszko, jak przybyła.

Prócz tego była tam jeszcze matka Maćka Dittlaffa ze Swarzewa, właściwa przywódczyni, która kazała wszystkie inne wymienione zaprosić. A nawet sam Dittlaff się zjawił, a może szatan w jego postaci.

Dalej opowiadała oskarżona, że matka Maćka Dittlaffa przylechała także na kozła, zwanym Zachariaszem, przyczem zapewniała, że później chce owego kozła wziąć znowu na swoje obejście, albowiem jak długo on tam będzie, nic złego na tem obejściu stać się nie może. Maciek Dittlaff, względnie zły duch w jego postaci, zniknął później i nikt nie wiedział, gdzie się podział.

Jeszcze krótko przed Wielkanocą był wspomniany kozioł w obejściu Dittlaffa, gdyż skoro wzięła wiadro z wodą, wrzuciła doń kawaleczek chleba, i wymówiła imię Boga, pokazał się on jej i prosił, czy nie mógłby jeszcze zostać na obejściu. Kozioł ten posiadał jeszcze tę moc, iż umiał się zmieniać z samca na samicę.

Wedle dalszych zeznań oskarżonej, podczas złotu czarownicy Maciek Dittlaff względnie jego postać przyniosła z pewnością Tom za Busza z Pucka wiadro miodu, a gdy rozlewano je w szklanki, miód to było czarne jak smoła. Miel też tam grajka, który przygrywał na czaszce końskiej, a muzyka ta brzmiała jak muzyka harfy. Pod takt tej muzyki wszyscy przetańczyli raz dookoła tyłem, Maciek Dittlaff jednak nie brał udziału w tańcu. Potem wszyscy skakali przez oznaczoną linię, nasamprzód matka Dittlaffa, a potem on sam trzykrotnie.

W dalszym ciągu zeznała oskarżona, że jej gamrat diabeł przyszedł do niej we więzieniu, narzód o północy i powiedział jej, że jeśli nie chce mu dobrać tego co obiecała, wtedy ukręci jej kark. Wówczas to przeżegnała się znakiem krzyża świętego i diabeł znikł. Pod świt przyszedł jednak znowu i powiedział jej, że może ją wyprowadzić z więzienia. Ona nie chciała jednak nawet o tem słyszeć, lecz pocieszała się słowem bożem i śpiewała psalmy we więzieniu.

Jeszcze raz rozmawiał z nią diabeł, gdy ją prowadzono pierwszy raz z więzienia do ratusza: Niechaj tylko trzyma z nim, a on jej dopomoże tak długo, jak tylko będzie to dla niego możliwe. Na to odpowiedziała mu, że woli trzymać się słowa bożego.

Co się tyczy swego męża, to powiedziała oskarżona, że on wprawdzie wiedział cośkolwiek o jej czarodziejstwach, gdyż żyli źle w małżeństwie za co często spotykała ją kara od męża, ale ona nie chciała go słuchać, gdyż już wtedy podporządkowała się pod złego ducha, i była mu posłuszna. Dalej zeznała, że powiedziała Hansowi Trappe z Polczyna, aby jej przyniósł ziemi z dwóch krańców, on jednak przyniósł jej ziemi z trzech krańców. Do tej ziemi dodała jeszcze innych ingrediencji i wszystko to chciała zakopać na podwórzu, aby było dobrze się udawało; ale nie uczyniła tego, i tak nie było żadnego skutku.

Maćkowski Dittlaffowi radziła, aby w Wielki Piątek robił pewne praktyki z końmi, albowiem Chrystus w tym dniu cierpiał na krzyżu, i wogóle w tym dniu stało się wiele dobrego.

Wkońcu zeznała, że z mężem swym jeszcze przed ślubem miała dziecko, któremu rozerwała pępowinę, tak że dziecko umarło z upływu krwi.

Po tych zeznaniach ławnicy ogłosili następujący wyrok:

„Po oskarżeniu i odpowiedziach, po koniecznym postępowaniu sądowym, prawdziwych indycjach, koniecznym sprawdzeniu, dostatecznym wyegzaminowaniu, w końcu po własnym zeznaniu Anny Sarchamb złożonym dobrowolnie, w postawie stojącej i bez więzów, wedle którego odwróciła się od Boga i poddała się złemu duchowi, żyła z nim po diabelsku i utrzymywała stosunki a także wedle jej własnego zeznania, własne dziecko zamordowała i przyprawiła o zgon, uznaje świętym są-

Ze dla postrachu i odstraszenia innych od takich złych czynów oskarżona ma być sadzona na śmierć ogniem i spalona. Tak każe prawo."

Skazana poniosła śmierć na stosie. Gdy przyszła na miejsce stracenia, zawołała: Hansie Trappe przyjdź i pogódź się ze mną, gdyż ty jesteś powodem, iż padły konie i bydło Lestenaua.

Było to przekleństwem wielkich procesów czarnownic, że z reguły jeden pociągał za sobą drugi. Także i w tym wypadku widzieli się sędziowie pucy zmuszeni wszcząć śledztwo przeciw mocno przez zeznanie obciążonemu Maćkowi Dittlaffowi. Już 12 maja odbyło się w tej sprawie pierwsze przesłuchanie, i własny jego brat, Jakob Dittlaff, musiał występować w charakterze świadka. Gdy mu zwrócono uwagę na skutki krzywoprzysięstwa, powiedział: Gdy służył przed sześciu laty u swego brata Maćka, poszedł pewnej nocy z parobkiem Jankiem, który jest obecnie u Sadzkiego w Tupadla, karmić bydło, Janek nie chciał sam pójść, gdyż bał się, więc poszedł z nim razem. Wtedyto Janek począł płakać i skarżyć się, że pobódl go kozioł, tak że upadł z desek w stajni. Na to zapytał on parobka, czy widzi on tego kozła, na co parobek odpowiedział twierdząco: Świadek jednak sam nie mógł dojrzeć tego kozła. Zresztą niewiedział o niczem innem.

Na drugi dzień przesłuchiowano Hansa Brandta z Tupadla, właśnie owego wspomnianego Janka. Opowiedział on, iż mniej więcej przed sześciu laty niósł raz paszę dla koni Maćka Dittlaffa w Swarzewie. Wtedy uderzył go rogami czarny kozioł, tak, że upadł na deki z osłką pełną siewki i nie mógł nic dać koniom. O tem opowiadał on Jakóbowi Dittlaffowi i innym sąsiadom i od tego czasu nie chciał sam chodzić, tylko zawsze razem z Jakóbem Dittlaffem.

Świadek potwierdził też, że widział kozła przy jasnym świetle księżycy. Kozioł miał być duży i czarny. Raz slyszal on przed drzwiami stękanie, ale ze strachu zbladł i uciekł i nie zna przyczyny tego. Więcej niewiedział o świadkach.

Dnia 16 maja musiał stanąć przed sądem Schulze i cała gmina swarzewska, aby złożyć świadectwo w sprawie kozła. Schulze zeznał, że gdy Maciek Dittlaff pokłócił się raz z Karstenem Remke, tenże robił mu wyrzuty o wspomnianego kozła. Wtedy to on Schulze zwołał sąsiadów, ale Maciek nie chciał się do niego przystąpić.

Potem Jan Krüsel ze Swarzewa oświadczył, że Maciek robił z koniami różne praktyki w Wielkiej Piątce. Jakis świadek Magt (?) zeznał, że oskarżony w dniu apostołów Filipa i Jakóba (1 maja) przepędzał bydło przez dom, czego zresztą nie robił. Więcej także ten świadek nie wiedział.

Nie jest wiadomem czy sąd nabrał przekonania o winie Maćka Dittlaffa i czy wszczął przeciw niemu postępowanie. W księgach bowiem sądowych niema o tem nic.

Jan. Gona.

Najnowsze wydawnictwa »Biblioteki Narodowej«.

1. Krasicki. Mik. Doświadczyńskiego przypadki (opr. Br. Gubrynowicz) (Bibl. Narod. N. 41). — Z. Krasicki. Irydion (opr. T. Linko) (B. N. N. 42). — J. Słowacki. Mindowe (opr. W. Hahn) (B. N. N. 43). — S. Goszczyński. Zamek Kaniowski (opr. J. Treściak) (B. N. N. 44). — A. Małczowski. Marja (opr. J. Ujejski) (B. N. N. 46). — Nakł. Krak. Sp. Wydaw.

Ostatnie tomiki Bibl. Nar. nie obniżają tej wysokiej linii, jakiej się trzymały tomy dotychczasowe. Nie przynosi nic nowego, ale dobrze informuje o dramacie wstęp do Mindowego. — Świetnie, tak jak to umie robić zawsze, kreśli środowisko, atmosferę, w której urabiała się duchowość twórcy Zamku Kaniowskiego, prof. Treściak. Rośnie ona niejako i rozwija się przed naszymi oczyma, obcujemy niemal osobiście z poetą. Ale nie tylko to: w tym krytyk wprowadzić i w artyzm utworu. —

Prof. Gubrynowicz, jeden z najlepszych znawców romansu pol. informuje w przedmowie do Doświadczyńskiego o smaku literackim oświeconej publiczności pol. w. 18. stwierdza, że Krasicki swą powieścią dokonał w guście tym prawdziwej rewolucji; wyjaśnia, mała! wyczerpuje wszystkie czynniki wartości Doświadc. jako to np. że i romansiem wychowawczym był (a może współpraca z komisją Eduk. była celem głównym powieści) i że chlostał biczem swego niezrównanego humoru zdrożności ówczesne; wykazuje „wpływy“ w powieści. Zapomina wydawca chyba o jednym tylko; nie wskazuje, lub robi to tylko przygodnie, artyzmu, a już zwłaszcza cech przepysznego stylu Krasickiego.

Ale jeśli trudno nie wyrazić uznania dla przedmów powyższych tomików, to naprawdę nie sposób wstrzymać się od superlatywów, gdy przychodzi wspomnieć o wydaniu Irydiona i Marji. Wydawcą Ir. jest prof. Linko. W B. Nar. wydał on już poprzednio Treny i Odprawę posłów greckich. Wydawnictwa te oceniono już dostatecznie; stwierdzono, że postawił je dwa dzieła w świetle nowem, że jednym słowem posunął badania nad niemi daleko naprzód. To samo rzecz można o przedmowie do Irydiona z tą chyba, może in plus różnicą, wynikającą zresztą z charakteru samego utworu, że aparat krytyczny trochę tu jakby lepszy, niż tam, choć przez to analiza nie traci na ścisłości i dokładności.

Jeśli chodzi o t. zw. idee zasadniczą utworu, to ona, wyjaśniona przez dawniejszych krytyków, ostała się i w opracowaniu Linki; ten i ów szczegół rozjaśnił więcej, lepiej uzasadnił i spoili zarazem, nadając wywodom charakter logiczności. Natomiast wejrzal z niezwykłą przenikliwością w przebieg twórczej myśli poety. Zbadał u źródła te wszystkie elementy, które „zbiegły się i zrosły w olbrzymie kształty“ dramatu, a więc przede wszystkim, a w tem prof. S. mistrzem niełada, t. zw. „Historyczne tworzywo idei, osób i stosunków“, pierwiastki, które przez dawniejszych krytyków, albo były zlekceważone, albo traktowane w granicach przeciętności. A przecież mimo wszelkie gromy oburzenia lub drwin, spadające dziś z pewnej strony na „wpływologię“ jasne zdanie sobie sprawy z pierwiastków, z jakich tworzy się dzieło sztuki, czy to będzie glina własnego geniuszu, czy okrucie, dostarczony przez środowisko, lekturę itp. jest konieczne dla rzetelnego poznania jego, a w następstwie i odczucia jego wielkości, piękna, artyzmu. A Sinko z prawdziwą wnikiwością sięga do tych elementów, z których niewątpliwie zbudowany został w duszy poety Irydion.

Wykaże nieodparcie, co dała poecie lektura studiów o cesarstwie rzymskiem Chateaubrianda czy Gibbona, co pisarze starożytni, Lampridius czy Dio Cassius czy inni, jak te wszystkie materiały, formowane i przekształcane dowoli, ale z artystyczną myślą i w zgodzie z idea przewodnią, zrastały się w jedną, niezwykłą postać, niemal posagową całość. Jawi nam się więc Irydion nie w abstrakcyjnej wyidealizowanej postaci, jako alegoria, ale na tle świetnie skreślonego tła dziejowego, które, choć niewątpliwie było dla poety tylko formą do wiania w nią własnej historyjotocznej myśli, ale skreślone przecie zostało z całem właściwem mu czułem słowem, stylu.

Po takich wyjaśnieniach już rozświetla nam się bez trudu znaczenie tej czy owej postaci, a więc geneza i idea postaci Masynissy, a więc imię i rola Irydiona, a nawet i idea zasadnicza nabiera większej wyrazistości. Uzupełnia Linko przedmowę uwagami o „matematycznej“ budowie dramatu, o jego sceniczności, „posagowości“, nieco chłodniej, o związku z Fieskiem czy Ahaswerem, o pięknie krajobrazu kampanii rzymskiej. Jednem słowem opracowanie w każdym calu świetne.

Świetna też, wprost doskonała nazwać można przedmowę do Marji, napisaną przez prof. Ujejskiego. Zauważę tu nawiasem, że równocześnie wyszła tegoż autora obszerna monografia o Małczowskim (nakładem firmy: Trzaska, Evert i Michałski w Warszawie). Przedmowa ta, osnuwająca się około poematu, Marji, jest też sui generis monografią, z zostawieniem na boku, lub wcieleniem go w przypiski, krytycznego, naukowego

aparatu, monografia syntetyczna, tem więcej, że — nie zapominajmy o tem — jest właśnie Malczewski „autor unius libri“.

Powtarzało się już dawniej, w najrozmaitszych historjach literatury, raz za razem, że Marja to twór niezwykłego talentu, to dzieło szczytnego artyzmu i piękna, ale były to często licznym słów, były to zapewnienia in verba magistri, ale naprawdę to dopiero Ujejski uświadomił nam jasno, dlaczego Marja to arcydzieło. Uczuwa się za łańcuchem spokojnych, zdecydowanych sądów o poemacie, z jednej strony bystre oko krytyka, zdolne wnikać w tajemki duszy i mechanizmu twórczego poety, z drugiej wyteżona, mozolną pracę, żeby nie zostawić żadnej sprawy nierozwiązanej, nieuzasadnionej.

Przejrzał prof. Ujejski, widzi się tu najdrobniejsze, a tak skąpe wiadomości o poecie i poemacie, nie pominął nawet najobojętniejszego ich strzępka, ażeby sobie uświadomić możliwie najjaśniejszy rodzaj jego usposobienia, talentu, poznać koleje duchowe tego nieszczęśliwego człowieka, wyjaśnić genezę Marji psychiczną, historyczną i literacką, a dopiero na tej podstawie całkowicie już uwagę i bystrość krytyczną skierował na poemat. Ten bieg owych dociekań, te ich rezultaty szczegółowe doraźnie widzimy w przypiskach pod tekstem; w samej przedmowie bowiem mamy już syntezę. I te drobiazgowość studia i poszukiwania nad tym pozornie tak obiektywnym poematem, ujął w to zwężenie twierdzenie, że „natchnienie, z którego Marja wzięła początek zrodziło się przedewszystkiem z wielkiego i wciąż rosnącego bólu życia“, z bólu, który trysnął jakby nagle w epoce strasznego kataklizmu jego duszy. Lecz nie sposób kreślić tu za Ujejskim bieg tego dramatu duchowego. Dość, że dla poematu ten ból był jakby punktem wyjścia, wątkiem głównym, który spłócił się, a raczej zrosł nierozdzielnie z wątkiem historycznym i z dziejami jego aktorów; ich „tragiczne losy wyrosły na symbol tragedji bytu ziemskiego wogóle“.

Nieporównane są trzy rozdziały przedmowy: Kompozycja, przyroda i ludzie, styl. Trudno je tu streszczać, trudno podkreślać te czy owe ich walory. Wznosi w nich autor doskonałą konstrukcję literacką; żadnego szczegółu nie pominął, wszystko omówił, wszystko, by wytworzyć doskonały obraz wielkości, cudowności Marji. A więc odsłonił dramatyczny charakter poematu, wskazał przedziwne piękno postaci Marji, niezwykle talent w kreśleniu takich historycznych arcytypów, jak Miecznik lub Wojewoda, ukazał właściwe cechy osobliwego stylu i języka Malczewskiego itd. itd.; wykazał możliwe wpływy w Marji, odpowiedział na pytanie: Co nowego wniosła Marja do lit. pol.

A racechowane są te wszystkie uwagi niezwykle powściągliwością słowa; widzi się, że każde zdanie w umyśle krytyka ma swe niezbitie umotywowanie, że nie zostało wypowiedziane na wiatr. Tomik zawierający Marję będzie też zaprawdę jednym z najlepszych w „Bibliotece Narodowej“.

(S. T.) Wyszedł 3 nr. „Reformacji w Polsce“ (Warszawa, Trzaska, Ewert i Michalski 1921.) Jak dwa poprzednie, zawiera kilka interesujących artykułów. K. Kolbuszewski (w art. Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo) opowiada o tem poruszeniu religijnem, z charakterem wybitnie narodowym, które niejako przygotowało w Polsce grunt pod prąd reformacyjny w 16, a które równocześnie spletało się z różnemi kombinacjami dynastyczno-polit. za Władysława Jag. i następców. Przytem wzmiankuje o dwóch poetach, których husytyzm pociągnął, o Ondrzeju Gałce i Biernacie z Dublina. O kulturalne zagadnienia zaczyna art. Jana Ptaśnika: Drukarze różnowiercy w Krakowie w. 16 (stan. d. ciąg art. z nru 1 o księgarzach-różnowiercach.) Dr. L. Chmaj autor monografii o Ruarze daje cz. I-szą swej też monografii, pracy o Andrzeju Wiszowatym, jako działaczku i myślicielu relig.; w niej omawia jego życiorys, gdzie się oczywiście znajdzie całe mnóstwo ciekawych informacji z dziejów pol. różnowierstwa. W. „Materiałach“ wydrukowane sprawozda-

nie z najstarszych synodów Arjan pol. Wszystkie art. utrzymane na b. wysokim poziomie naukowym. Rolę swą spełnia kwartalnik doskonale.

Z życia kulturalnego Słowiańszczyzny.

Informacyjny artykuł o życiu kulturalnem słowiańców napisał do „Słowenskich Pokladów“ (słowackich) znany pisarz Iwan Zorec z Lublany. Dowiadujemy się z niego, że życie kulturalne, wspierane przez odpowiednie instytucje a przedewszystkiem przez uniwersytet w Lublanie, rozwija się tam nader obiecująco. Już ostatnim razem pisałem w tem miejscu o głodzie dobrej lektury, jaki przejawia się w społeczeństwie słoweńskim. Iwan Zorec podnosi również ten objaw donosząc równocześnie o wydaniu kilku dzieł bardziej znamienitych, które przez autorów słoweńskich zostały ogłoszone w czasach ostatnich. Wspomina przedewszystkiem o dziełach Włodzimierza Levstika, o romansie historycznym dra Iwana Tavcara „Visoška kronika“, o romansie dra Iwana Szorli pt. „Pani Sylwia“. W miesięczniku „Dom in svet“ drukuje dr. Iwan Pugeli romans „Niewolnica słońca“ oraz romans historyczny „Ksiądz Jan“. Z nowości dramatycznych wymienia Zorec utwory dra Stano Majcena, dra Sala Finžgara, Antoniego Funtcka, dra Iwana Laka, dra Antoniego Novaczana, Frana Govekara i dra Alojzego Remeca. Teatr słoweński pochłania się może także wystawieniem dwóch oper kompozytorów Słoweńców, a to Risto Savina „Pięknej Vidy“ oraz Wiktora Parmy „Zlatogora“. Sztuka aktorska wprowadzić znajduje się dopiero w rozwoju, jednak i pod tym względem widać intensywną pracę, której na przeszkodzie stoi narazie tylko brak wystarczającej ilości aktorów-nauczyteli. Sztuka malarska i rzeźbiarska znalazła ośrodek swej twórczości w „Galerji Narodowej“ słoweńskiej w Lublanie; wystawy sztuk pięknych urządzane są w pawilonie Jakopicza, gdzie dopiero co skończyła się dziewiętnasta już z rzędu wystawa nowoczesnej sztuki jugosłowiańskiej. Z artystów wybija się na jedno z pierwszych miejsc obok słynnego rzeźbiarza Mesztrowicza, architekt A. Plecnik. Z muzyków najwięcej obiecuje Marjan Szkerjanec. Dużem powodzeniem cieszą się częste muzykalne produkcje, które urządza instytucja zdawna już chlubnie znana, lublańska „Glasbena Matica“ (Macierz muzyczna).

* * *

Działaczom narodowym małych a jednak twardo niemieckiemu naporowi opierających się Łużyc przybył nowy ośrodek pracy kulturalnej. Przed rokiem utworzono w Budzyszynie pierwsze gniazdo sokole, którego założycielem był młody akademik łużycki H. Szleca. Znalazłszy u sędziego red. M. Smolarza wybitne poparcie dla swoich dążeń, oraz przewyciężywszy niechęć niektórych starszych, zasłużonych wprawdzie, jednak ociężałych już kół budzyszyńskich oraz krzywym okiem na działanie to spoglądających rządzących warstw niemieckich, przystąpił organizator Sokola łużyckiego niebawem do utworzenia drugiego gniazda w Bukczach i trzeciego w Małaszyczach. Obecnie, po roku tej pracy, przygotowuje na wiosnę otwarcie nowych gniazd w Hrodzyszynie oraz w Sowrjecach. Jest rzeczą jasną, że oprócz zadania gimnastycznego Sokół łużycki spełnia przedewszystkiem inne doniosłe posłannictwo, wzywając w szeregach członków swoich kulturę i zdrowego ducha patriotyzmu. Pod tym względem więc jest to placówka ważna, i z tej powodzenia można szczerze się cieszyć.

* * *

W Pilźnie czeskim założono w styczniu br. placówkę kulturalnej zgody czesko-polskiej, stwarzając w tym celu stowarzyszenie pt. „Koło polskie“ pod przewodnictwem redaktora Wojciecha Kosnara oraz sekretarza Izby handlowej dra M. Blahy. Jednym z pierwszych czynów zrzeszenia czeskich naszych przyjaciół w Pilźnie będzie odczyt radcy legacyjnego dra K. Badera o

znaczeniu umowy polsko-czeskiej oraz przedstawienie teatralne z gościnnym występem śpiewaczki polskiej p. Iny Zadera-Zbierzchowskiej ze Lwowa. Z pomocą młodemu stowarzyszeniu zgłosiła się „Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramiu, oferując jako zwiasek przyszedł b. biblioteki dwieście tomów różnych dzieł czeskich i polskich.

Nowy czeski przekład „Chłopów“ St. Reymonta ogłasza w Pradze związek czesko-słowackich drukarni i księgarń. Przekładu dokonał znany tłumacz autorów polskich przede wszystkim zaś Reymonta i Żeromskiego, K. W. Rypacek.

W dniu urodzin zmarłego w grudniu 1921 r. wielkiego poety słowackiego Hviezdosława, dn. 2 lutego r. b., urządziły czesko-słowackie zrzeszenia literackie ze związkiem zawodowym literatów czeskich „Maj“ na czele wspólna uroczystość ku uczczeniu jego pamięci w wielkiej auli historycznego ratusza staromiejskiego. O znaczeniu poety przemawiał prof. uniwersytetu, dr. Albert Pražak w obecności przedstawicieli rządu, władz centralnych, delegacji zagranicznych oraz szerokiej rzeszy inteligencji z Pragi i z prowincji. Wybitny ów poeta Słowaków dotychczas w Polsce jest mało znanym; społeczeństwo nasze jednak oceniło dzieło jego z wyboru poezji, który przygotowuje do druku poeta Feliks Gwiżdż.

Przegląd książek.

Ukazał się: DROGA, dwutygodnik poświęcony sprawie życia polskiego. Treść numeru: Janusz Jędrzejewicz — O nowego człowieka. Jan R. Swarzeński — Metody i zadania wychowania wojakowego. Jan Rundbaken — Charakter myśli Brzozowskiego. Marja Stättler Jędrzejewiczowa — Modlitwa Kaina. Marja Stättler Jędrzejewiczowa — Głodny szatan. Jan Rundbaken — Przeznaczenie. Dr. Wincenty Gorzycki — O społecznej wartości światopoglądu historycznego. Adam Plomieniczek — Partie — a życie narodowe Polski. Kronika życia społecznego — (Zwazek nauczycielstwa szk. powszechnych). Książki (A. Slonimski: Teatr w więzieniu). Pisma (N. Sztuka, Czartak, Quincunx). Teatr (Reduta, T. Polski, Elsynor, T. Miejskie). Plastyka (Zacheta, Rytm, Klub Polonja). Kronika polityczna. Filmy. Rok I. Warszawa, dn. 15-go lutego 1922 roku. Nr. 2 Nakładem Towarzystwa „Ignis“ w Toruniu, Warszawie, Siedlcach.

Kronika.

Subwencje na cele kulturalne w Wielkopolsce.

Prezydent ministrów przyznał w czasie bytności w Bydgoszczy tamtejszemu teatrowi polskiemu subwencję dwóch milionów marek, dla pokrycia deficytu za rok 1921. Również Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu otrzymało zapomogę w kwocie 4 milionów marek na zakupno dzieł sztuki polskiej.

Szkola dziennikarska przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego czyni przygotowania około utworzenia przy szkole nauk politycznych Wszechnicy krakowskiej wydziału dziennikarskiego. Nowo utworzona szkoła, w której traktowane będą wszystkie działy dziennikarstwa, mieć będzie na razie charakter prywatny.

Zamknięcie Biblioteki Jagiellońskiej.

Niedawno przybito na drzwiach gmachu Biblioteki Jagiell. ogłoszenie dykcji, że zamyka się Bibliotekę dla braku środków opałowych na czas nieograniczony.

Zamknięcie czytelnicy, jak wypożyczalni dotyka w sposób dokuczliwy sfery naukowe Krakowa, a głównie młodzież uniwersytecką, która korzysta masowo z zapasów naukowych Biblioteki Jagiellońskiej. Przybyli dla studjów uczeni zaskoczeni zostali tem zażściem bardzo boleśnie, gdyż i czytelnia rękopisów jest zamknięta. Fakt ten uderza tem więcej, iż nie słyszano, aby dla braku opału zamknięto choćby jedną z licznych powszechnych szkół żydowskich — pierwsza padła ofiarą najw.eksza pracownia naukowa w państwie.

Zgon wybitnego profesora.

Zmarł w Warszawie jeden z najwybitniejszych cywilistów polskich, śp. prof. Ludomir Taraszkiewicz, przeżywszy lat 77.

Znakomity rzeźbiarz włoski w Warszawie.

Donoszą z Warszawy, że przybył tamże słynny artysta-rzeźbiarz, Giuseppe Rappa, autor wspaniałej statui Dantego, bustu Piotra Medyceusza, przepysznej „Falconieri“ i t. d., na zaproszenie ministra Skirmunta, oraz hr. Tyszkiewicza, prezesa Towarzystwa polsko-włoskiego. Celem pobytu Rappy w Polsce jest nawiązanie stosunków artystycznych między nią a Włochami, które tak świetnie u nas reprezentowali ongi Racciarelli i Lampi, nie mówiąc już o czasach dawniejszych, gdy rościło się w Polsce od znakomitych, rzeźbiarzy, kamieniarzy i architektów włoskich, autor takich arcydzieł, jak np. Kaplica Zygmuntowska.

Ameryka — Polska.

Przed kilku dniami w Warszawie otwarta została wystawa statystyczno-graficzna ilustrująca akcje dwóch instytucji amerykańskiego wydziału ratunkowego (misja dla Polski) i polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom.

Samarytańska i humanitarna akcja tych dwóch instytucji, których promotorem był Hoover, zilustrowana jest na wystawie w sposób zarówno przekonujący, jak wymowny. — Cel ten znakomicie spełniają liczne mapy, kartogramy, wykresy i fotografie, które bezpośrednio ukazują nam jaki obraz nędzy i rozpacz, przedstawiała większość dzieci kresowych przed wojną.

Otwarcia wystawy dokonał wice-marszałek Seimu pos. J. Moraczewski. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele władz z podsekr. stanu ministrem zdrowia dr. Chodźka na czele, delegaci wielu instytucji humanitarnych, świata lekarskiego i prasy.

Nagrody za dzieła graficzne, rzeźbiarskie i muzyczne.

Akademia Umiejętności otrzymała od p. Witolda Łozińskiego z Potoka sto tysięcy marek.

Z odsetek utworzona będzie coroczna nagroda, udzielana przez komitet fundacji Barczewskiego artystom narodowości polskiej do trzydziestego roku życia wyłącznie za najlepsze, a bezwzględna wyższą wartość artystyczną mające dzieła graficzne, bądź rzeźbiarskie bądź muzyczne, w Krakowie wystawione lub wykonane.

P. Łoziński jest synem ś. p. Edmunda Łozińskiego, który zapisał krakowskiemu Muzeum Narodowemu zbiór cennych obrazów szkoły włoskiej.

Tekst fundacji jest jednobrzmiący z tekstem fundacji Feliksa Jasińskiego, która wchodzi obecnie w życie.

